

# WIADOMOŚCI UNIwersYTECKIE



MIESIĘCZNIK UNIwersYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ · NR 3(144) · ROK 18 · MARZEC 2008

## Wiosenny kalejdoskop





## Co nowego?

**1** W marcu br. ukazały się dwa wydania „Wiadomości Uniwersyteckich” - niniejsze i na początku miesiąca „WU dla maturzystów.” Wysoki nakład wydania promującego nasz Uniwersytet /w sumie tysięcy egzemplarzy/ rozdysponowany został następująco: około 300 egz. trafiło do szkół średnich w regionie; ponad 100 egz. przeznaczonych zostało dla władz uczelni, członków Senatu, dziekanatów i bibliotek; ponad 500 egz. Zabrali sobie uczestnicy „Drzwi otwartych”. Nakład został wyczerpany pierwszego dnia „D.O.” około godziny czternastej.

Przy okazji: paniom z Zespołu ds. Promocji dziękujemy za pomoc wzajemną i bezinteresowną współpracę w rozpowszechnianiu „Wiadomości... dla maturzystów”.

**2** W styczniu br. redakcja „WU” rozpoczęła pracę w nowej, samodzielnej siedzibie. Stało się to w osiemnastym roku istnienia tytułu, czyli po osiągnięciu pełnoletności. Pracuje nam się w tej siedzibie coraz więcej i coraz lepiej; dlatego dziękujemy za nią władzom uczelni /niech będzie powiedziane, że przede wszystkim profesorowi Jerzemu Węclawskiemu, Prorektorowi ds. Rozwoju/. Dziękujemy też wszystkim, którzy pomagają tę nową siedzibę wyposażać, urządzać i tak „dozbrajać”, żeby trochę łatwiej było nam redagować „Wiadomości”, ale przecież w znaczącym stopniu także pismo Stowarzyszenia Absolwentów UMCS „AS”, w mniejszym stopniu - „Monitor UMCS” i studenckie pismo opinii „Ofensywa”.

**3** Do katalogu bloków problemowych (np. „Wracamy do mistrzów” czy „Szukamy absolwentów”) dopisujemy w tym wydaniu blok kolejny, zatytułowany „Wykłady powszechne”. Jesteśmy przekonani, że uczeni z naszego Uniwersytetu zechcą podzielić się swoją wiedzą o rudymencie Humanizmu, że zechcą przystępnie objaśnić tak ważne kategorie jak prawda, dobro, piękno, sprawiedliwość, sens istnienia czy sens i radość tworzenia.

Nowy cykl publikacji rozpoczyna w tym numerze dr hab. Andrzej M. Łukasik pierwszą częścią rozważań o podstawowych zagadnieniach filozofii przyrody. Ma to związek z sesją naukową, jaką organizuje w kwietniu Zakład Ontologii i Teorii Poznania Instytutu Filozofii wraz z lubelskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, a z wiosennym przebudzeniem przyrody – także.

Jak dobrze pamiętamy, to Szkot Eriugena powiedział, że nikt nie wejdzie do nieba inaczej niż przez filozofię. Zatem w drogę. Owocnej lektury.

*Redakcja*

### **Wydawca:**

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie  
20-031 Lublin; Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5

### **Redakcja:**

Franciszek Piątkowski (redaktor naczelny), Karolina Przesmycka (zastępca red. naczelnego), Sylwia Hejno (sekretarz redakcji), Marcin Kowal (redaktor), Jakub Jakubowski (sekretarz ds. graficznych), Maciej Przysucha (serwis foto)

### **Współpracują:**

Iwona Adach, Marzena Bogusiak, Alicja Cięszczyk-Chmiel, Łukasz Janicki, Jolanta Jarzyńska, Jakub Kosowski, Elżbieta Kwiatkowska, Łukasz Marcińczak, Maria Młynarska, Elżbieta Mulawa-Pachoł, Monika Nowak, Elżbieta Pyda, Małgorzata Samujło, Robert Wąsiewicz, Jerzy Żywicki

### **Zespół studencki:**

Agnieszka Góra, Wojciech Maguś, Szymon Martys, Maciej Nowak, Tomasz Peciakowski, Marta Ślaska

### **Adres redakcji:**

20-031 Lublin; Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1607  
tel. (081) 537 54 82  
e-mail: wiadomosci@umcs.lublin.pl  
<http://www.wiadomosci.umcs.lublin.pl>

### **Projekt i łamanie:** Jakub Jakubowski

### **Druk:** Rapida s.c., 20-306 Lublin; ul. Firlejowska 32

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów, w tym – ich skracania. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca.



NA OKŁADCE:  
AGNIESZKA PARYS-KOZAK, „DAMA W KWIATACH”  
(WIĘCEJ NA STRONIE 15)



**Sylwia Hejno:** Czy razi pana określenie „fabryka” w stosunku do UMCS?

**Maciej Grudziński:** Jako określenie – tak, bo nie jest specjalnie ładne. Natomiast w odniesieniu do tego, czym trzeba zarządzać – nie; jest to jeden z ogromnych zakładów pracy, na które kiedyś mówiło się „fabryka”. Bardziej odpowiednie byłoby określenie „organizacja”, ponieważ uczelnia spełnia więcej funkcji niż stwarzanie miejsc zatrudnienia czy kształcenie.

**S.H.:** Jakie są modele podziału władzy między kanclerzem a rektorem w innych krajach?

**M.G.:** Najmocniejszą pozycję ma kanclerz w Niemczech. Działa on jako menager i do niego należy całe zarządzanie uczelnią, natomiast rektor reprezentuje ją na zewnątrz.

**S.H.:** Czyli można mówić o przeniesieniu rozwiązań ustrojowych na płaszczyznę uniwersytetu...



FOT. SYLWIA HEJNO

WYWIAD  
SYLWII HEJNO

# Nie jestem pracocholikiem

Rozmowa z kanclerzem UMCS, inżynierem Maciejem Grudzińskim

**S.H.:** Jaką rolę w tej organizacji pełni kanclerz?

**M.G.:** Ogólnie mówiąc jest szefem administracji, natomiast jego ranga i funkcje zależą od rektora i senatu. Na różnych uczelniach uprawnienia kanclerza wyglądają różnie i są określane przez te dwa organy. Model przyjęty u nas jest gdzieś pośrodku pomiędzy tymi uczelniami, które mają szersze uprawnienia kanclerza, a tymi, na których są one znacznie mniejsze.

**S.H.:** Jak wygląda podział funkcji na linii kanclerz-rektor?

**M.G.:** Kanclerz podlega bezpośrednio rektorowi – to jest zasadnicza sprawa. Po drugie: działa w granicach, do których upoważni go rektor, z tym że szczegółowo zakres jego uprawnień określa senat w statucie. Kanclerz podlega tylko rektorowi.

**S.H.:** A kto podlega kanclerzowi?

**M.G.:** Cała szeroko pojęta administracja. Gdybyśmy sprowadzili to do naszej uczelni, to podlega mi ponad tysiąc osób, dla których jestem pracodawcą; około czterysta osób pracujących w administracji i około siedemset pracowników, czyli mniej więcej jedna trzecia osób zatrudnionych na całej uczelni.

**M.G.:** Tak. Podobnie też nasze rozwiązania są specyficzne i nie da się ich porównać do innych krajów... Ogólnie rzecz biorąc modele zachodnie idą albo w kierunku silnej ręki rektora, prezydenta, dziekana – różnie się to nazywa – albo kanclerza. U nas natomiast zarządzanie ma charakter „miękki” – rektor, który zarządza uniwersytetem jest ograniczany przez senat, dziekan, który zarządza wydziałem jest ograniczany przez radę wydziału i te ciała kolegialne mają dodatkowo swoje własne uprawnienia.

**S.H.:** Który z tych modeli jest według pana lepszy?

**M.G.:** Zależy, co chcemy osiągnąć. Myślę, że nadmierne rozdemokratyzowanie spowalnia osiągnięcie celów. Gdy ciała kolegialne mają charakter doradczy, idzie to znacznie sprawniej, chociaż naturalnie jest to wówczas związane z większą odpowiedzialnością organu, który podejmuje decyzje.

**S.H.:** Co jest dla pana najbardziej dolegliwe?

**M.G.:** Trudno zarządzać w organizacji, w której panuje równoległy, dualny model władzy, a taki u nas właśnie jest. Chociaż ogólnie zarządzam administracją, to jestem bezpośrednim zwierzchnikiem tylko jej części; pozost

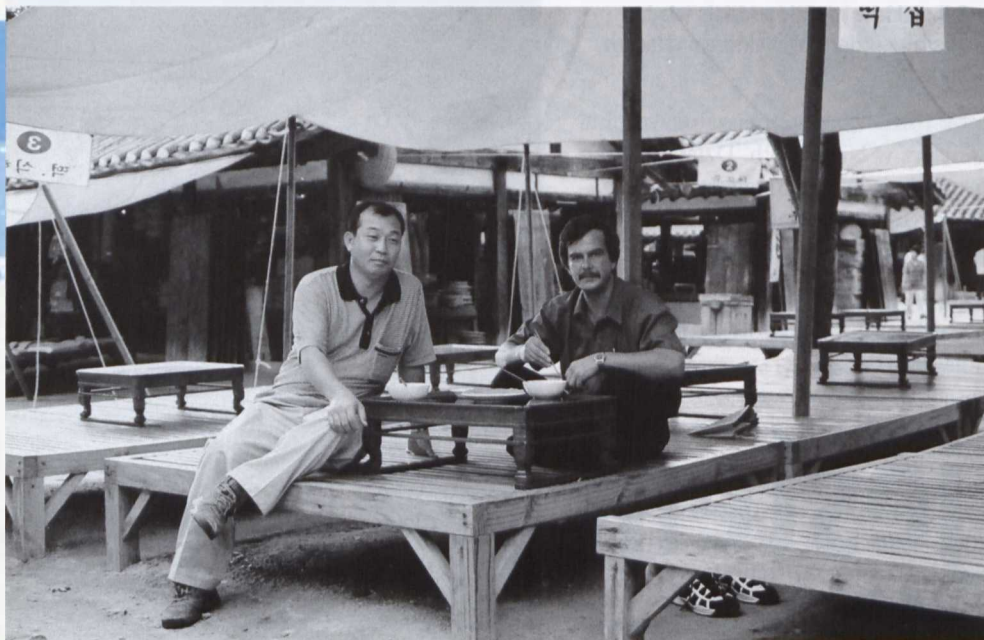
stała część podlega swoim wydziałom i ja mogę zatrudniać, awansować itd. tych pracowników na wniosek innych osób – mają oni w pewnym sensie dwóch szefów. Uczelnia nie jest strukturą hierarchiczną, pionową, taki dualizm przejawia się w wielu miejscach, gdzie jest mnóstwo powiązań równoległych: jest władza rektorska, administracja, nadzór nad badaniami i wiele innych pól. Stwarza to pewien kłopot w zarządzaniu ludźmi; jeśli bezpośredni szef jest wymagający dla swoich pracowników, to wszystko jest w porządku, natomiast jeżeli nie jest, to trudno coś na to poradzić.

**S.H.:** Czy funkcje kanclerza nie są zbyt rozproszone? Do pana należy jednocześnie wyrażenie zgody na zakup spinaczy biurowych i decyzje w sprawach inwestycji.

**M.G.:** Tak jest, ale to nie przeszkadza. Nie wszystko dotyczy bezpośrednio mnie; to kwestia prawidłowego delegowania kompetencji do podejmowania decyzji na inne osoby. Mam czterech zastępców, którzy mają pełnomocnictwo w określonych zakresach. Każdy z tych pionów, które im podlegają rządzi się swoimi prawami. Spotykamy się raz w tygodniu na kolegium i omawiamy najważniejsze

dokończenie na str. 15 >>





# Zagrzybiony świat

Rozmowa z profesorem Wiesławem Mułenko  
z Zakładu Botaniki i Mykologii Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS

AGNIESZKA GÓRA I MARTA ŚLASKA

• **Agnieszka Góra: Grzyby budzą się wiosną?**

**Profesor Wiesław Mułenko:** Wszystkie procesy, które rozpoczynają się wiosną, powodują „przebudzenie” się grzybni. Największe nasilenie występowania grzybów obserwujemy wiosną i jesienią, w okresach większej wilgotności powietrza. Podczas letnich susz grzybów jest niewiele, podobnie zimą ich aktywność ulega osłabieniu. Ale jeśli jest taka pogoda jak obecnie, kiedy mamy wysoką wilgotność i notujemy temperatury powyżej 0°C – to grzyby także i zimą budzą się do życia. Należą do nich przede wszystkim saprotrofy, czyli grzyby rozkładające martwy, opadły jesienią materiał. Te należą głównie do grzybów mikroskopijnych, z czasem pojawią się kolejne, liczne gatunki, także grzyby wielkoowocnikowe w lasach, na trawnikach, przydrożach, w ogródkach.

• **Gdzie możemy zobaczyć grzyby na wiosnę?**

- Generalnie wszędzie – nie ma miejsca pozbawionego grzybów. Występują głównie w glebie, na pniach drzew, na opadłych szczątkach roślin, wszędzie tam gdzie gromadzi się materiał

organiczny, ale też na różnego rodzaju produktach wytwarzanych przez człowieka i gromadzonych w postaci odpadów (np. na wysypiskach), jak i na ścianach budynków. Najbardziej aktywne są te, które rozkładają ściółkę, na przykład: *Botrytis*, *Fusarium*, *Alternaria*, *Cladosporium*, *Aureobasidium* i setki innych. Obserwujemy je w postaci tzw. pleśni, czyli nalotu grzybni.

• **Większość grzybów budzi się wiosną, ale są i takie, które pojawiają się późną jesienią, a nawet zimą.**

- Od każdej reguły są wyjątki. Na przykład zimówka aksamitnotrzonowa (*Flammulina velutipes*), która zaczyna rosnąć w październiku, a kończy nawet w marcu. Późną jesienią i zimą może pojawić się także ucho bżowe (*Hirneola auricula-judae*), a w styczniu i w lutym spotkać można kępy grzybowki dzwoneczkowatej (*Mycena tintinnabulum*); przez cały sezon natomiast rosną gatunki nadrzewne zwane pospolicie hubami. Większość grzybów to gatunki mezofilne, rosnące w średnich temperaturach. Ale są gatunki, które rosną w wyższych - grzyby termofilne - oraz takie,

„Od kilkunastu lat jako standardowa ciekawostka podawana jest informacja, że grzybnia genetycznie jednorodnego klonu opieńki może rozrastać się na 10 hektarach, ważyć ponad 10 ton i żyć ponad 1.5 tysiąca lat”

które rosną w niskich temperaturach – psychrofilne. Zimą grzyby w zasadzie zaprzestają wzrostu lub jest to wzrost niezbyt intensywny, ale każde dłuższe ocieplenie może być impulsem do rozpoczęcia rozwoju grzybni. Zbyt wysoka lub zbyt niska temperatura oraz brak wilgoci powodują przyhamowanie wzrostu większości grzybów. Ale inne – na przykład gatunki kserotolerancyjne – w tym samym momencie znajdują swoje optymalne warunki. Natura grzybów jest taka, że rozwijają się przez cały czas, bez przerwy, jeśli tylko mają na czym.

• **Mówiliśmy o tym jak klimat wpływa na występowanie grzybów - a jaka jest w tym rola człowieka?**

- Człowiek stwarza doskonale warunki do rozwoju grzybów. Wszystko zależy od tego, jak na to patrzymy. W zasadzie, my grzybów nie jesteśmy w stanie zniszczyć. Grzyby to głównie destrukceni materiału organicznego i dopóki taki będzie istniał, będą także istniały grzyby, które go rozkładają. Natomiast możemy skutecznie ograniczyć ich różnorodność, zwłaszcza gatunków wrażliwych, grzybów wielkoowocnikowych, mykoryzujących, związanych ściśle z określonymi roślinami lub roślinnymi ekosystemami, na przykład wycinając lasy, niszcząc ściółkę, stosując zabiegi ochronne, zbierając grzyby w niewłaściwy sposób itp. To jest ten negatywny wpływ człowieka na grzyby.

Ale z drugiej strony stwarzamy doskonale warunki dla ich rozwoju wtedy, gdy tworzymy wysypiska śmieci, budujemy domy z niedosuszonych materia-





*„Badania prowadzone przez prof. Marię Dynowską z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego wykazały, że ok. 50% przewlekłych chorób górnych dróg oddechowych to niewłaściwie leczone grzybice”*

łów (cegieł, płyt), produkujemy coraz większą ilość różnych, czasami zbędnych rzeczy, które następnie są także produktami zasiedlanymi przez grzyby. Wewnątrz budynków, grzybów także mamy w bród – na ścianach, na resztkach pożywienia, w zsykach, w łazienkach i ubikacjach, w lodówkach, zmywarkach, na podłogach, pod wykładzinami (zwłaszcza plastikowymi), w piwnicach. Wszędzie. Po wprowadzeniu nowych szczelnych okien, a tym samym zmniejszeniu wentylacji i zwiększeniu wilgotności – coraz więcej. W domu, w którym na ścianie pojawia się pleśń, w powietrzu obecne są dziesiątki tysięcy zarodników. Czasami zaczynamy chorować, a jedno-

częściej nie wiemy, co jest tego przyczyną. To jest ten „pozytywny wpływ człowieka w sensie negatywnym”.

Natomiast rzeczywisty pozytywny wpływ to między innymi: nie usuwanie zalegających szczątków drewna na dnie lasu, pozostawienie samoistnej sukcesji porzuconych arealów (pól, ugorów), nie zagospodarowywanie za wszelką cenę określonego obszaru, brak ingerencji w naturalne procesy. Ma to swój ścisły związek z ochroną samych grzybów, ze zwiększaniem ich różnorodności i z szeroko pojętą ochroną środowiska, poprzez zwiększanie różnorodności naturalnych, wzajemnych, bardzo ważnych interakcji międzygatunkowych, np. związków mykoryzowych, nieodzownych dla życia roślin.

W lasach jest ich największa różnorodność; rosną w glebie, na drzewach, na roślinach zielnych, na ściółce. Żyją jako saprotrofy, pasożyty lub symbionty. Ale nie można tego uogólniać. Bogactwo gatunkowe i różnorodność grzybów zależy od typu lasu. W Puszczy Białowieskiej tak właśnie jest – symbiont żyje obok pasożyta lub razem z nim, a całość wzajemnych oddziaływań cechuje tzw. równowaga dynamiczna. Ogromna liczba pasożytów nie ogranicza rozwoju roślin. Inaczej jest w lasach

gospodarczych, w nasadzeniach, w monokulturach. Tam – zarówno wśród roślin, jak i grzybów – brak jest różnorodności, dominują pojedyncze gatunki, czasami patogeniczne (np. opieńka), które nie znajdują konkurentów i „bezkarnie” niszczą drzewostan. Ponadto, nasz sposób postrzegania grzybów jest bardzo niedoskonały. Tu jest zdjęcie: huby na kłodzie. Ale huba jest tylko fragmentem grzybni, która żyje wewnątrz tej kłody. Jeżeli widzimy owocniki na drzewie oznacza to, że drzewo w środku jest rozłożone już w ok. 50-60%. Większość grzybów to gatunki tzw. eukarpiczne, czyli takie, u których organ rozmnażania (np. owocnik) jest tylko małym fragmentem grzybni, która rozwija się w podłożu. Owocniki i tworzone w nich zarodniki wytwarzane są w celu zabezpieczenia przetrwania grzyba i jego rozprzestrzenienia w momencie, kiedy zostaje wyeksploatowany zasiedlony przezeń substrat. Podobne proporcje dotyczą grzybów glebowych – widziane przez nas owocniki są tylko niewielkim fragmentem grzybni, która rozwija się w glebie.

• **Warto wspomnieć o tym, że są grzyby niedostrzegalne gołym okiem...**

- Generalnie grzyby należą do mikroorganizmów. Struktury podstawowe



we grzybów, czyli komórki i strzępki u większości grzybów nie są widoczne. To, co my widzimy okiem nieuzbrojonym to są już struktury o dość skomplikowanej budowie – ryzomorfy, podkładki, owocniki, wyraźne naloty grzybni (tzw. pleśnie) lub specjalne struktury zarodnikujące (ecja, uredinia, telia) lub skupienia zarodników, np. w kwiatach. Wokół nas znajdują się różne struktury grzybowe i bezpośrednio się o nie „ocieramy”. Skutkiem bezpośrednim takich kontaktów są niestety częste wśród ludzi choroby powodowane przez grzyby. Najgorszy wydaje się „bezpśredni kontakt” z grzybem, czyli tzw. grzybica (mykoza), na dźwięk którego to słowa trochę cierpnie nam skóra. I słusznie – jest to choroba nieprzyjemna, nieestetyczna, oszpecająca, a jednocześnie bardzo trudna do wyleczenia, często tragiczna w skutkach. Do pewnego czasu wydawało się, że grzyby, które występują w glebie, w wodzie, na szczątkach roślinnych nie są groźne dla człowieka. Okazuje się jednak, że mogą zainfekować niemalże każdy nasz organ, nie tylko z zewnątrz (np. skórę, włosy, paznokcie), ale także od wewnątrz, np. układ nerwowy, w tym mózg, układ oddechowy, pokarmowy. Wśród pojęć medycznych funkcjonują nazwy chorób znane dotychczas z fitopatologii, typu fuzariozy (od *Fusarium*) czy kladosporiozy (*Cladosporium*).

Często nie docierają do nas także inne, chociaż przekazywane regularnie informacje (np. w telewizji), dotyczące zawartości w powietrzu pyłków roślin, ale także zarodników grzybów. Ilości te są ogromne. W zależności od miejsca, sezonu, wilgotności liczba zarodników waha się od 10-60 nawet do 200 tysięcy w metrze sześciennym. Mamy z nimi bezpośredni kontakt poprzez śluzówki oczu, gardła, nosa. W wilgotnym środowisku następuje uwalnianie z zarodników grzybów różnego typu substancji czynnych, które powodują uczulenia (alergie grzybicze). Krztusimy się, dławimy, pieką nas oczy, mamy katar, robimy testy, ale często nie takie jak należy. Zdarza się również, że mamy przewlekły kaszel, temperaturę. I tu już nie ma żartów. To nie musi być bakteryjne czy wirusowe zapalenie górnych dróg oddechowych – to może być grzybica. Jeśli nie pomagają nam antybiotyki, jedyna rada to badania w laboratorium

*„Wokół nas znajdują się różne struktury grzybowe i bezpośrednio się o nie „ocieramy”. Skutkiem bezpośrednim takich kontaktów są niestety częste wśród ludzi choroby powodowane przez grzyby”*

mykologicznym. Antybiotyki wyjąłają nasze ciało, które staje się podatne na infekcje grzybicze, tym samym potęgujemy rozwój grzybów, wcale ich nie zwalczając. Badania prowadzone przez prof. Marię Dynowską z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego wykazały, że ok. 50% przewlekłych chorób górnych dróg oddechowych to niewłaściwie leczone grzybice.

Pozostał do skomentowania jeszcze jeden typ chorób – mykotoksykozy, czyli zatrucia grzybami. Co roku słyszymy nie tylko o licznych przypadkach zatruc, ale także o częstych zgonach. Osobiście nie rozumiem, jak można nie odróżnić muchomora od pieczarki czy kani. Ale niestety, nasza wiedza prawie w 60% pochodzi z wiary w to, co nam przekazują dziadkowie i babcie (jak stwierdzono na SGGW), wierzymy też przypadkowym sprzedającym, natomiast zbyt mało czytamy i zaznajamiamy się z literaturą fachową. A następnie w sposób bezmyślny „testujemy” grzyby na własnej rodzinie. Niestety.

• **Być może lekarze pierwszego kontaktu nie mają wystarczającej wiedzy?**

- Problem polega raczej na spóźnionej diagnozie. Uwagę szczególną powinni zwracać przypadki przeciągającej się choroby. Nie tak dawno, będąc w Lublinie, przyczyniłem się do wyleczenia pewnej pani na Śląsku. Podczas

towarzyskiego spotkania powiedziano mi, że jedna ze znajomych osób od pół roku nie może wyleczyć tzw. czyraka. Poprosiłem o ogólny opis tego „czyraka” i kiedy dowiedziałam się jak wygląda, poradziłem, aby wykonała badania w kierunku grzybicy. Miałem rację, ale rozległa blizna po głębokiej ranie pozostała w widocznym miejscu na całe życie.

• **Jakie objawy powinny nas zaniepokoić? Co robić, gdy zauważymy zmiany na ciele, gdy nie ustępuje kaszel?**

- Te objawy to uporczywe swędzenie, pieczenie, zmiany na skórze itp. Konieczny jest jak najszybszy kontakt z dermatologiem i skierowanie do laboratorium mykologicznego. Grzybica jest bardzo trudna do wyleczenia, wymaga konsekwencji, systematyczności, uporu i współpracy z lekarzem. Należy wiedzieć, że grzyb nie rozrasta się na powierzchni naszego ciała, lecz wrasta nam w skórę, przerasta paznokcie, włosy, śluzówkę. Ostatnio w Krakowie kolega pokazał mi zdjęcie dziecka zainfekowanego grzybem z grupy tzw. czarnych drożdży: czarne narośla, zdeformowana twarz, ciało. Potworne. Jak wiemy chorzy na AIDS często umierają, ale bardzo często przyczyną ich śmierci jest właśnie grzybica. Jak twierdzi prof. Dynowska – grzybica to reakcja na naruszenie (zachwianie) prawidłowego działania układu immunologicznego człowieka. Ważne jest przy tym, że szybkość reakcji adaptacyjnych niektórych grup lub gatunków grzybów jest porównywalna z szybkością reakcji bakterii. Niedoleczenie lub przerwanie leczenia może być tragiczne w skutkach.

Grzybice to choroby niestety coraz częstsze, można je nazwać cywilizacyjnymi. Autorzy amerykańskiego podręcznika o grzybach (Carlile i in. 2001) podają skojarzenia Amerykanów związane z grzybami: po pierwsze – pizza i grzyby na niej, po drugie – zagrzybione produkty w lodówkach, dalej – zagrzybione palce u stóp. Na szczęście u nas jest nieco inaczej. Ale uważać trzeba.

• **Jak duża może być produktywność grzybów?**

- O ilości zarodników grzybów fruujących wokół nas w powietrzu, już mówiłem. Wyobraźmy sobie teraz stały kontakt z takimi ilościami

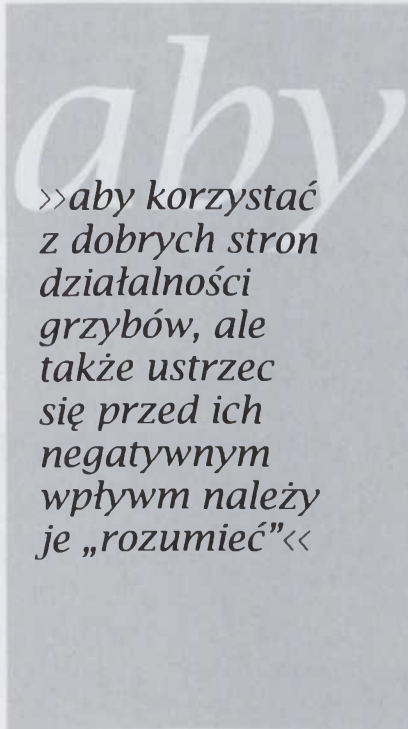


tych osób, które mieszkają w pobliżu wysypisk, ciągle niedoczyszczonych i niezdezynfekowanych zsyków i innych podobnych miejsc. Ale także mieszkają w mieszkaniach, w których „czuć wilgoć”, czyli - zagrzybionych. Kolonia grzybów z rodzaju *Penicillium* o średnicy 2,5 cm jest w stanie wyprodukować  $4 \times 10^8$  zarodników. Można teraz tę wartość przeliczyć na metry kwadratowe zagrzybionej ściany. W piwnicach drewnianych często wyrasta nam kolejny, bardzo solidny producent - stroczek łzawy (*Serpula lacrimans*), zwany też grzybem domowym (huba), który wytwarza  $3 \times 10^3$  zarodników/cm<sup>2</sup>/dzień (30 tysięcy). Pomnożmy to przez kilkadziesiąt centymetrów kwadratowych hymenium na owocniku i przez 'n' dni, no i ... znów mamy setki tysięcy. Co gorsza, jeśli już wyrasta, to oznacza, że drewniany bal (np. podpora naszego domu) zbyt długo jako podpora służyć nam już nie będzie! Dla porównania purchawica olbrzymia (*Langermania gigantea*) w swoim owocniku wytwarza łącznie  $7 \times 10^{12}$  zarodników, natomiast drobny pasożyt pszenicy (*Tilletia caries*) na jednym kłosie wytwarza łącznie  $1.2 \times 10^7$  zarodników.

Ważny jest także kolejny, związany z naszą codziennością sposób bycia. Nasze oszczędne babcie i mamy przyzwyczały nas trochę do tego, że jeśli w słoiku jest dżem lub sok i ma małą plamę grzybni na wierzchu, to można grzyba usunąć, a resztę skosztować. Nic bardziej błędnego. Z takiego słoika nic już jeść nie powinniśmy, a „oszczędność” tego typu może nas drogo kosztować. Przypomina mi też to pewną anegdotę, która mówi, że zamiast wydawać - w ramach oszczędności - pieniądze na penicylinę, można zacząć konsumować produkty przzerośnięte przez *Penicillium*. Zdrowia życzę tym, którzy tak zrobią!

#### • Jak rozsiewają się grzyby?

- Na wszystkie możliwe sposoby. Wszystko, co w jakikolwiek sposób porusza się, może przenosić zarodniki lub fragmenty grzybni. Najczęściej grzyby rozsiewane są przez wiatr, ale równie dobrze przenosi je płynąca woda, zwierzęta, opady deszczu. Doskonale czyni to człowiek i to na ogromne odległości, np. między kontynentami, wywołując epifito-



>>aby korzystać z dobrych stron działalności grzybów, ale także ustrzec się przed ich negatywnym wpływem należy je „rozumieć”<<

zy, pandemii, rozprzestrzeniając gatunki inwazyjne itp. Poza tym, grzyby same się rozsiewają, np. wystrzelują zarodniki - zazwyczaj w kierunku światła - na duże odległości, nawet do kilku metrów. Ciekawym zjawiskiem jest tzw. puffing - wyrzucanie chmury zarodników jednocześnie przez kilkaset worków w owocnikach grzybów miseczkowych (np. przez czarkę szkarłatną).

#### • Ile znamy gatunków grzybów?

- Oficjalne źródła podają, że mamy ponad 80 tysięcy gatunków (ok. 85). Alespokojnie możemy także operować liczbą 100 tysięcy. Jednakże od ponad piętnastu już lat szacunkowe metody obliczania bogactwa gatunkowego grzybów opierają się na relacji pomiędzy liczbą roślin i grzybów i te proporcje wynoszą 1:5; oznacza to, że na jeden gatunek rośliny przypada średnio pięć gatunków grzybów. Ocenia się, że na świecie występuje ok. 270 tys. gatunków roślin (docelowo około 300 tys.); grzybów powinno być więc około 1.5 miliona. To, co znamy jest tylko niewielkim procentem tego, co znać powinniśmy. Jest to grupa olbrzymia, ale bardzo słabo poznana. Każdy niemalże zbiór w terenie, dokonany przez fachowca, przynosi nowe lub interesujące odkrycia. Średnio w ciągu roku opisywanych jest na świecie od 700 do 1.500 gatunków nowych dla nauki

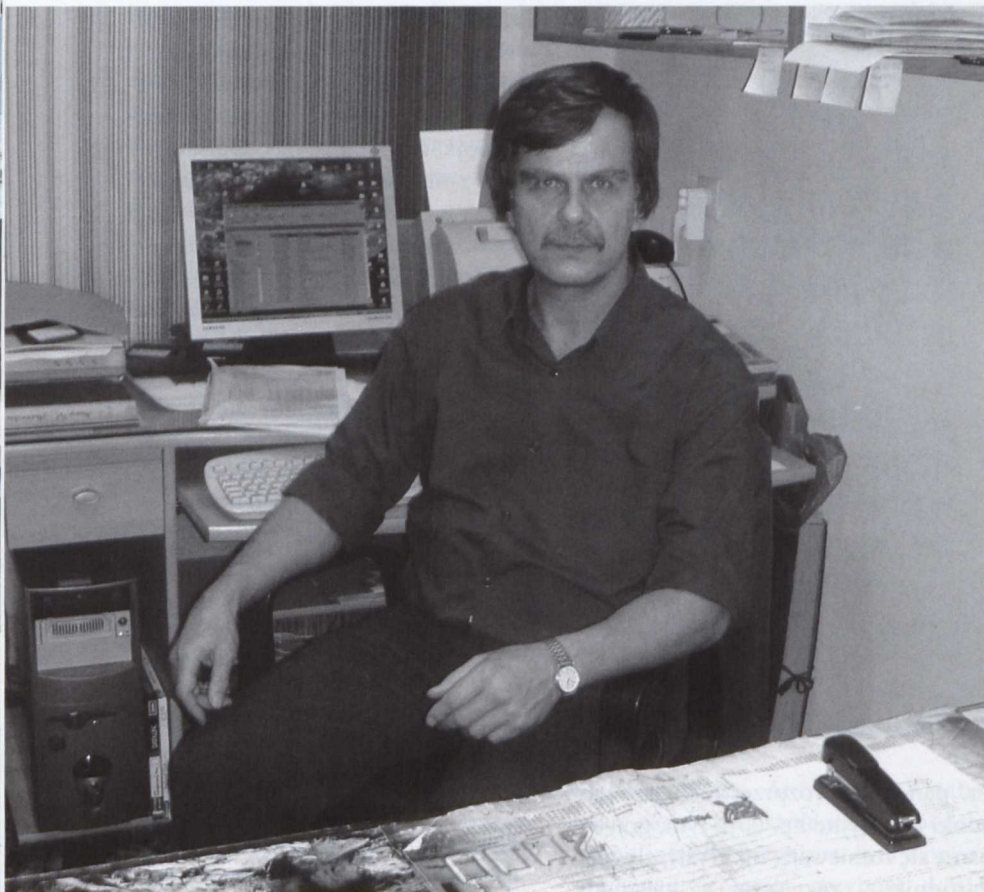
i jest to wielkość porównywalna z opisywaniem nowych gatunków wśród zwierząt bezkręgowych. Nowe dla nauki, nieodkryte jeszcze gatunki można spotkać tuż obok nas. Opisaliśmy jeden z nich - *Cladosporium fraxinicola* na jesionie zebraliśmy przy ulicy Głębokiej, niedaleko Instytutu Biologii. Grzyby są jedną z największych grup organizmów żyjących na kuli ziemskiej, także pod względem wytwarzanej biomasy. Od kilkunastu lat jako standardowa ciekawostka podawana jest informacja, że grzybnia genetycznie jednorodnego klonu opieńki może rozrastać się na 10 hektarach, ważyć ponad 10 ton i żyć ponad 1.5 tysiąca lat. Łatwo wyobrazić sobie, jakimi liczbami będziemy operować, jeśli powyższe liczby przemnożymy przez 'n' osobników i 'n' gatunków, na przykład na obszarze jednego oddziału leśnego (100 ha), na którym można odnaleźć 1500 gatunków grzybów i dziesiątki tysięcy osobników.

#### • Które miejsca zostały już dobrze przebadane pod kątem mykologicznym, a które jeszcze nie?

- W zasadzie nie mamy jeszcze takich miejsc i takich substratów, o których można powiedzieć, że zostały dobrze przebadane pod kątem liczby występujących na nich grzybów. Już dwieście lat temu szwedzki mykolog Elias Magnus Fries stwierdził, że jeśli poznamy dokładnie grzyby zasiedlające tylko jeden organ (np. powierzchnię liści, tzw. fyllosferę) to w zasadzie można powiedzieć, że w nauce zwanej mykologią zbliżamy się do ideału i moglibyśmy na tym poprzestać. Taki stan prawdopodobnie nigdy nie zostanie osiągnięty. Niektóre dane są jednak na tyle dokładne, iż miejsca badań uznajemy za względnie dobrze rozpoznane pod względem mykologicznym, np. niektóre parki narodowe. Ale miejsc takich jest znacznie mniej, niż tzw. rezerwuarów nieodkrytych jeszcze gatunków.

Takim podstawowym, ogromnym rezerwuarem są przede wszystkim nieeksplorowane obszary lądowe, zwłaszcza tropikalne, ale także pustynie, obszary wysokogórskie, Antarktyda i Arktyka, ogromne obszary Azji. Podobnie niezbadanym środowiskiem są wody (słodkie





i słone) i gleby. Niezależnym rezerwuarem są poszczególne grupy organizmów, zwłaszcza zwierzęta (np. licząca ponad 800 tys. gatunków grupa owadów), ale także rośliny, glony, a ostatnio porosty (np. jako żywicieli grzybów pasożytniczych). Niezbyt dokładnie poznane są też niektóre grupy taksonomiczne i ekologiczne grzybów. Największy wzrost liczby gatunków obserwujemy wśród grzybów anamorficznymi i bardzo mało jeszcze wiemy o tzw. endofitach niesymptomatycznych. To jest ogromny, jeszcze nie odkryty świat.

Wyobraźmy sobie teraz, że jednemu gatunkowi owada przyporządkujemy tylko jeden specyficzny gatunek pasożyta, to liczba grzybów wzrośnie od razu do 800 tysięcy gatunków. Jak wspomniałem znamy ok. 300 tys. gatunków roślin, a nawet z naszych własnych badań wynika, że każdy gatunek zasiedlany jest przez ponad 7 gatunków grzybów pasożytniczych. Potencjalna liczebność grzybów ponownie znacznie by wzrosła. Problemem w tym, jak i kiedy przebadać te setki tysięcy organizmów pod kątem ich „zagrzybienia”.

Z drugiej strony o grzybach też

już dużo wiemy. Wiemy jak oceniać potencjalne bogactwo grzybów w ekosystemach leśnych, wiemy, jak wielka może być masa grzybnia w glebach, wiemy też - co jest bardzo ważne - że ponad 90 % znanych dotychczas roślin, czyli ponad 240 tysięcy gatunków, to rośliny mykoryzujące. Związek zwany mykoryzą nie jest zjawiskiem, które może traktować jako ciekawostkę przyrodniczą, tak jak to podają podręczniki, ale jest regułą - sposobem życia roślin, związkiem obligatoryjnym, nieodzownym zwłaszcza dla roślin żyjących w trudnych warunkach środowiskowych. Spośród różnych typów mykoryz znany jest przede wszystkim jeden typ, tzw. ektomykoryza, powstająca w wyniku współżycia drzew z grzybami wielkoowocnikowymi. W rzeczywistości natomiast dominują edomykoryzy, które stanowią ok. 80 % wszystkich znanych mykoryz i powstają w wyniku współżycia roślin z innymi grupami grzybów.

Rezerwuary, to także pojedyncze, nieprzebadane jeszcze gatunki roślin. Najbardziej poznane są grzyby na trawach (*Poaceae*), zwłaszcza użytecznych dla człowieka, do których należą m.in. żyto, pszenica, owies, jęczmień,

ale także trzcina cukrowa, sorgo, kukurydza, ryż oraz wiele gatunków traw łąkowych. Na kukurydzy stwierdzono łącznie aż 140 gatunków grzybów; średnio na jeden gatunek kukurydzy (a mamy ich 4) przypada trzydzieści pięć gatunków grzybów. Ale na tak pospolicie występującym rodzaju, jak wiechlina (*Poa*, trawy występujące na łąkach, pastwiskach, trawnikach, ugorach, w ogródkach - ok. 250 gatunków) odnotowano 80 gatunków grzybów, czyli zaledwie 0,3 gatunku grzyba na jeden gatunek rośliny. Bardzo mało, ale trawy te występują na całej kuli ziemskiej, we wszystkich niemalże środowiskach - potencjalny rezerwuuar jest więc ogromny.

Myszę, że aby korzystać z dobrych stron działalności grzybów, ale także ustrzec się przed ich negatywnym wpływem należy je „rozumieć”. Grzyby to organizmy całkowicie cudzożywne (heterotroficzne) i wymagają do swego życia substratu organicznego (żywego lub martwego). „Skazane” są niejako na eksploatację tego substratu i taka jest ich podstawowa rola - destrukcja tegoż materiału. W dużej części to od nas samych i od skutków naszych działań zależy, jak „one nas potrafią”. W przedmowie do podręcznika mykologii Müller i Loeffler piszą: „Grzyby rosną przeważnie w ukryciu i dlatego oraz ze względu na swe nieznaczne rozmiary są trudno dostrzegalne, mimo że występują wszędzie i odgrywają wielką rolę w licznych procesach związanych z gospodarką ludzką. Są one potrzebne do wytwarzania penicyliny i do warzenia piwa; one również zmniejszają plony naszych pól i zagrażają nam jako czynniki chorobotwórcze”. Obraz znaczenia grzybów będzie jednak znacznie pełniejszy, jeśli dodamy do tego jeszcze wcześniejsze (1939) stwierdzenie B.O. Dodge'a: „...mają one zdolność łatwego przystosowania się do wszelkich warunków życia. Gdy rośliny zielone i zwierzęta zaczną w przyszłości zniknąć z powierzchni kuli ziemskiej, jakieś grzyby na pewno pozostaną, by uprzętnąć ostatnie po nich szczątki”. Miejmy nadzieję, że nie będą to ostatnie PO NAS szczątki!

• Dziękujemy za rozmowę.

ROZMAWIĄŁY:

**AGNIESZKA GÓRA  
I MARTA ŚLASKA**



# Pierwsza „galerniczka”



WYWIAD ŁUKASZA MARCIŃCZAKA



• Łukasz Marcińczak: Pani Misiu, legendarny jest już lubelski koncert Wojciecha Młynarskiego, ale jeszcze bardziej pani decyzja sprowadzenia straży pożarnej...

~ Mieczysława Goś: Odpowiadam za oprawę plastyczną imprez w Chatce Żaka i muszę sobie radzić. A koncert jubileuszowy 35-lecia pracy twórczej Młynarskiego dla Chatki był prestiżowy, musiałam coś wymyślić.

• Podobno postawiła pani całą Chatkę na nogi...

~ Działalam w silnym stresie. Kilka godzin do koncertu, a scenograf telewizyjny twierdzi, że trzeba zmienić wygląd sali widowiskowej, bo wskazane byłoby, żeby Młynarski występował w czarnym okotowaniu. Że brązowe drewno powlekane lakierem nie pasuje. A ponieważ rusztowanie warszawskie nie dawało się ustawić na proscenium, pojechałam po straż pożarną. Wręczyłam komendantowi dwa zaproszenia - a wtedy zobaczyć Młynarskiego na żywo to była gratka - i on zorganizował przyspieszone ćwiczenia. Ściągnęli tutaj taki wózek do pracy na wysokościach i czarnym płótnem okotowali całą scenę. Nie zdążyłam nikogo powiadomić i kiedy wóz strażacki podjechał pod Chatkę na sygnale, zbiegli się wszyscy - od dyrektora po panie portierki. Byli przekonani, że pali się sala widowiskowa.

• Poniosła pani konsekwencje działania w afekcie?

~ Tak. Dyrektor Kruczkowski pogroził mi palcem.

• Często musi się pani wykazywać w pracy przytomnością umysłu?

~ Bywa, że muszę zrobić coś z niczego. Kiedyś dyrektor Kruczkowski

*„Są ludzie, którzy przychodzą raz, robią wystawę i znikają mi z oczu. Ale są inni, których pierwsza własna ekspozycja bardzo podbudowuje i np. z Wydziału Artystycznego przenoszą się do innych uczelni, a po paru latach dzwonią do mnie, czy mogą pokazać swoje nowe prace”*

reżyserował „Orfeusza” na dużej scenie - spektakl tradycyjny, gdzie scenografia pełni rolę istotną. W ramach oszczędności wykorzystałam zniszczone firanki: znakomicie rozpraszały światło i dawały oczekiwany piekielny poblask. Wszyscy scenografię chwalili, prawie tak samo jak spektakl.

• Sztuki piękne wezwały panią na służbę, czy im się pani sama oddała?

~ Papiery na Wydział Artystyczny złożyłam sama. Nie wiedziałam wtedy jak wyglądają egzaminy i siedziałam w grupie kandydatów na studentów przed budynkiem, gdzie się odbywały. I nagle wyszedł stamtąd prof. Mieczysław Herman, rozejrzał się i zapytał mnie: „co robisz?” Odpowiedziałam: nic. „To chodź.” I przez cztery godziny byłam modelem. Nigdy nie przypuszczałam, że pozowanie może być takie męczące.

• Nikt wcześniej pani nie malował?

~ Raz, ale wtedy mi się podobało. Miałam 6 lat, gdy do rodziców w Kraś-



K. RENTLEISZ

niku przyjechali goście z chłopakiem w moim wieku. Spuścili nas z oka i w takiej sionce znaleźliśmy farby olejne. Ten chłopak wymalował mnie nimi od stóp do głów. Trzeba było mi włosy obciąć do zera. Mama, płacząc, myła mnie w wannie rozpuszczalnikiem i ten zapach do dzisiaj kojarzy mi się z tym dziecinny „happeningiem”.

• A pani nie wymalowała nikogo?

~ W szkole średniej dużo malowałam, ale publiczne uznanie - w Sztandarze Ludu pojawiło się wtedy pierwszy raz moje nazwisko (panieńskie





„Przyjaciele Pracowni”

FOT. P. KRÓLIKOWSKI

»powstała taka tradycja „herbaty z pękniętego kubka”. To było słynne, że do pani Misi warto wpaść na herbatkę z pękniętego kubka. Nazwałam ten swój pokój Pracownią Działań Plastycznych i słyszałam już opinię, że to jest taki „mops” dla studentów, bo pomagałam młodym ludziom, którzy chcieli coś zrobić, ale nie bardzo wiedzieli jak zacząć«

Sęk) – zdobyłam za portret Czapaiewa. W roku 1978 odbywały się w Lublinie Dni Filmu Radzieckiego i przy okazji ogłoszony był konkurs na plakat do filmu. Namalowałam tego Czapaiewa, całego w czerwieni, i dostałam pierwszą nagrodę. Pamiętam też swój sukces – tak to wtedy odbierałam – na plenerze w Kazimierzu, gdy uczyłam się w studium reklamy. Wszyscy malowali tradycyjnie uliczki, farę, no i rynek, a ja namalowałam kazimierski bruk i długo musiałam prof. Zbigniewa Wojciechowskiego przekonywać, że to jest dzieło. Ale dał się przekonać, że takiego bruku, jak w Kazimierzu, nie ma nigdzie.

**• Od 25 lat prowadzi pani w Chatce Żaka galerię studencką, czyli promuje debiutantów; ta szkoła reklamy przydała się pani?**

~ To było dwuletnie studium reklamy, mieszczące się w budynku szkoły Vetterów. W Polsce były wtedy 3 szkoły reklamy – w Cieszynie, Warszawie i nasza lubelska. Ono mi pomogło, bo gdy zaczęłam pracować w Chatce Żaka, wiedziałam w jaki sposób i co podać do prasy o młodym artyście, bo często to jest tak, że student przychodzi i mówi: „ja jestem artysta, a to są moje prace...”

**• A skąd w ogóle pomysł, by promować osoby nie mające żadnego dorobku?**

~ Jeszcze jako studentka, po wcześniejszym wolontariacie, zostałam zatrudniona w Chatce Żaka na etacie,

to dość zabawne, jako „pracownik gospodarczy”. Do moich obowiązków należało wypisywanie afiszy ogłoszeniowych i plakatów oraz wykonywanie okazjonalnych scenografii do sympozjów i inauguracyj roku akademickiego, które przez wiele lat odbywały się w Chatce Żaka. Wtedy w tzw. czarnym foyer, miejscu, skąd przechodziło się do sali widowiskowej, wisiły oszklone gabloty, typowo ogłoszeniowe. I wpadłam na pomysł, że skoro masa ludzi przewija się tu codziennie, warto byłoby, żeby to miejsce ożywić plastycznie, upiększyć. Poszłam z tym pomysłem do ówczesnego szefa Chatki, Jurka Hofmana. On się chętnie zgodził i następnie udałam się do prof. Sławomira Mielezki, który był wtedy dyrektorem Instytutu Wydziału Wychowania Plastycznego z prośbą o udostępnienie prac studentów. I 22 października 1983 r. odbyła się wystawa poplenerowa malarstwa studentów z II roku. A wkrótce następną – wystawa rzeźby z pracowni prof. Mielezki. Te rzeźby zostały u nas, stanowiły wystrój holu przez kilka lat. W mojej głowie zrodził się wówczas pomysł, żeby wystawiać i promować studentów non-stop. Żeby w tym miejscu stworzyć galerię. Ponieważ miałam poparcie swojego szefa, udało się także zdobyć aprobatę władz uczelni. I tak zostałam pierwszą w Lublinie „galerniczką”.

**• I to tak jak po maśle poszło? Wszyscy pomysł studenckiej galerii wyłącznie chwaliłi?**



~ Tak dobrze nigdy nie jest; niektórzy profesorowie z Wydziału uważali, że student jeszcze nie ma co pokazać. Że to za wcześnie. Nie wszystkim się to podobało. Dopiero dziś jest tak, że młodzi ludzie mają możliwość prezentowania swoich prac nie tylko w galeriach, ale też w licznych kawiarenkach. Tych miejsc wystawowych teraz w Lublinie jest dużo, a wcześniej tego nie było. I znamienne, że pierwszy artykuł, jaki się pojawił o mojej działalności, nosił tytuł: „Czyżby konku-



rencja dla BWA?" („Sztandar Ludu”, 25.X.1983). Bo istniało Biuro Wystaw Artystycznych w Lublinie i w zasadzie, poza działalnością domów kultury, nie było galerii – „galernictwo” narodziło się dopiero później. Ten pomysł, by organizować wystawy artystom bez dorobku, był w Lublinie prekursorski.

• **A było zainteresowanie studentów?**

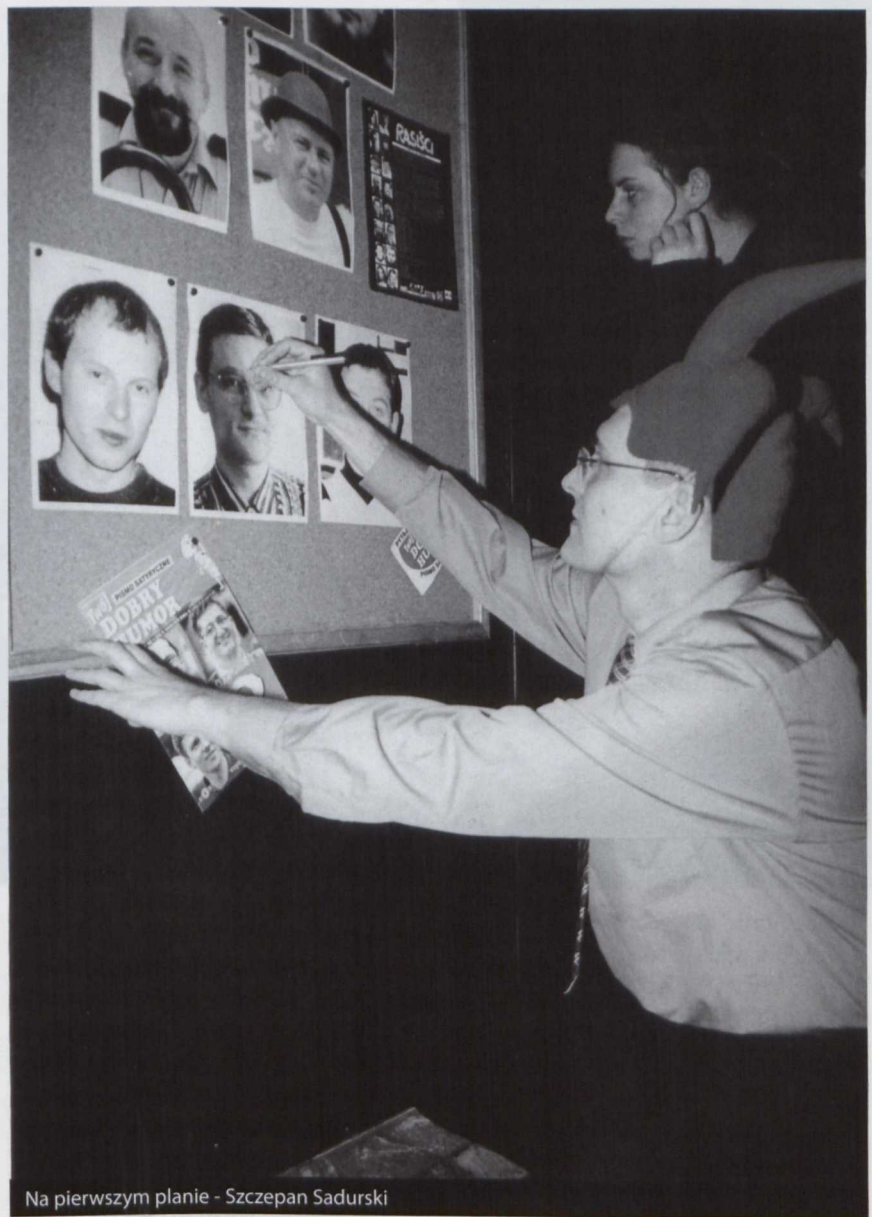
~ Powiedziałabym, że nawet większe niż dzisiaj. Na otwarciu wystawy licznie przychodzili koledzy z roku i przyjaciele artyści, często rodzice. A z czasem całe akademiki – bywało naprawdę tłumnie. Bo też w życiu studenckim w latach 80. wernisaż to było wydarzenie, wtedy poza Chatką Żaka niewiele się działo. Ale pierwsza studencka galeria budziła ciekawość nie tylko studentów. Pamiętam zabawną historię, gdy późnym wieczorem, kiedy nikogo już w Chatce nie było, montowałam wystawę. Starłam się, bo to było w przeddzień uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego, a więc obok tej wystawy w foyer wszyscy musieli przejść. Rozłożyłam sobie rysunki i nagle widzę, że jakiś pan w bereciku płacze mi się między tymi pracami. Podeszłam i kulturalnie zwróciłam uwagę, że otwarcie wystawy będzie jutro, a dzisiaj to ja przepraszam, ale muszę montować. A ten pan przedstawia się jako rektor UMCS Józef Szymański i mówi, że jest po prostu ciekawy, a jutro będzie w gronostajach i nic nie zobaczy. Strasznie byłam zażenowana, że na początku pracy zaczęłam pouczać samego rektora, żeby mi prac nie deptał.

• **No tak, to były nieco inne czasy...**

~ Istniała przecież jeszcze cenzura. Ja wszystkie ekspozycje musiałam ocenzurować, czyli opisać wystawę, podać format i ilość prac, określić, co jest na tych pracach.

• **Trzeba było poinformować cenzurę, co autor miał na myśli?**

~ Dokładnie tak było. Pamiętam jak Marysia Sękowska przyniosła, wśród prac do wernisażu, portret kobiety w czerwonej sukience. Tak się złożyło, że ona wtedy nie mogła mi pomóc w „tłumaczeniu”, a nie było jeszcze zwyczaju fotografowania prac, bo to były dodatkowe koszty. Więc poszłam do cenzora z opisem zrobionym



Na pierwszym planie - Szczepan Sadurski

na maszynie, gdzie wyszczególniłam, co będzie na wystawie i tytuły obrazów. Jeśli nie było tytułu, sama go nadawałam, opisując, co przedstawia. Napisałam „dziewczyna w czerwonej sukience”. I pan cenzor pyta mnie: „A dlaczego w czerwonej?” Nie wiedziałam. I ten pan przyszedł do Chatki, popatrzył, podumał i tę panią w czerwonej sukience zaakceptował.

• **W kronikach galerii widzę znane nazwiska. Sławny Szczepan Sadurski wystawił u pani w 1984 r. – on był przecież filarem „Szpilek”, najpoważniejszego, tzn. najmniej poważnego tygodnika satyrycznego w Polsce...**

~ Ale pochodzi z Lublina! On, jako satyryk, szukał kontaktu z odbiorcą, dowiedział się, że powstała galeria i od razu przyszedł do mnie z pytaniem,

czy może się tutaj zaprezentować. Miał wtedy dopiero 19 lat, ale już spory dorobek. Dużo już wówczas politykował w tych swoich rysunczkach, które były bardzo aluzyjne i musiałam przeprowadzić selekcję, bo wiedzioną doświadczeniem wiedziałam, że cenzor mi wszystkiego nie przepuści. Okazało się, że jeszcze chyba dwa rysunki odrzucił. A następną wystawę zrobiłam Sadurskiemu razem z grupą satyryków w r. 2001. To było nawet ciekawe nawiązanie do tamtej, lekko ocenzurowanej ekspozycji. Wystawa nosiła tytuł „Rasiści” i w satyrycznym świetle pokazywała nowy rodzaj cenzury, tzw. politycznej poprawności.

• **Ma pani poczucie, że pomaga młodym artystom uwierzyć w siebie?**

~ Są ludzie, którzy przychodzą raz, robią wystawę i znikają mi z oczu.





Ale są inni, których pierwsza własna ekspozycja bardzo podbudowuje i np. z Wydziału Artystycznego przenoszą się do innych uczelni, a po paru latach dzwonią do mnie, czy mogą pokazać swoje nowe prace. W maju pokazujemy Daniela Szymczyka, który zaczął studia na naszym Wydziale, zrobił wystawę rysunków w Chatce Żaka na I roku, a potem dostał się do ASP w Warszawie. I teraz chciałby zaprezentować malarstwo w swoim rodzinnym mieście. Albo Piotr Wawer – przyszedł tutaj jeszcze jako licealista, a niedawno wystawiał u mnie prace już jako student krakowskiej ASP. To jest też interesujące z tego względu, że można śledzić proces rozwojowy młodych ludzi, którzy wracają do mojej galerii z sentymentu. Utrzymują też dzięki temu więzi z Lublinem.

**• Często się pani ze „swoimi” artystami zaprzyjaźnia?**

~ Chatka Żaka to jest szczególne miejsce – zawsze działały tutaj studenckie teatry, grupy poetyckie, taneczne, muzyczne, a gdy dostałam pokój, gdzie przygotowywałam wystawy, nie tylko galeria uzyskała zaplecze, ale wytworzyło się w naturalny sposób miejsce, gdzie wszyscy „chatkowi” artyści się spoty-

*„Na otwarciu wystawy licznie przychodzili koledzy z roku i przyjaciele artyści, często rodzice. A z czasem całe akademiki – bywało naprawdę tłumnie”*

kali. I powstała taka tradycja „herbaty z pękniętego kubka”. To było słynne, że do pani Misi warto wpaść na herbatkę z pękniętego kubka. Nazwałam ten swój pokój Pracownią Działań Plastycznych i słyszałam już opinię, że to jest taki „mops” dla studentów, bo pomagałam młodym ludziom, którzy chcieli coś robić, ale nie bardzo wiedzieli jak zacząć. Działał u mnie prężny wolontariat studencki z Wydziału Artystycznego, a że była ta tradycja herbaciana, pojawiali się przyjaciele moich wolontariuszek, artyści wystawiający przyprowadzali swoich znajomych, właściwie w Pracowni zawsze panował tłok. Chyba najczęściej pojawiali się studenci filozofii - silna grupa zajmująca się teatrem. No i przygotowywali się do swoich spektakli w Chatce

Żaka, a ja pomagałam im przy dekoracjach, przy kostiumach i zaprzyjaźniliśmy się – z Piotrem Rządzkowskim, Ewą Grochowską, Jackiem Zalewskim, Agatą Słotwińską, Bogusiem Łukasikiem... To też ważny dla mnie wątek – Boguś z Olą Wons z Wydziału Artystycznego poznali się właśnie u mnie i po paru latach znajomości - a przez ten cały czas oboje funkcjonowali w Pracowni - odbyło się na Małej Scenie ich wesele.

**• Warsztaty Filozoficzne, które prowadzi prof. Jadwiga Mizińska, weszły nawet w ścisły sojusz z pani Pracownią...**

~ To zasługa Ewy Grochowskiej. Był akurat montaż większej wystawy i Ewa mówi, że oni nie mogą zostać po południu, bo mają Warsztaty Filozoficzne i biegną do swojej pani profesor. Byłam oczywiście bardzo ciekawa, kto to jest ta pani profesor, i u pani profesor była ciekawość, kto to jest ta Miśka, która jej podbiera studentów. No i Ewa zdecydowała, że zorganizujemy przymierze. W któreś czwartkowe popołudnie pani profesor odwiedziła Pracownię, poznałyśmy się i podpisałyśmy taki pakt, że będziemy przeprowadzać wspólnie różne działania na korzyść studenta, żeby student mógł się aktywnie realizować w różnych dziedzinach.



**• Razem patronowałyście „Zdaerzeniom”, które rozmachem przyćmiły tradycyjne Kozienalia...**

~ Najpierw to moje przymierze z filozofami zaowocowało „Bazarem”, takim skromnym jeszcze przeglądem twórczości artystycznej studentów. A potem Andrzej Kapusta z Kordianem Klaczyńskim i Piotrem Rząd-kowskim wymyślili, żeby spróbować pokazać w Chatce twórczość studentów na szerszą skalę. I tak narodziły się „Zdaerzenia” – festiwal kultury studenckiej z masą wystaw, spektakli, koncertów, happeningów... Organizatorzy równocześnie „zderzali” swoje pomysły u pani profesor i u mnie. Miałam do tych grup na tyle zaufanie, że w Pracowni mieli swoje „biuro”...

**• A kierownictwo Chatki Żaka dzieliło to zaufanie?**

~ Mieliśmy przychylność ówczesnego dyrektora Chatki, Romana Krucz-kowskiego. Przyklaskiwał wszystkim studenckim inicjatywom, pozwalał, żeby studenci mogli w Chatce pozostać do godziny 23 – przedstawiali pismo, że chcą malować albo robić teatr i mieli Chatkę dla siebie. To też dowód, że jeśli stworzy się studentom ramy do działania, to powstają niezwykle przedsięwzięcia – te studenckie „Zdaerzenia” najlepszym przykładem. 10 lat pracy Krucz-kowskiego to też najlepszy okres galerii. Przychodził na każdy wernisaż, bardzo często sam otwierał wystawy i wygłaszał słowo wstępne.

**• Rolą zwyczajnej galerii jest eksponowanie, ale dla pani chyba ważniejsze jest inspirowanie?**

~ Moją rolą jest stworzenie możliwości młodemu studentowi do zaprezentowania swojej twórczości. Do prowadzenia debutanta do kontaktu z odbiorcą, służenie pomocą w poruszaniu się w labiryncie różnych organizacyjno-promocyjnych spraw związanych z wystawą. A przy okazji rodzą się pomysły, wzajemnie się inspirowujemy. Tak powstała ostatnio Frakcja Sucha – grupa młodych ludzi z Wydziału Artystycznego, która włączyła się w działania Chatki i współorganizowała jubileusz 25-lecia Pracowni, który odbył się w grudniu. Do pierwszej ekspozycji przekonał ich wykładowca Bernard Homziuk, a ja ich namówiłam, żeby wymyślili ideę, która ich przy wysta-

wie połączy. Na tę wystawę nazwali się Frakcja Sucha. Razem chodzili po sklepach i zbierali kartony, bo wymyślili sobie, że wystawią swoje rysunki na tekturze. I teraz pod tą nazwą na stałe funkcjonują. Niedługo potem Ala Bąk z Animacji wpadła na pomysł sesji naukowej o aniołach – „Rendez vous z aniołami”. I organizując ją uświadomiliśmy sobie, że robimy sesję o aniołach, a nie mamy żadnego patrona anielskiego. Wtedy skontaktowa-

*„W Chatce Żaka w tzw. czarnym foyer, miejscu, skąd przechodziło się do sali widowiskowej, wisiały oszklone gabloty, typowo ogłoszeniowe. I wpadłam na pomysł, że skoro masa ludzi przewija się tu codziennie, warto byłoby, żeby to miejsce ożywić plastycznie, upiększyć”*

łam Alę z chłopakami z Frakcji Suchoj, a oni ze złomu wykonali rzeźbę anioła, który został postawiony przed Chatką i jakby wprowadzał uczestników sesji do budynku. Stoi tam do dzisiaj – stał się teraz patronem Chatki Żaka.

**• Wartością galerii jest, paradoksalnie, jej nieprofesjonalizm?**

~ Krytycy mogą wybrzydząć, ale w momencie, gdy jest to galeria studencka, to też trudno walczyć o techniczny poziom. Bo młodzi ludzie tu się dopiero kształtują, sami się dopiero ze swoją osobowością zapoznają. Była kiedyś w Pracowni grupa z Wydziału Matematyki – z Bernardem Homziukiem wpadliśmy na pomysł, że będziemy robić warsztaty artystyczne dla studentów z wydziałów nie związanych z twórczością artystyczną, którzy po prostu chcą się uczyć rysować. Pan Bernard, jako wolontariusz, przychodził do Pracowni i ci matematycy uczyli się pod jego okiem, a potem mieli swoją wystawę. Kiedy indziej przychodzi Anka Polkiewicz i mówi, że fascynuje się kulturą indiańską, bywa na zlotach, co ona może z tym zrobić? Odbyły się dwie edycje Dni Kultury Indiańskiej w Chatce Żaka – pomysł wyszedł z Pracowni. „Ekspedycja Bug”, ekologiczny



Prof. Marian Stelmasik

projekt splotu pontonowego Przemka Kuśmierczyka też tutaj się rodził. Bo tu się ludzie nie stresują, odreagowują i wymyślają rzeczy, które w nich siedzą. Tak też powstała Manufaktura Iwent – pojawiła się grupa osób z ekonomii, z początku pomagali w pracach innym, bywali na wystawach i w pewnym momencie Mikołaj Majda, który był jakby przywódcą tej grupy, organizuje wystawę fotograficzną. I Mikołaj jest teraz fotoreporterem w Dzienniku Wschodnim. Bo to też ważny wątek – ludzie po debiucie w galerii czasem znajdują drogę, którą potem idą w dorosłym życiu. Mimo że wystawiają w galerii również znani artyści, celem głównym jest stworzenie miejsca, gdzie swoją twórczość przedstawić może każdy student.

**• Któryś z pisarzy opisał celę, gdzie skazańcy masowo się wieszali, bo w ścianie celi był hak...**

~ Zdarza się, że ktoś przez przypadek tutaj się znajdzie i dostrzegam, że to jest ciekawa osobowość. Ale młody człowiek często nie wierzy w swoje możliwości, choć niekiedy udaje mi się przełamać naturalną na początku obawę przed wyjściem ze swoją twórczością do innych. Było wiele wystaw, które powstały pod wpływem atmosfery w Pra-





Od lewej: Agnieszka Parys-Kozak, Mieczysława Goś, prof. Anna Pajdzińska

FOT. P. KRÓLIKOWSKI

cowni. Bo czasem przychodzi młody artysta i pyta nieśmiało, czy on może zrobić wystawę. I, jak oglądam prace, widzę – nawet kiedy są one technicznie słabe – że sposób myślenia takiej młodej osoby jest na tyle intrygujący, że warto tę twórczość zaprezentować. Ja musiałam też nauczyć się tego, żeby wyciągać od studentów to, jacy są.

**• A jak pani wyciąga? Na czym konkretnie polega pomoc debiutantom?**

~ Gdy jest to student spoza Wydziału Artystycznego, często trzeba zacząć od takich podstawowych rzeczy jak określenie techniki, w której tworzy. Bo on coś sobie podpatrzy, wymyśli, ale czasem nie bardzo potrafi to zaseregować. Zwykle też student nie ma pomysłu na tytuł wystawy. Muszę ciągnąć od niego: „Co było inspiracją?” Choćby wystawa ostatnia, otwarta 22 lutego. Było tak: Kasia, studentka, która pracuje w Radiu Centrum, opowiedziała mi o koleźce, który fotografuje koncerty rockowe. Zdjęcia okazały się świetne, ale trzeba było trochę autora przekonywać do wystawy. Wyselekcjonował 30 zdjęć i pojawił się wybór tytułu. Siedzieliśmy dłuższy czas we trójkę i stwierdzi-

liśmy, że skoro są to zdjęcia ze sceny, no to - „Ze sceny zdjęci”. Chyba sam autor dodał „zdjęci”, a ponieważ to są zdjęcia, uznaliśmy wspólnie, że tytuł jest świetny i zostawiamy go jako przewodnie motto ekspozycji. Mam też taką metodę, że kiedy przychodzi student, proszę go, żeby napisał o sobie. A on często pyta: „mam napisać CV?” I muszę wyjaśniać, że chodzi mi o to, dlaczego interesuje go to, co mi przyniósł, dlaczego ten temat na fotografii, albo dlaczego taka technika malarska. Dopiero jak tak sobie rozmawiamy, wychodzi dlaczego. I potem krótkie informacje o artyście zamieszczam w katalogu.

**• Łatwiej współpracuje się z artystami dojrzałymi?**

~ Z artystami dojrzałymi jest zupełnie inna sytuacja. Marian Gromada, który miał liczne wystawy zagraniczne, m. in. cykl drzwi, na których malował, podchodził do kolejnej wystawy rutynowo. Przywiózł swoje drzwi, prawie że je rzucił i – oglądajcie! Pozostało mi tylko rozesłać zaproszenia.

**• Skąd się biorą w Chatce uznani twórcy?**

~ Gromadę sprowadził zaprzyjaźniony ze mną ksiądz Piotr Kawałko. Do Stanisława Stoniny, profesora ASP w Warszawie zadzwoniłam z propozycją wystawy, bo bardzo spodobały mi się jego prace, które obejrzałam w piśmie „Sztuka”. Kiedy indziej studenci filozofii donieśli mi, że na Wydziale jest prof. Gerard Głuchowski, który się zajmuje malarstwem medytacyjnym. Byli zafascynowani i bardzo chcieli, żeby to pokazać innym. Czyli studenci zaprotegowali profesora. I zorganizowaliśmy ekspozycję połączoną z prelekcją. A wykładowcy z Wydziału Plastycznego z początku byli trochę sceptyczni, ale gdy zobaczyli, że studenci tu przychodzą, śledzą wszystko co się tu dzieje i wystawiają rzeczy niejednokrotnie bardzo interesujące, zaczęli podsyłać swoich studentów. Największym przyjaciele galerii z Wydziału Artystycznego był prof. Marian Stelmasik, który zawsze chętnie udzielał słowa wstępnego o malarstwie. W pewnym momencie sam swoje prace wystawił. Potem przyprowadził studentkę Marię Sękowską. Potem Marysia została asystentem i sama wystawiała. I teraz przysyła swoich studentów. Wielkim moim marzeniem jest zorganizować wystawę profe-

sora, który już niestety nie żyje. Nawet dotarłam do jego rodziny w Częstochowie, ale tylko część rodziny zgodziła się na udostępnienie prac. Ale może kiedyś zrobimy tę wystawę. W pewnym momencie zaczęli pokazywać swoje prace wykładowcy Wydziału Artystycznego: Grzegorz Mazurek, Stanisław Żukowski... Zrodziła się tradycja, że zawsze w czerwcu właśnie w Chatce Żaka pokazywane są grupowo prace dyplomowe studentów Wydziału Artystycznego.

**• W ostatnich latach dużo jest w Chatce Żaka fotografii artystycznej...**

~ Propagowanie fotografii na szerszą skalę zaczęło się od nowego szefa Chatki, Grzegorza Linkowskiego. W r. 2001 hol dostosowany został do przestrzeni wystawowej. Wcześniej też go wykorzystywałam do ekspozycji, ale nie było takiej ściany ekspozycyjnej, która teraz powstała. Dzięki kontaktom Linkowskiego dużo jest wystaw bardzo uznanych artystów fotografików – wystawialiśmy wybitnego fotografa Reutersa, Piotra Andrews, głośną wystawę „Szary Paryż” Bogdana Konopki... I studenci to podchwycili. Dwa lata temu pojawiła się w Pracowni Agnieszka Kliczka z kulturoznawstwa i nieśmiało mówi, że chciałaby zaprezentować swe prace. Zauważyłam, że jest nie tylko fotografką zafascynowana, ale też ma dużą wiedzę o fotografii. Pchnęłam Agnieszkę do tego, żeby założyła koło fotografów. I teraz ta grupa - Grupa Fotografów Lubelskich – bardzo pręźnie działa w Lublinie i w regionie.

**• Czuje się pani spełniona?**

~ Nie miałam dotąd czasu na rozwój własnej twórczości. Praca mnie na tyle pochłaniała, stawiała przede mną wyzwania scenograficzne, dekoracyjne, organizacyjne, że zapomniałam o tym, co we mnie siedzi. Dopiero teraz, kiedy wychowałam dzieci, kiedy ustabilizowałam swoją pozycję tutaj, mogę się zająć własną drogą twórczą. Bo twórcze prowadzenie pracowni to jest jedna rzecz. Ale na to, co ja mam do powiedzenia, przyjdzie jeszcze moment. Najpierw chciałabym pokazać ludziom siebie w rodzinnym Kraśniku. Przyszłoby czas na to, żeby zorganizować wystawę sobie samej.

ROZMAWIŁ:

**ŁUKASZ MARCIŃCZAK**



**Agnieszka Parys-Kozak**, absolwentka Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Dyplom z grafiki w pracowni druku Płaskiego i Wklęsłego prof. Danuty Kołwzan-Nowickiej w 1989 r.

• **Łukasz Marcińczak: „Dama w kwiatach” to?**  
Agnieszka Parys-Kozak: Ceramika; żłobiona płytkim reliefem, szkliwiona i wypalona w temperaturze 1100 C.



• **Ł.M.: Czyli rzecz z gliny?**

A.P-K.: Gлина jest dla mnie magicznym, stale zmieniającym się podczas tworzenia materiałem. Długi czas kreowania dzieła pozwala na przemyślenia i wprowadzanie korekt, a jednocześnie raz położona linia lub kolor nie może ulec zmianie. Tajemniczości dopełnia proces wypalania ceramiki w piecu, kolory (tlenki metali) wpływają na siebie zmieniając barwę, co często przynosi nieoczekiwane efekty i bywa zaskakujące nawet przy dużym doświadczeniu. Każda moja praca powstaje w kilku etapach – najpierw powstaje projekt w surowej glinie, następnie suszenie, potem wypał na biskwit, a dopiero na końcu nakładanie szkliw. Farby te w niczym nie przypominają tradycyjnych. Puder o barwie fioletowej, po wypaleniu okaże się niebieskim, szary stanie

się zielonym. Tak więc wizję kompozycji kolorystycznej tworzę w wyobraźni.

• **Ł.M.: Skąd inspiracje?**

A.P-K.: Fascynuje mnie ornamentyka secesji i jej falista, swobodna linia. Moje obrazy ceramiczne charakteryzuje dekoracyjność, a stylizowane kobiety są jej nieodłączną częścią. Kontur obwładający postaci i przedmioty tworzy zamknięte pole otoczone ornamentyką abstrakcyjną albo roślinną. Ceramika to materiał dzięki któremu mogę połączyć szkliwioną, odbijającą światło powierzchnię z fakturą surowej gliny. Używając różnych rodzajów tego materiału (głina czerwona, biała, beżowa) uzyskuję szczególne efekty artystyczne. Inspiruję się również sztuką i kulturą Dalekiego Wschodu - starożytnych Chin, średniowiecznej Japonii. Malownicze stroje, ciekawe ujęcia natury, tajemnicze zwiewne postaci... I motywy przedstawiane w tej sztuce: smoki, ptaki, kwiaty, damy w ozdobnych szatach... Są mi bardzo bliskie, tworzą osobliwy świat, w którym lubię się poruszać.

## Nie jestem pracoholikiem

Rozmowa z kanclerzem UMCS,  
inż. Maciejem Grudzińskim

» dokończenie ze str. 3

kwestie, natomiast o drobnych sprawach, jak np. o zakupie spinaczy biurowych, ja nawet nic nie wiem. Byłoby to zupełnie niemożliwe, żebym się tym zajmował.

**S.H.: Co się ważnego wydarzyło w czasie sprawowania przez pana funkcji kanclerza? A najpierw: ile to już lat?**

☛ **M.G.:** Pracuję tu od piętnastu lat i dlatego trudno mi dostrzec wszystkie zmiany. Sądzę, że przede wszystkim zmieniła się struktura wiekowa i kwalifikacje administracji. Odkąd zacząłem tu pracę, nie zatrudniłem w administracji żadnej, ale to żadnej osoby bez wyższego wykształcenia. Do mniej więcej 2002 roku było mnóstwo absolwentów na rynku pracy. Trafiali oni do nas na zwalniane stanowiska poprzez staże – uniknąłem w ten sposób części kosztów związanych z zatrudnieniem, moi ludzie mieli okazję przyjrzeć się pracy, a ja im. Z tego na-

boru udało się wyselekcjonować ludzi wykształconych i młodych. Nastąpiła zmiana pokoleniowa. Kiedyś sobie wyliczyłem, że w ciągu tych lat na czterdzieści działów – dwadzieścia kilka uzyskało nowych szefów.

Administracja nauczyła się także podejmować funkcje, których wcześniej nie podejmowała. Kiedy się tu pojawiłem, niezwykle dotkliwy był problem rozgrzebanych inwestycji – budowy Biblioteki Głównej i Instytutu Biotechnologii. Uniwersytet nie miał swoich służb inwestorskich i postanowiłem, że musimy powoli przejmować te funkcje, żebyśmy mogli sami nadzorować swoje inwestycje. Było to zbawienne, ponieważ potem, jak się okazało, te instytucje powiernicze, które nam pomagały, po prostu padły. W tym początkowym okresie uczelnia przygotowała sama projekty inwestycyjne – pomiędzy rokiem 1996 a 2004 ukończyliśmy sześć inwestycji.

Na początku uczelnia nie miała podstawowych ram organizacyjnych, jak choćby regulaminu i trzeba było te ramy od nowa stworzyć. Moi poprzednicy, dyrektorzy administracyjni – bo tak się ta funkcja nazywała – pracowali bardzo krótko, jeden-dwie-trzy miesiące, drugi rok i myślę, że wraz z moim przyjściem nastąpiła pewna stabilizacja i przewidywalność władzy.

**S.H.: Ile godzin na dobę pan pracuje?**

☛ **M.G.:** Mam taki zwyczaj, że staram się nie być na uczelni dłużej niż pozostali pracownicy, natomiast nie odpowiem ile godzin pracuję, bo część pracy zabieram do domu. Na pewno nie jestem pracoholikiem. Uważam, że instytucja powinna być tak zorganizowana i zarządzana, żeby szef nie musiał na siebie przejmować detalicznych obowiązków pracowników.

**S.H.: Jakie są pana wcześniejsze doświadczenia w zarządzaniu?**

☛ **M.G.:** Skończyłem studia trzydzieści dziewięć lat temu z tytułem inżyniera, natomiast „dyrektorowałem” – jako dyrektor w przedsiębiorstwie – od 1974 roku i robię to nieprzerwanie do dziś. Pierwsze swoje lata spędziłem w przedsiębiorstwach komunalnych w Lubartowie, Zamościu i w Bełżycach.

**S.H.: Czym się pan zajmuje poza pracą?**

☛ **M.G.:** Mieszkam w domu poza Lublinem, dlatego muszę się zajmować choćby ogródkiem. Trochę żegluję, systematycznie gram w tenisa, jeżdżę na narty, rzadko poluję.

ROZMAWIAŁA:

**SYLWIA HEJNO**



# Nie za młodzi na biznes?

Wywiad z dyrektorem Akademickiego Inkubatora  
Przedsiębiorczości w Lublinie, Michałem Przepiórką

WYWIAD MACIEJA NOWAKA

## Skąd pomysł na taką formę pomocy dla studentów? Kto pierwszy wpadł na ten pomysł?

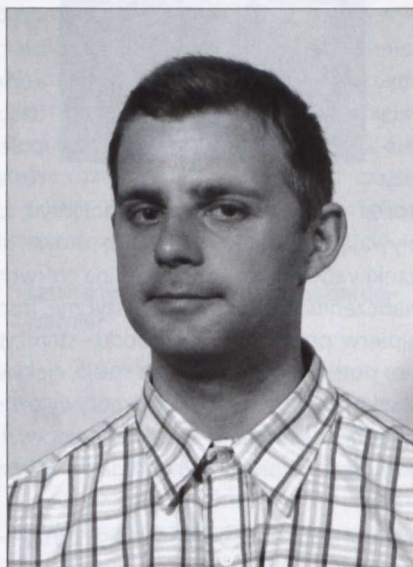
- Fundacja powstała pod koniec 2004 roku. Twórcami Akademickich Inkubatorów Przedsiębiorczości była trójka młodych działaczy: Dariusz Żuk, Mariusz Turski oraz Jacek Aleksandrowicz, którzy są także twórcami studenckiego forum Business Center Clubu. Podczas działalności w studenckim forum ci trzej panowie mieli styczność z osobami, które chciały rozpocząć własną działalność gospodarczą, ale jako młodzi ludzie - studenci czy też absolwenci - napotykały na wiele problemów formalnych. Były to problemy związane z biurokracją, brakiem wiedzy o księgowości czy też analizą umów prawnych, które firmy chciały podpisywać. W tym celu powstała fundacja o nazwie Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości, która obecnie jest największą fundacją wspierającą rozwój przedsiębiorczości w całej Polsce, jak i Europie.

## Co trzeba zrobić, aby rozpocząć współpracę z Inkubatorem?

- Aby przystąpić do fundacji i założyć w firmę w AIP, należy wypełnić wniosek, który jest dostępny na stronie [www.inkubatory.pl](http://www.inkubatory.pl). Oczywiście trzeba podać wszystkie informacje przewidziane w formularzu i krótko przedstawić pomysł. Następnie, w ciągu jednego dnia, wniosek jest akceptowany bądź odrzucany. Jeżeli decyzja jest na tak, firma może prowadzić działalność w ramach AIP.

## Czy tylko studenci mogą skorzystać z tej formy pomocy?

- Nie. Tak naprawdę ideą Inkubatora jest, aby jak najwięcej młodych ludzi mogło spróbować sprawdzić się w biznesie, zrealizować swój pomysł, a ograniczeniem jest wiek: wnioski mogą składać osoby do 30 roku życia. Obecnie jest już kilkanaście „in-



kubatorowych” firm w Lublinie, które się rozwijają, uczą się biznesu i mają szanse zrealizować swoje pomysły.

## Powiedział pan „firma może prowadzić działalność w ramach AIP”. Czy działalność „w ramach” daje jakieś korzyści?

- Najważniejszą zaletą funkcjonowania w AIP jest to, że firmy są zwolnione z opłat ZUS czyli odchodzi poważne obciążenie finansowe. Prowadzimy też dla firm całą księgowość, udzielamy porad prawnych w ramach funkcjonującego biura prawnego. Fundacja ponadto udostępnia w pełni wyposażone biuro, gdzie młode osoby mogą skorzystać z odpowiedniego sprzętu. Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości ma minimalizować ryzyko i wszelkie formalności związane z prowadzeniem własnej firmy. Staramy się świadczyć profesjonalne usługi na każdym kroku po to, aby beneficjenci byli zadowoleni ze współpracy z AIP.

## Czy kwestie związane, na przykład z podatkami również wchodzi w zakres doradztwa?

- Dokonujemy wszelkich rozliczeń podatkowych i księgowych. Zajmu-

je się tym biuro zewnętrzne, które świadczy dla nas takie usługi.

## Wiem, że AIP działa od niedawna. Czy są problemy z „naborem” chętnych?

- Jesteśmy na etapie rozwoju, na etapie budowania marki i świadomości młodych ludzi, że jest takie miejsce, gdzie można znaleźć AIP. Wiele osób przychodzi, pyta i uzyskuje informacje. Wiele osób decyduje się na założenie firmy.

## Czy student musi mieć własne pieniądze, aby rozpocząć współpracę?

- Najważniejszą rzeczą jest pomysł. My pomagamy zrealizować koncepcję przy jak najmniejszych kosztach i jak najefektywniej.

## Jakimi projektami zajmuje się obecnie Inkubator w Lublinie? Ile już firm działa w AIP Lublin?

- Obecnie na UMCS działa kilkanaście firm. Są to firmy z branży informatycznej, takie jak: Vcreation, IMDG Technology czy Hestar HR - firma zajmująca się pośrednictwem pracy w Holandii. Mamy również firmę Rabacik, która zajmuje się wydawaniem materiałów reklamowych dla lubelskich sklepów. Firma AIPET zajmuje się przetwarzaniem butelek polietylenowych, prowadzi więc działalność proekologiczną i prospołeczną. W ramach fundacji działa również wydawnictwo muzyczne zajmujące się wydawaniem płyt z muzyką hip-hopową.

Jest też firma IMP Szkolenia, co oznacza innowację, motywację, pasję. Firmę założyło dwóch studentów UMCS z Wydziału Politologii, a zajmuje się ona szkoleniami, między innymi w ramach projektu „Fabryka Inspiracji”.

Jest sklep też internetowy Km2, który zajmuje się sprzedażą oprogramowania komputerowego i kompu-



terów oraz wszelkich podzespołów komputerowych.

Na WSPiA mamy obecnie 2 firmy – dwutygodnik Alternatywa i sklep z biżuterią i ciuchami

#### **To dużo jak na tak krótki okres działalności AIP.**

- W przeciągu miesiąca założono kilka firm. Szczególnie mówiąc, początki były tak bardzo obiecujące że spodziewałem się, że do końca grudnia 2007 powstaną nawet 30 firm. Ale nie narzekam i sądzę, że nie narzekają ci, którzy się zdecydowali. Działalność w Inkubatorze, w porównaniu z rynkiem, to oszczędność blisko 2,5 tysiąca złotych miesięcznie. Zgodnie z wyliczeniami specjalistów i w przeliczeniu na 24 miesiące - jest to 60 tysięcy. Kto nie chciałby oszczędzić takiej sumy w przeciągu dwóch lat?

#### **Czy jest może w Lublinie podobna organizacja, która świadczyłaby tego rodzaju pomoc dla młodych ludzi?**

- Nie, nie ma. Jesteśmy jedyną fundacją, która umożliwi młodym osobom założenie firmy w przeciągu jednego dnia przez internet i uważam, że jest to bardzo ważna informacja dla chcących skorzystać z naszej oferty.

#### **AIP działa w Lublinie. Czy osoby spoza Lublina mogą również skorzystać z oferty AIP?**

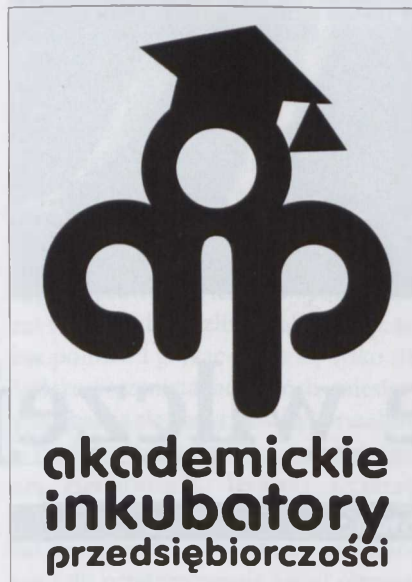
- Oczywiście, że młodzi ludzie spoza Lublina również mają szansę działania w ramach AIP. Nie ma tak naprawdę żadnych ograniczeń geograficznych czy społecznych. Podstawą działania jest pomysł, plan na biznes, a taki pomysł może mieć na przykład student prywatnej uczelni w Zamościu czy w Chełmie.

#### **Studenci wieczorowi i zaoczeni również mają szansę skorzystania z AIP?**

- Tak, oczywiście. Podkreślam, że nie ma ograniczeń co do formy studiów.

#### **Fundacja działa w całym kraju. To znaczy...**

- Działamy na 31 uczelniach i jest to 31 prężnie działających punktów, gdzie młodzi ludzie mają szansę założenia własnego biznesu, zrealizowania swoich pomysłów i skorzystania z pełnego pakietu usług. W ramach Inkubatora powstało w Polsce



800 firm. W 2006 roku firmy działające w Inkubatorze wypracowały około trzech milionów przychodu, a w roku 2007 - osiem milionów złotych przychodu.

#### **Jakie projekty wspiera obecnie AIP?**

- Teraz realizujemy kilka projektów. Takim projektem, między innymi, jest „Droga do Polski przedsiębiorczej”. Jest to projekt przewidziany na kilka lat, przy pomocy którego zamierzamy wprowadzić kilka zmian w polskiej gospodarce, rozwinąć przedsiębiorczość wśród studentów i prowadzić zajęcia z przedsiębiorczości i wirtualnej firmy na uniwersytecie. Przewidujemy, że w przyszłości będzie możliwe odbywanie i zaliczanie praktyk dzięki prowadzeniu firmy działającej w AIP.

Realizujemy również projekt - konkurs na biznesplany [www.biznesplany.pl](http://www.biznesplany.pl). Jest to największy konkurs, w którym młode osoby mogą zgłosić swój pomysł na biznes. Najciekawsze pomysły są nagradzane, że tak powiem - tradycyjnie, ale także dofinansowaniem i promocją firmy w internecie oraz profesjonalną akcją marketingową. Dla najlepszego pomysłu przewidujemy 10 tysięcy

złotych nagrody, 5 tysięcy za drugie miejsce i 3 tysiące za miejsce trzecie.

#### **Ze studenckiego punktu widzenia są to całkiem duże środki. A ułatwienia, o których pan mówił, też niebagatelne...**

- Tak, zgadza się. AIP jest miejscem, gdzie najłatwiej, najmniej ryzykownie i najszybciej można założyć własną firmę. Staramy się, aby usługi w AIP były oferowane na wysokim poziomie.

#### **W Polsce panuje mocno zakorzeniony stereotyp, że nie można zrobić kariery bez znajomości czy też układów o charakterze rodzinnym...**

- Tak, funkcjonuje taki stereotyp, a my chcemy go przełamać. Nie każdy ma znajomości i nie każdy jest dobrze sytuowany, ale każdy ma szansę. Tak naprawdę to tylko od nas zależy, czy zrealizujemy swój pomysł na biznes, czy uda nam się przekonać potencjalnych klientów, czy potrafimy sprzedać swoje usługi czy towary.

#### **Czy firma funkcjonująca w ramach AIP może w przyszłości „odbić się” od was i rozpocząć samodzielną działalność?**

- Tak. Okres działalności w inkubatorze jest nazywany preinkubacją, podczas którego firma może działać maksymalnie do dwóch lat. Jest to czas, gdy firma jest pod ochroną, a więc właśnie w inkubatorze. Po tym czasie kończy się umowa i współpraca z AIP, a potem firma może nadal współpracować z inkubatorami albo prowadzić samodzielną działalność gospodarczą.

#### **Czy AIP jest reklamowany, promowany w Lublinie?**

- W poprzednim semestrze zimowym przeprowadziłem kilka wykładów na lubelskich uczelniach: na UMCS, na KUL, na WSPiA, podczas których informowałem studentów o szansach założenia własnej firmy w ramach fundacji i o tym, co oferujemy studentom.

#### **Dziękuję za rozmowę.**

- Dziękuję.

ROZMAWIAŁ:

MACIEJ NOWAK





*„Młode, dorastające wilczki stają się pociesznymi draniami. Tym małym, czarnym jak diabełki wilczętom życie schodzi na spaniu, jedzeniu oraz na zabawie – samotnej, z rówieśnikami lub z dorosłymi”*

# Na tropie wilczej watahy

## - CZ. II.

FLORIAN ŚWIĘS

W dzikiej przyrodzie nie ma żadnej litości, kiedy chodzi o utrzymywanie przy życiu tych współplemięnców, którzy z różnych powodów – np. fizycznych, zdrowotnych, etologicznych – należą do najsłabszych. Wilki dość rzadko, jak na świat zwierząt, nie mają naturalnych wrogów oprócz człowieka. Dlatego też żyją w przyrodzie dość oryginalnie, jakby według własnego prawa. W „wilczym prawie” chodzi głównie o bezwzględną samoregulację osobniczą stada w celu utrzymania jego siły fizycznej i operatywności życiowej. Według „wilczego prawa” stworzenia te słyną z bezwzględnego usuwania ze swoich watah osobników najsłabszych, chorych, mało operatywnych, obcych itp. Polega to na wypędzaniu na zawsze takich osobników metodą odstraszenia, lub niedopuszczania ich do pożywienia, a jeśli to nie skutkuje, to zabija się ich na miejscu, a przy okazji i pożera. Warto również zauważyć, że wilki, ze względu na różne oryginalne właściwości, należą do zwierząt wyjątkowo sławnych. Nic też dziwnego, że w „Księdze Przysłów Polskich” (Adalberg, 1894) aż 138 razy pojawiają się w przysłowia i porównaniach.

**O**kres godowy wilka zaczyna się, zależnie od pogody, pod koniec grudnia i trwa do początku marca. Podczas rui w stadzie o przywilej pokrycia mogą ubiegać się zarówno samice jak i samce. Walka o to, kto weźmie udział w reprodukcji jest dość ostra. Najczęściej wygrywa para dominująca. Praktycznie jest to partnerstwo stałe, na całe życie. Miejsce do porodu wybiera ciężarna samica. Są to różne miejsca; samica wybiera tylko te, które w praktyce okazują się najbardziej bezpieczne dla szczeniąt. Najczęściej są to zakątki ustronne, suche, bliskie wody. Mogą to być też stare nory innych zwierząt, np. lisów czy bobrów, które są odpowiednio

przerabiane, poszerzane itp. Gniazdo wybrane do porodu matka starannie wyściela liśćmi, mchem i swoją sierścią. W naszym kraju gniazda wilcząt zakładane są najczęściej w większych, najdzikszych ostępach lasów, w zagłębieniach pod wykrotami drzew i przy ich pniach, w gęstwinie podszytu, i jak najbliżej wody.

Sprawa reprodukcji wilków jest dość złożona. Wadera podczas okresu godowego należy, z zasady, do jednego z najważniejszych samców. Mimo że w watasze znajduje się więcej niż jedna wadera-alfa zdolna do rozrodu, to rodzi zawsze wadera współdominująca – alfa. Warto tu wilkom wspomnieć taką nieuczciwość re-

produkcyjną, że ojcem oczekiwanych dzieci może być zarówno współdominant basior-alfa lub inny tajemniczy sprytniejszy współbrat, a nawet z grupy podwładnych – gama. Ciąża trwa 60-65 dni. Jeden miot rocznie. Młode w liczbie od 8-10 do 12 rodzą się w marcu lub kwietniu. Szczenię jest natychmiast po urodzeniu uwalniane przez matkę z błon owodniowych. Wadera przegryza pępowinę i zjada ją wraz z błoną owodniową. Matka, po dokładnym osuszeniu szczenięcia, otacza go swoim najczulszym ciepłym - ciałem, i odpoczywa. Noworodki ważą 300-500 g, a ich oczy otwierają się po 9-15 dniach. Okres karmienia trwa 6 tygodni. Po 3-4 tygodniach młode próbują zjeść na półstrawiony pokarm, specjalnie dla nich zwymiotowany przez rodziców. Pokarm ten ma przyspieszyć wzrost szczeniąt i ułatwić adaptację do czekającej ich podstawowej diety. Matka przez pierwsze trzy tygodnie po porodzie nie opuszcza gniazda, opiekując się młodymi. Wówczas rzekomy, jak i właściwy partner samiec oraz całe stado otacza ją troskliwą opieką, zabezpieczając dla niej pożywienie i zapewniając ochronę. Przewidująca wadera zakopuje w pobliżu gniazda, z trudem zgromadzone wcześniej dla szczeniąt zapasy mięsa.



*„W wilczej watasze  
bezwzględnie  
przestrzegana  
jest zasada, że naczelny  
basior, czasami  
łaskawie z waderą,  
posiła się jako pierwszy,  
nie dopuszczając do tej  
uczty współtowarzyszy,  
odstraszając ich klami  
i warczeniem. Wówczas  
głodni podwładni  
tylko przymilają się  
do obżerającego się  
władcy i cierpliwie  
czekają”*

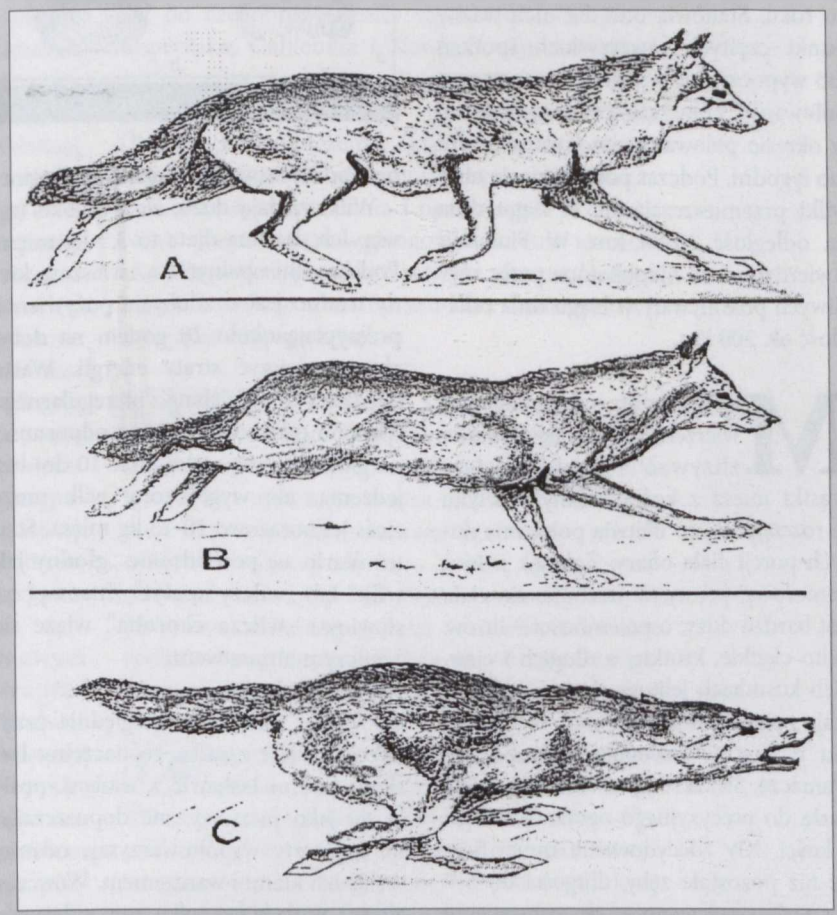
**W** rozwoju fizycznym i zachowaniu szczeniąt wilka wyróżniono 4 okresy: neonatalny (od otwarcia oczu do 11-15 dni), przejściowy (od 11-15 do 20 dni), socjalizacji (od 20 do 77 dni) i juvenilny (do 22 miesięcy). W stadium socjalizacji wilczęta uzyskują umiejętność wycia i zachowania drapieżnego, a zdolność do rozrodu i do polowania nabywają już w okresie juvenilnym. Wilcze pokolenie narodzone na jesieni jest już na tyle duże i silne, że nawet towarzyszy starszym w wyprawach. Szczenięta do 10 miesiąca życia są bardzo wrażliwe na chłód, wilgoć i choroby. W tym czasie ich śmiertelność dochodzi do 50-80%. Interesujące jest, że o szczenięta może troszczyć się, oprócz matki, również jeden z podrzędnych samców, tzw. „piastun”. Zwykle ma to miejsce, gdy matka udaje się na zasłużony odpoczynek, lub rwie się na stadne polowanie. Czasem bywa i tak, że szwendający się na uboczu watahy samiec, lub żyjący gdzieś tam samotnie, na siłę garnie się do sprawowania opieki nad szczeniętami, gdy wyczuje - albo mu się tak wydaje - że te maluchy są zaniedbywane przez głównych ich opiekunów. Dorastające i doświadczone wilczki pozostają w rodzinnym stadzie i walczą w nim o dominację, a gdy się im to nie uda - opuszczają go szukając szczęścia w innym

stadzie bądź zakładają własną rodzinę.

Młode, dorastające wilczki stają się pociesznymi draniami. Tym małym, czarnym jak diabełki wilczętom życie schodzi na spaniu, jedzeniu oraz na zabawie - samotnej, z rówieśnikami lub z dorosłymi. Do swych igraszek i psot wykorzystują różne przedmioty, np. kamyczki, szyszki, patyki, liście. Z czasem zabawa ta staje się dość ostra. Początkowo rodzice nie mieszają się w ich konflikty. Ale już między szczeniętami rozwija się rywalizacja o miejsce w hierarchii typu cwaniackiego okazywania „kto tu rządzi”. Starzy cierpliwie znoszą momenty, gdy dorastające zuchwalce coraz częściej prowokują ich do wspólnej i coraz bardziej dokuczliwej zabawy, np. łażąc po nich i gryząc gdzie się tylko da. Wilcze szczenięta od dwóch miesięcy życia bawią się coraz bardziej brutalnie, a i starzy reagują na to z coraz mniejszą cierpliwością. Igraszki szczeniąt z dorosłymi stanowią pretekst zarówno do wzajemnej wymiany pieszczot, jak i do przetrenowania zasad obowiązującego prawa co do zachowania się w rodzinnym stadzie. Warto również podkreślić, że w stadzie wilków prak-

tykowana jest bezwzględna, typowo wilcza „kontrola urodzin i liczebności stada”. Wypiełgnowane, dorastające szczenięta, nawet gdy są ukochane przez rodziców, ale życiowo słabe i niezaradne, to przez starszych, krytycznych ich obserwatorów są bez żadnych skrupułów zabijane i pożerane.

**T**rop wilka, choć ciężko go odróżnić od tropu dużego psa, jest dość charakterystyczny. Przednia stopa jest większa od tylnej, a jej palce są mniej rozstawione. Wyraźnie zaznaczone są pazury. Wilki chodzą przeważnie po linii prostej ze śladami stóp przednich i tylnych w tej samej linii. Długość kroku wynosi podczas stępu - ok. 70 cm, a w klusie 80-100 cm. Ślady wilka można również rozpoznać po jego kale. Zawiera on m. in. spożytą sierść z odłatkami kości. Wilki mogą się poruszać różnie, przede wszystkim powoli albo klusem. Jeśli wataha idzie truchtem, to jej członkowie poruszają się po tych samych śladach co wilk prowadzący i poprzedzający, czyli idą wtedy tzw. „wilczym tropem”, trop w trop. Wilk spłoszony, lub goniący, porusza się galopem, a wte-



Sposoby poruszania się wilka: A - „wilczy trucht”. B - niebezpieczny galop. C - pełny galop

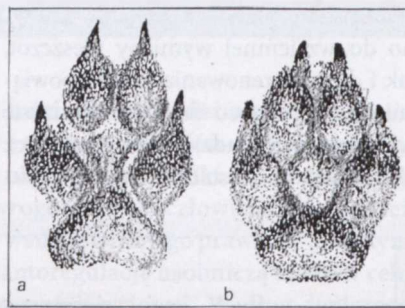


dy odległości między krokami - w zależności od szybkości - wynoszą od 65-85 cm do 150 cm, wyjątkowo - do 6 metrów. Rekordowo w ciągu godziny wilki mogą przebiec 64 km. Wiosną wilki żyją pojedynczo lub parami. W lecie prowadzą rodzinny tryb życia. W zimie łączą się w stada (watahy) o niezwykle wysoko zorganizowanej hierarchii i ściśle przestrzeganych zasadach współzależności. Wstępnym zwyczajem bytowania wilczych watah, jest oznakowanie zimowych granic terytorium polowań. Podczas wytyczania granic tego terytorium wykorzystują zapach oddawanego kału lub moczu, albo też ślady rozdrapanej ziemi. Rewir wilczy to obszar, którego granic nie może przekroczyć ani wataha rodzinna, ani obca. W skali światowej, w zależności od liczebności stada i ilości potencjalnego pożywienia, są to rewiry o powierzchni do 1000 km<sup>2</sup>. Wilki na swoim terytorium mają ulubione stałe ścieżki, które często obchodzą, wędząc przy tym na wszystkie strony. Dbają o wypoczynek. W najbardziej niedostępnych miejscach swojego rewiru urządzają skromne legowisko, wyściełone zazwyczaj trawą i mchem. Miejsc tych, z okresowymi przerwami, używają co roku. Stanowią one dla nich ważny punkt częstych towarzyskich spotkań lub wypoczynku po każdym męczącym polowaniu. Opuszczają te miejsca tylko w okresie polowania, co trwa parę dni lub tygodni. Podczas poszukiwania ofiar wilki przemieszczają się w ciągu dnia na odległość 30-80 km. W Finlandii stwierdzono, że niepokojone przez myśliwych pokonywały w ciągu dnia odległość ok. 200 km.

**M**ięsisty język o szorstkiej powierzchni pozwala wilkom zlizywać najdrobniejsze cząstki mięsa z kości. Ściany przełyku są rozciągliwe, co ułatwia połykanie dużych porcji ciała ofiary. Żołądek jednokomorowy, prosty, w stosunku do ciała jest bardzo duży, o pojemności 9 litrów. Jelito cienkie, krótkie, o długich i cienkich kosmkach jelitowych, które zwiększają powierzchnię chłonną. W użębieniu na uwagę zasługują: siekacze, kły i łamacze. Siekacze są stosunkowo duże. Służą do precyzyjnego ogryzania mięsa z kości. Kły zdecydowanie mniej liczne niż pozostałe zęby, długości do 5-7 cm wykorzystywane są do uchwycenia i przytrzymania szarpiącej się, zaata-

owanej ofiary. Kły są łukowato wygięte w kierunku gardła i bocznie spłaszczone, co przeciwstawia jej siłom odkształcającym, które występują przy gwałtownych szarpnięciach broniącej się ofiary. Zębów najmocniejsze są łamacze. Zębiszami tymi, z charakterystycznymi guzkami, przy olbrzymim nacisku szczęk (15 kg/cm<sup>2</sup>) potrafią zmiążdżyć nawet najgrubszą kość udową losia.

**S**mutna i tragiczna oraz krótka jest wilcza starość. Kły u wilków pod koniec 10 roku życia ściera się i nie odrastają. I z tej prozaicznej przyczyny - uszczerbku uzębienia - stare wilki tracą możliwość zdobywania i pobierania pokarmu. Wówczas te zniechęceni, i nie tak jeszcze stare wilcze starce, w wieku 8-16 lat są wypędzane ze stada i z czasem giną z głodu. W rodzinnej watasze długo nie cierpią; stare osobniki, jako nieprzydatne dla stada,



Odciski przedniej łapy: a - wilka, b - psa

bez żadnej litości są zabijane i pożerane.

Wilki zjadają dużo, ale i szybko trawią. Ich dzienna dieta to 3,5 kg mięsa. Podczas dni upalnych, a zwłaszcza kiedy trudno jest o zdobycie pożywienia, przespiają około 20 godzin na dobę, aby zmniejszyć straty energii. Warto wiedzieć, że wilki sypią z nieregularnego sposobu odżywiania się i z odporności na głód. Potrafią wytrzymać 10 dni bez jedzenia, ale wygłodzony wilk może zjeść jednorazowo 10-15 kg mięsa. Stąd też utarło się powiedzenie „głodny jak wilk” lub „wilczy apetyt”. Znana przysłowiowa „wilcza choroba”, wiąże się z wilczym obżarstwem.

W wilczej watasze bezwzględnie przestrzegana jest zasada, że naczelny basior, czasami łaskawie z waderą, posila się jako pierwszy, nie dopuszczając do tej uczyt współtowarzyszy, odstraszając ich kłami i warczeniem. Wówczas głodni podwładni tylko przymilają się do obżerającego się władcy i cierpliwie

czekają. W „wolnym czasie” głodna podrzędna wilcza klasa załatwia kłami stare spory. Wybuchają nawet zażarte walki, zwłaszcza jeśli chodzi o kolejność dostępu do zdobytego pożywienia. Najpierw zjadana jest tylna część ofiary, a następnie jej organy wewnętrzne. Podczas posilania się, charcząc, błyskawicznie wyszarpują i połykają duże kęsy mięsa razem ze skórą, sierścią i kawałkami kości. Wśród zwierząt jest to chyba najbardziej gorszący sposób pożywiania się. Na uwagę zasługują tu wymowne przysłowia, jak np. „zreć jak wilk”, lub „wilkowi trudno wydrzeć z gardła”. Wilki po nażarcu się są zwykle mocno umazane krwią zjadanych ofiar, ale dbają o dobry wygląd. Po nażarcu się i starannym oczyszczeniu z plam krwi - co czynią w wodzie, śniegu lub w trawie - odpoczywają.

Nasycona wataha ucina sobie w dogodnym, stałym miejscu 5-10 minutową drzemkę. Z kolei, gdy najedzony drapieżca się rozbudzi - wstaje na łapy i bawczo rozgląda się po okolicy, okręca się kilkakrotnie i ponownie zabiera się do jedzenia, a potem i do kolejnej drzemki. Jeśli te żarłoki nasycą się tak, że nie wszystko zjedzą, to resztki pokarmu zakopują na „czarna godzinę”, albo po prostu zostawiają je ku radości innej padlinożernej zwierzyny. Pamiętają również o pozostawionych w gnieździe głodnych szczeniętach. Z ich matką i innymi opiekunami przynoszą im trzymane w pysku, lub „przechowywane” w brzuchu połknięte kawałki mięsa.

**W**wilczym stadzie dziką formą agresji stosowaną przez dominujących samców jest niemal ciągły, aż do bólu dokuczliwy atak na współtowarzyszy z grupy słabych, podporządkowanych. Wilki należą do drapieżników z reguły szlachetnych, z „zasadami” jeśli chodzi o zdobywanie pożywienia. Polują i zabijają zwierzęta zwykle wtedy, gdy są głodne. Ale i mają momenty „wilka w owczej skórze”. Chodzi tu o to, że niekiedy praktykują tzw. **nadmierne zabijanie** wielu ofiar, i to jednej po drugiej, bez ich konsumpcji. Bliżej niewyjaśnione, wręcz niewiarygodnie „przestępcze” ich zachowanie odnotowano w Ameryce, gdzie stwierdzono nadmierne zabijanie jeleni wirgińskich i karibu w Szwecji.

FLORIAN ŚWIĘŚ



# Filozofia przyrody

## podstawowe zagadnienia – cz. I

ANDRZEJ M. ŁUKASIK

### 1. Etapy rozwojowe filozofii przyrody

**1.1.** Filozofia przyrody jest niewątpliwie najstarszą dyscypliną filozoficzną. Początek filozofii w ogóle, datowany na przełom VII i VI w. p.n.e., zbiega się bowiem z początkiem filozofii przyrody. Pierwsi filozofowie – Tales i jego następcy (Anaksymander, Anaksymenes, Heraklit, Pitagoras, Parmenides, Empedokles, Anaksagoras, Leukippos i Demokryt) – przedmiotem swych rozważań uczynili przyrodę, dlatego też nazywani są filozofami przyrody lub fizykami (gr. *physis* – przyroda).

Podstawowe zagadnienie, które postawili było niezmiernie trudne i ambitne: jaki jest początek i zasada rzeczy (gr. *arché* – początek, zasada – termin wprowadzony przez Anaksymandra). W zagadnieniu tym (zwanym problemem elementarności) chodzi o to, jaki jest najbardziej podstawowy rodzaj materii, z którego składają się wszystkie rzeczy w przyrodzie. Dyskutowano kwestie, czy też jest jeden rodzaj podstawowego tworzywa, czy też jest ich wiele; czy materia jest ciągła; czy istnieją ostateczne składniki materii. Wiązano je z zagadnieniem natury czasu i przestrzeni (w szczególności dyskutowano na temat skończoności i nieskończoności przestrzeni oraz istnienia próżni), charakterem zmian, jakim podlegają procesy przyrody (czy każde zjawisko ma swoją przyczynę i wszystko dzieje się wskutek konieczności, czy też jest miejsce w świecie na przypadek, czy świat jest urządzony celowo), stawiano problem, czy świat istnieje odwiecznie, a jeśli nie, to w jaki sposób powstał, czy istnieje tylko jeden świat, czy jest ich wiele...

Wydarzeniem o charakterze przełomowym było, że filozofowie przyrody zaczęli rozważać te kwestie w sposób czysto racjonalny, bez odwoływania się do mitologii i tradycyjnych wierzeń religijnych. Nowatorstwo podejmowanych problemów i niezwykła odwaga intelektualna w stawianiu hipotez mających być ich rozwiązaniem sprawiają, że ten pierwszy okres (łącznie z późniejszymi systemami Platona i Arystotelesa) na-

zwano „złotym wiekiem” filozofii przyrody.

Od starożytności aż do wieku XVII przyrodoznawstwo nie było wyodrębnione z filozofii. Filozofowie przyrody formułowali swoje koncepcje na podstawie bezpośredniego doświadczenia zmysłowego, opierając się zwykle na pewnych założeniach o charakterze metafizycznym. Choć w spekulacjach tych osiągnięto wiele interesujących rezultatów (z perspektywy nauki współczesnej do najwartościowszych należy niewątpliwie atomizm Leukipposa i Demokryta), to jednak koncepcje te w niewielkim tylko stopniu (o ile w ogóle) były podatne na weryfikację empiryczną.

**1.2.** Drugi etap filozofii przyrody związany jest z procesem wyodrębniania się z filozofii nowożytnego przyrodoznawstwa w XVII wieku, do czego przyczyniły się rewolucyjne prace Kopernika, Galileusza i Newtona. Zmianie uległ preferowany model poznania przyrody z kontemplatywnego (Arystoteles) na eksperymentalny (Bacon). Doświadczenie, eksperyment i matematyczny opis zjawisk okazały się niezwykle skutecznym sposobem poznania i opanowania przyrody. Nauki przyrodnicze wypracowały własne metody, ukształtował się paradygmat fizyki, chemii, biologii i innych nauk przyrodniczych jako samodzielnych dyscyplin empirycznych.

**1.3.** Etap trzeci wiąże się z systemami niemieckiego idealizmu Schellinga i Hegla (romantyczna filozofia przyrody). Charakterystycznym rysem tego okresu była całkowita separacja filozofii przyrody od nauk przyrodniczych. Te ostatnie miały już wówczas dobrze ugruntowane matematyczno-eksperymentalne metody, filozofia przyrody zaś była uprawiana w sposób całkowicie spekulatywny. Z tego względu nie cieszyła się zbytnim uznaniem uczonych przyrodników.

**1.4.** Współcześnie można mówić o czwartym etapie rozwojowym filozofii przyrody. Wbrew zapewnieniom niektórych filozofów, filozofia przyrody nie została bowiem wyeliminowana przez rozwój nauk, ponieważ podejmuje kwestie najogólniejsze, wykraczające poza przedmiot



badan poszczególnych dyscyplin i właściwe im metody, dąży do rekonstrukcji ontologii zawartej w treściach teorii nauk przyrodniczych i wypracowania ogólnego obrazu świata. Poza tradycyjnymi problemami filozoficznymi podejmuje także zagadnienia nowe, ponieważ fundamentalne teorie współczesnego przyrodoznawstwa są źródłem nowych problemów o charakterze filozoficznym. Jako przykład może posłużyć zagadnienie roli podmiotu poznającego w przebiegu zjawisk, czy kwestie dualizmu korpuskularno-falowego, realizmu i lokalności dyskutowane w związku z zaskakującym rezultatami mechaniki kwantowej. Oczywiście filozofia przyrody nie może być współcześnie uprawiana w izolacji od nauk przyrodniczych i powinna uwzględniać ich rezultaty.

## 2. Koncepcje filozofii przyrody

W odróżnieniu od nauk przyrodniczych, w których uczeni - przynajmniej w okresie tzw. nauki normalnej - pracują w ramach dobrze określonego paradygmatu, filozofię przyrody (jak również filozofię w ogóle) charakteryzuje wielość współistniejących ze sobą koncepcji, w ramach których różnie pojmuje się jej cel, przedmiot i metodę badań. W zależności od zakładanej koncepcji filozofia przyrody może być rozumiana przynajmniej na cztery różne sposoby.

**2.1.** Filozofia przyrody jako „nauka na początku” (Wissenschaft am Anfang), czyli spekulatywna część nauk przyrodniczych, wysuwająca pewne problemy i sugerująca rozwiązania, które następnie badane są przez nauki przyrodnicze. To ujęcie dopuszcza istnienie filozofii przyrody paralelnie do nauk przyrodniczych i traktuje ją jako rezerwar zagadnień, które jeszcze (z racji niedostatecznego w danym czasie stopnia rozwoju danej dyscypliny szczegółowej) nie są przedmiotem badań nauk, ale stopniowo przejmowane są przez nauki przyrodnicze i badane właściwymi im metodami.

**2.2.** Filozofia przyrody jako synteza rezultatów nauk przyrodniczych, której celem jest wypracowanie ogólnego poglądu na przyrodę i panujące w świecie prawidłowości. Tak pojmowana filozofia przyrody opiera się na rezultatach nauk empirycznych, wykracza jednak poza przedmiot badań poszczególnych dyscyplin (badania interdyscyplinarne) i dąży do sformułowania praw o charakterze możliwie najogólniejszym.

**2.3.** Filozofia przyrody jako filozofia nauk przyrodniczych (philosophy of science), której przedmiotem badań jest nie sama przyroda, lecz struktura teorii naukowych, stosowane w nich metody, sposoby formułowania i weryfikacji twierdzeń, mechanizmy rozwoju nauki. Taki pogląd na status filozofii właściwy jest dla pozytywizmu, wedle którego nauki przyrodnicze wyczerpują wszelką wiedzę o przyrodzie i poza tymi naukami nie jest możliwe żadne specyficznie filozoficzne poznanie przyrody. Ponieważ filozofia pojmowana jest jako metanauka, używa się w tym wypadku właśnie terminu „filozofia nauki”, a nie „filozofia przyrody”.

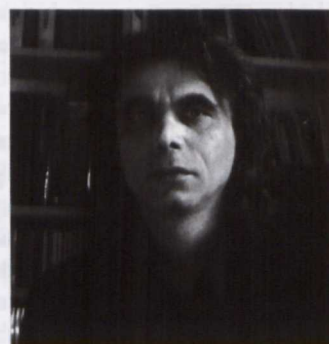
**2.4.** Autonomiczna filozofia przyrody, której celem jest specyficznie filozoficzne (odmienne od stosowanego w naukach przyrodniczych) poznanie natury bytów materialnych i przysługujących im właściwości. Jest to koncepcja filozofii przyrody preferowana w takich współczesnych kierunkach filozoficznych jak fenomenologia i neotomizm.

## 3. Podstawowe zagadnienia filozofii przyrody

Niezależnie jednak od różnic w sposobach pojmowania statusu samej filozofii przyrody i stosowanych w niej metod, można wskazać na pewną grupę problemów dotyczących najogólniejszych własności świata, które – począwszy od starożytnej filozofii przyrody, przez średniowiecze i naukę klasyczną aż po teorie najnowsze – są przedmiotem filozoficznych kontrowersji. Do najważniejszych standardowych zagadnień filozofii przyrody należą: natura materii, czas i przestrzeń, przyczynowość, determinizm i indeterminizm, mechanicyzm i finalizm, a współcześnie również filozoficzne zagadnienia fundamentalnych teorii naukowych, takich jak teoria względności, mechanika kwantowa czy biologia molekularna. W kwestiach tych zabierali głos, szczególnie w XX wieku, nie tylko filozofowie przyrody, ale także wybitni uczeni przyrodniczy. Spośród fizyków istotny wkład do filozofii wnieśli na przykład Jeans, Planck, Einstein, Bohr, Heisenberg, Schrödinger, von Weizsäcker, Bohm, Hawking, Penrose.

KONIEC CZ. I.,  
C. D. N.

ANDRZEJ M.  
ŁUKASIK





# Studencka percepcja szczęścia

**Jest** już praktycznie północ, a ja siedzę i przygotowuję wykład na jutro. Cóż, taki już los pracownika naukowego, że zamiast – jak normalni ludzie – zażywać kojących walorów snu, powtarza jakieś teoretyczne formułki, które jutro wygłosi zdziśiatkowanej przez zmęczenie, nudnych wykładowców, choroby i inne obiektywne przyczyny braci studenckiej. Swoją drogą studenci to bardzo dziwny ludek, który podejmując decyzję o podjęciu studiów, musi się kierować bardzo zawiłymi i enigmatycznymi zasadami, zupełnie dla mnie niezrozumiałymi. Czasami podczas wykładu udaje mi się namówić niektórych z nich do pewnych zwierzeń i pytam ich o różne sprawy. Któregoś dnia przyszło mi do głowy (idiota ze mnie) zapytać studentów, czy są zadowoleni z programu kształcenia, wiedzy i umiejętności nauczycieli akademickich, czyli ogólnie ze studiowania na wybranej uczelni. I – uwaga! – wyniki tej pobieżnej i wielce niereprezentatywnej sondy przyprawiły mnie o drżenie schorowanego serca. Otóż, Szanowni Państwo!, aż 90% studentów okazało się być niezadowolonych z oferowanego im poziomu usług edukacyjnych.

Wiedziony wrodzonym detektywistycznym instynktem, który rozwijałem na płaszczyźnie teoretycznej oglądając „Detektywa w sutannie” oraz „Monka” postanowiłem odkryć jakież to przyczyny powodują to wszechogarniające studenckie niezadowolenie. I wyobraźcie sobie, okazało się, że niezadowolenie studentów jest w znacznej części spowodowane tym, że muszą się – UWAGA – uczyć! To mniej więcej tak, jak gdyby kowal ciągle narzekał, że musi pracować w miejscu, w którym jest gorąco i głośno, a piłkarz, że musi kopać piłkę. Szczerze powiem, że to, co usłyszałem od studentów nie mogło mi się pomieścić w głowie. Podjąłem więc szybką, wymuszoną przez instynkt samozachowawczy decyzję, że nie będę już ich ankietował, żeby nie nadwątlać mojej i tak kruchej sprawności psychosomatycznej.

**Ale** nie myślcie sobie, że to pomogło. Co to, to nie. Odezwał się we mnie duch uzdrowiciela, człowieka renesansu, który świadom zagrożenia reaguje i usuwa przyczyny powszechnego niezadowolenia. Aby studentom żyło się lepiej. Wszystkim. (Parafraza pewnej politycznej sentencji była w tym miejscu całkowicie niezamierzona). Postanowiłem zdiagnozować problem i wypracować rozwiązanie, które pomoże studentom czerpać pełnym garściami z rozkosznej skarbnicy studenckiego życia, nie obciążając ich jednocześnie tak przyziemną sprawą jak zdobywanie wiedzy, kolokwia i inne tego typu nieprzyjemne akcenty związane z aktywnością naukową.

Mój intelektualny wysiłek była tak intensywny, że mój mózg zasygnalizował – poprzez uczucie głodu – swoje zwiększone

potrzeby energetyczne. Naukowcy podobno dowiedli, że ludzki mózg, choć stanowi jedynie 3% masy ludzkiego ciała, pochłania aż 30% produkowanych przez organizm zasobów energetycznych. Tego dowiedli ci sami naukowcy, którzy stwierdzili, że człowiek – zwany przez nich *homo economicus* – wydając pieniądze, robi to w sposób racjonalny i ekonomicznie uzasadniony. No cóż, ci naukowcy zdaje się nie znali mentalnej specyfiki współczesnych kobiet, które po ogłoszeniu obniżek okresu promocyjnego miewają dziwny zwyczaj kupowania wszystkiego, co jest (lub nie jest) im potrzebne lub chociażby przydatne. Ale wracając do studentów.

**Po** uzupełnieniu niedoborów energetycznych, których istnienie sygnalizował mój organizm, podjąłem dalsze rozważania, co zrobić, aby moi studenci odczuwali radość i satysfakcję ze studiowania. Wymyślałem różne sposoby. A to model oparty na studiowaniu przy maksymalnym ograniczeniu pokładów wiedzy odkrywanych przez namolnych nauczycieli akademickich, a to rozwiązanie oparte na wyświetlaniu studentom bajek, zamiast prezentacji multimedialnych dotyczących problemów naukowych. Rozważałem również kilka opcji całkowicie abstrakcyjnych z technicznego i organizacyjnego punktu widzenia, takich jak prowadzenie wykładów przez kosmitów, albo rozneglizowane top modelki, ale, niestety, ostatecznie sam nie byłem przekonany co do skuteczności żadnego z wymyślonych i analizowanych przeze mnie rozwiązań.

Zresztą: obserwując moich studentów zauważyłem, że mają wysoko rozwinięte zaawansowane mechanizmy obronne. W sytuacji, gdy środowisko, w którym żyje bakteria staje się dla niej skrajnie nieprzyjazne, zapada ona w stan, w którym ogranicza swoje funkcje życiowe w oczekiwaniu na bardziej przyjazne warunki. Podobne mechanizmy obronne wykształciły się – moim zdaniem – u studentów. W sytuacji gdy, powiedzmy, zaistnieje pewne ryzyko, że neurony mogą przekazać do mózgu studenta jakąkolwiek formę informacji lub (nie daj Boże) - wiedzy, wówczas taki mechanizm zostaje natychmiast uruchomiony. Taki żak zapada w stan nazywany przeze mnie stanem wegetatywnym lub stanem anabiozy, w którym u takiego osobnika praktycznie całkowicie wyłączony zostaje centralny układ nerwowy. Oczywiście po zakończeniu wykładu (czytaj: ustaniu działania czynnika szkodliwego) osobnik taki powraca do normalnych funkcji życiowych, obwieszczając całemu światu swoją radość z przetrwania intelektualnego Armagedonu. Tak sobie myślę, że ewolucja bardzo dobrze przygotowała studentów do życia w bardzo specyficznym środowisku akademickim. I to jest pozytyw, za który jestem wdzięczny Karolowi Darwinowi.

A teraz zabieram się od nowa do przygotowywania wykładu, aby jutro, wbrew własnej woli, zadać jak najwięcej cierpienia moim studentom.

MHO



# Wiosna w archeologii Grzebać w ziemi każdy może...

ANDRZEJ KOKOWSKI



Krzyże bizantyńskie - średniowiecze

**K**iedyś, kiedy śniegi schodziły z pól – ożywała archeologia. Z radością czekało się pierwszego wyjścia w pole i zachłyśnięcia nadchodzącą wiosną. To był czas „powierzchniówek”, czyli skrupulatnej penetracji świeżo odsłoniętych pól dla poszukiwania nowych stanowisk archeologicznych. Dzisiaj nadejście wiosny rodzi jednak coraz bardziej mieszane uczucia. **Budzą się nie tylko archeolodzy, ale również tabuny uzbrojonych w wykrywacze metali „poszukiwaczy skarbów”, „miłośników historii” lub – jak sami siebie chętnie nazywają – „eksploratorów”.** Część z nich z pełną premedytacją wyrusza wtedy na archeologiczne stanowiska, grabiąc starożytne cmentarze, patrosząc relikty słowiańskich grodzisk i pradziejowych osad. Wyrwane z ziemi zabytki krążą później po anonimowych kolekcjach, dając wątpliwą satysfakcję wygrania wyścigu z archeologami. To najsmutniejsze *signum temporis*. To powolna śmierć archeologii. To sabotaż wobec naszego i europejskiego dziedzictwa kulturowego. Czuję z tego powodu nie tylko bezsilność, ale również zwykłe obrzydzenie i wstyd.

Nie znaczy to przecież, że potępiam wszystkich amatorów i miłośników starożytności! Wprost przeciwnie – szanuję niezmiernie tych mądrych, szlachetnie oddanych swojej pasji. Z dumą wyliczam w każdym miejscu ich zasługi dla odkrywania tajemnic przeszłości i wyrażam szacunek dla każdego przejawu ich bezinteresownej pomocy. Tacy pasjonaci wchodzą do historii. Przykładem najszlachetniejszym ze szlachetnych, i to już sprzed nieomal 75 lat, jest postać archeologa amatora, Leona Wilkońskiego z Sandomierza, odkrywcy słynnego grobu wandaliskiego „generała” z I w. po Chr. na przedmieściu zwanym Krakówką. To przykład, z jaką „nabożną” wręcz czcią i zaangażowaniem można podejść do starożytnych szczątków. Myślę, że postać sandomierskiego aptekarza winna stać się patronem jego naśladowców, a po nocach... straszyć tych, co tak bezrozumnie grabią archeologiczne stanowiska.

Ten tekst wymusiło na mnie zdarzenie sprzed kilkunastu dni. Do Instytutu Archeologii UMCS zgłosił się mieszkaniec podhrubieszowskiego Moroczyna, Waław Panasiewicz. Przywiózł

ze sobą liczącą bez mała czterysta zabytków kolekcję. Większość z nich datowana jest na czasy pomiędzy X a XII w. i ma związek z panowaniem ruskim we wschodniej strefie Lubelszczyzny, ale znalazły się w niej również absolutne unikatki z najstarszej epoki kamienia, najwyższej klasy biżuteria z epoki brązu oraz takie eksponaty, które są niezwykle ważne dla rozumienia czasów tuż po narodzeniu Chrystusa.

**M**oje serce archeologa osiągnęło jednak stan przedzawałowy, kiedy z pracownice sklepanych torebek wyjęto przedmioty mające związek z Awarami, koczownikami, na których to plecach Słowianie w VI i VII wieku płądrowali Europę. Ilość i jakość tych przedmiotów to przyczynek do rewolucji zdarzeń z tej epoki. To pisanie nowych rozdziałów historii Słowian.

Ze stołu spoglądały na mnie z kamiennych ikon twarze Chrystusa rzeźbione i przez artystów posiadających najwyższy kunszt jak i tych, którzy chcieli ich naśladować. Dziesiątki krzyży „ruskich”, bizantyńskich i pogańskie amulety w kształcie topora oraz półksiężycy pokazujące złożony obraz duchowy średniowiecza. Gliniane pisanki (zachowane w całości!) jak zapowiedź zbliżających się świąt Wielkiej Nocy. Wszystko to w ilości, jakości i stanie zachowania mogących budzić najwyższe požądania dyrektorów najważniejszych muzeów.

W. Panasiewicz przekazał kolekcję bezinteresownie. Długo namawiałem go do zgody na ujawnienie nazwiska. Tworzył kolekcję przez kilkanaście lat, dzięki dotarciu – często absolutnie niemożliwym dla archeologa – do środowiska rabusiów archeologicznych stanowisk. Inwestował w nią „każdy wolny grosz” i miał jedno przesłanie oraz jeden cel: zabytki z hrubieszowskiego nie mogą opuścić tej ziemi; muszą też trafić w ręce zapewniające ich naukowe opracowanie oraz właściwe miejsce.

Wybór Instytutu Archeologii UMCS to kolejny dowód wielkiego zaufania, jakim darzy się naszą placówkę. To również dowód na to, że regionalna polityka prowadzona przez nas na polu naukowym jest prawidłowo odczytywana nie jako cel naszego działania, ale środek do eksponowania regionu na fo-



rum krajowym i europejskim. Z tego powodu czuję ogromną satysfakcję. Rozumiem też oczekiwania ofiarodawcy: zabytki zostaną szybko opracowane naukowo i szybko wyeksponowane w godnej ich wartości oprawie.

Patrząc na te setki efektownych przedmiotów mam jednak i inną refleksję. Są one dokumentem wierzchołka przysłowiowej lodowej góry szalbiarczich odkryć, które omijają archeologów. Są dokumentem nieprawdopodobnych zniszczeń na stanowiskach archeologicznych czynionych z pobudek merkantylnych lub potrzeby „wyścigu” z archeologami. Ogrom tego procederu i zakres szkód udowodniły ostatnie akcje policji, próbującej zmierzyć się z problemem rabunku dóbr dziedzictwa kulturowego. Zaangażowani są weń niestety również „intelektualiści” – lekarze, prawnicy, nauczyciele, czyli ci, dla których zrozumienie istoty przestępstwa nie powinno teoretycznie sprawiać problemu. Teoretycznie...

Biorę do ręki kolejne zabytki i wzbiera we mnie jeszcze jedno odczucie: ach, gdyby tak wiedzieć, w jakim kontekście spoczywały one w ziemi, przy jakim szkielecie, przy jakiej spalonej chacie... Gdyby tak wiedzieć, co otaczało je bezpośrednio, jaki „pył” historii pokrywał te po części anonimowe przedmioty...

Patrząc na mnie zwielokrotnione ilości wyobrażeń smutne oczy Chrystusa i zdają się mówić – czas archeologii kończy się nieuchronnie. Szanujcie więc ludzi, którzy szanują waszą pracę.

Dlatego też moja wdzięczność i wdzięczność archeologii dla Pana Wacława Panasiewicza jest szczególna. Tak szczególna jak szczególna jest jego umiłowanie Małej Ojczyzny i jego bezinteresowność.

Dziękuję.

**ANDRZEJ KOKOWSKI**



Ikony kościane XII-XIII w.



Chrystus z XIII w.



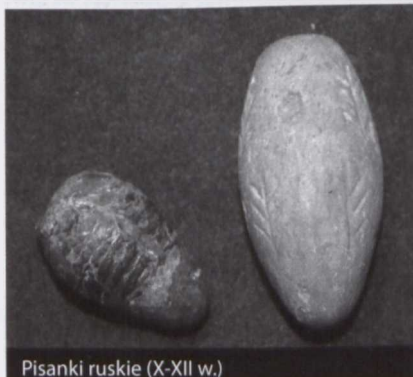
Relikwiarz-enkolpion z XI-XII w.



Ozdoba awarska z IX w.



Ikony kamienne XI-XIII w.

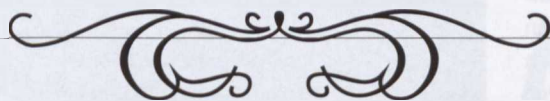


Pisanki ruskie (X-XII w.)



Ponad tysiąc osób uczestniczyło w „Drzwiach Otwartych Wydziału Chemii”

# Drzwi szeroko otwarte



**15** lutego 2008 roku Wydział Chemii UMCS gościł ponad tysiąc osób – uczestników „Drzwi Otwartych”. Idea zorganizowania imprezy zrodziła się jesienią ubiegłego roku, a jej nadrzędnymi celami były rozbudzanie zainteresowań przedmiotami przyrodniczymi, popularyzacja chemii wśród młodzieży szkolnej oraz zapoznanie z dorobkiem naukowym Wydziału Chemii.

Informacje o imprezie zostały przesłane do ponad dwustu szkół z terenu działania Kuratorium Oświaty w Lublinie, a w szerokiej akcji informacyjnej pomogli również patroni medialni (TVP Lublin, Radio Lublin, Radio Centrum, Kurier Lubelski).

Wśród uczestników „Drzwi Otwartych” było ponad 900 uczniów z dziesięciu gimnazjów m.in. z Lublina, Izbiicy, Hrubieszowa, Mełgwi, Łaszczowa i z szesnastu szkół średnich m.in. z Lublina, Nałęczowa, Zamościa, Chełma, Biłgoraja, Krasnegostawu, Kraśnika, Świdnika oraz pięćdziesięciu nauczycieli-opiekunów, jak również inne osoby, które chciały na własne oczy przekonać się jak wyglądają laboratoria naukowe Wydziału Chemii. Na powitanie uczniowie otrzymali układ okresowy, ulotkę informującą o zakładach naukowych, które mogli zwiedzać oraz streszczenia wykładów, w których brali udział. Przygotowano również specjalną stronę internetową, na której dostępne były plakaty i informacje na temat „Drzwi Otwartych”.

Imprezę otworzył dziekan Wydziału Chemii **prof. dr hab. Andrzej Dąbrowski**, który powitał przybyłych gości, m.in. Prorektora UMCS ds. Rozwoju **prof. dr hab. Jerzego Węćławskiego**, dziekanów: Wydziału Ma-



tematyki, Fizyki i Informatyki - **prof. dr. hab. Krzysztofa Pomorskiego** oraz Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi - **prof. dr. hab. Ryszarda Dębickiego** oraz przedstawił podstawowe informacje o Wydziale.

Po otwarciu, **prof. dr hab. Dobiesław Nazimek** (Zakład Chemii Środowiskowej) wygłosił wykład *Wodór - ekologiczny nośnik energii*. Opisał wodór jako paliwo przyszłości, które powinno być łatwo dostępne, tanie i przyjazne środowisku oraz wykazał, że bez tanich i intensywnych metod produkcji wodoru nie byłoby dzisiaj nowoczesnych technologii, m.in. w zakresie wytwarzania mikroprocesorów.

W dalszej części imprezy uczniowie mogli wysłuchać kilku multimedialnych wykładów. **Dr Oleh Demchuk**

(Zakład Chemii Organicznej) wygłosił wykład *Chemia jako motor postępu*, w którym przedstawił krótki przegląd historii cywilizacji zachodniej poprzez znaczące wydarzenia chemiczne. Jak przekonywał, większość kluczowych etapów rozwoju cywilizacji związanych było bezpośrednio z jakimś odkryciem z dziedziny chemii (np. dostęp do nowych źródeł energii lub materiałów). Można było również usłyszeć prognozy, dokąd zmierza chemia i jakie może to wywołać zmiany w rozwoju ludzkości. W wykładzie *Metoda datowania radiowęglowego* **dr hab. Andrzej Komosa** (Zakład Radiochemii i Chemii Kolloidów) omówił podstawy wyznaczania wieku organicznych materiałów archeologicznych na podstawie zawartego w nich radioaktywnego izotopu węgla. Uczniowie dowiedzieli się również,





w jaki sposób w środowisku pojawia się ten izotop i jak można zmierzyć jego aktywność promieniotwórczą. Wykładowca opisał aparaturę służącą do przygotowania próbek do pomiaru (przekształcenie węgla zawartego w próbce w benzen) oraz sposób jego wykonania. Prodziekan Wydziału Chemii **dr hab. Janusz Ryczkowski**, w wykładzie *Co łączy katalizatory z samochodami?* omówił rolę, jaką obecnie pełnią katalizatory, nawiązując do alchemii. Tym, czym dla alchemików był kamień filozoficzny, dla współczesnych chemików jest katalizator. Elementem układu wydechowego wszystkich współczesnych samochodów osobowych jest reaktor katalityczny, zwany popularnie katalizatorem samochodowym. Jego zadaniem jest ograniczenie emisji szkodliwych dla środowiska zanieczyszczeń.

**W** trakcie imprezy uczniowie zwiedzali laboratoria, w których mogli zobaczyć jak działa aparatura naukowa oraz dowiedzieć się jak przetwarzają się dane i jak wykorzystuje się wyniki prowadzonych badań. Każda grupa mogła zwiedzić trzy z trzynastu laboratoriów, które przygotowały się specjalnie do przyjęcia uczestników „Drzwi Otwartych”. Podczas zwiedzania laboratoriów oraz w trakcie specjalnie dla nich przygotowanych przez **mgr. Stanisława Ukalskiego** *Pokazów doświadczeń chemicznych*, uczniowie zobaczyli szereg ciekawych doświadczeń, których nie mogą zobaczyć w warunkach szkolnych.

W trakcie trwania „Drzwi Otwartych” eksponowana była także interesująca wystawa fotografii wielkoformatowych „*Oblicza chemii*”, którą przygotował **dr Mariusz Barczak** (Zakład Chemii Teoretycznej), a także ekspozycja wydawnictw edukacyjnych: Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych i Oficyny Edukacyjnej Krzysztof Puzdro oraz pokazy kosmetyczne firmy Ziaja.

Wielką atrakcją dla uczniów była możliwość chwilowej zmiany głosu po wdychaniu helu, który dostawali w rozdanych w ilości ponad 1500 sztuk balonikach, dzięki czemu porozumiewali się głosem podobnym do głosu smerfów.

Impreza była doskonałą okazją do integracji całego środowiska Wydziału Chemii poczynając od pracowników naukowych, technicznych i pracowników obsługi na środowisku studenckim kończąc. Studenci Wydziału Chemii bardzo mocno zaangażowali się w jej organizację, byli opiekunami grup uczniów podczas zwiedzania laboratoriów naukowych oraz przybliżali arkanu studiowania przyszłym, potencjalnym studentom. Swoje punkty informacyjne miały organizacje studenckie – samorząd studencki i koła naukowe, działające przy Wydziale. Studenci przygotowali także sukienkę światłowodową, której pokaz miał miejsce w trakcie imprezy.

Zainteresowanie przerosło oczekiwania organizatorów i, z uwagi na brak miejsc, wiele szkół zostało zaproszonych do udziału w „Drzwiach Otwartych UMCS” w dniach 14-15 marca br. Po entuzjastycznym przyjęciu przez uczniów i nauczycieli, zapadła decyzja, że „Drzwi Otwarte Wydziału Chemii” będą organizowane co roku.





Dziewięćdziesiąt lat temu

# Zdarzyło się w Lublinie

NINA ZIELIŃSKA

9 lutego br. minęła dziewięćdziesiąta rocznica podpisania w Brześciu Litewskim przez delegacje niemiecką i austro-węgierską układu z utworzoną w kwietniu 1917 r. Centralną Radą Ukraińską. Ustalona w Brześciu zachodnia granica Ukrainy objąć miała część Królestwa Polskiego, powiaty Chełmszczyzny i Podlasia. Dla państw centralnych pokój brzeski oznaczał otwarcie wielkich obszarów od Morza Bałtyckiego do wybrzeży czarnomorskich dla ekspansji gospodarczej i politycznej. Dla Niemiec i Austro-Węgier, coraz bardziej odczuwających kryzys gospodarczy, oznaczało to szansę na jego przezwyciężenie i dawało nadzieję, jeśli nie na zwycięstwo w toczącej się wojnie, to przynajmniej na lepsze warunki zawarcia pokoju. „Pokój z Ukrainą doszedł do skutku pod naciskiem głodu” – pisał już po wojnie Ottokar hr. Czernin, austriacki minister spraw zagranicznych.

Postanowień brzeskich nie wprowadzono w życie; sprawa przyszłej granicy polsko-ukraińskiej dla państw centralnych nie była też najistotniejszym elementem traktatu – jednak fakt ten miał swoje symboliczne znaczenie dla oceny stosunku Niemiec i Austro-Węgier do Polski. Oznaczał fiasko rozwiązania sprawy polskiej w oparciu o państwa centralne. Społeczeństwo polskie zareagowało niemalże natychmiast na traktat brzeski – przede wszystkim najbardziej zainteresowani sprawą mieszkańcy Chełmszczyzny. „Traktat brzeski ugodził w całość społeczności Ziemi Królestwa Polskiego. Chełmszczyźnie i Podlasiu grozi nawała ruska” – pisano na łamach „Głosu Ziemi Chełmskiej”.

Jedną z reakcji społeczeństwa polskiego na postanowienia traktatu brzeskiego z 1918 r. było powołanie w Lublinie – w stolicy austriackiego Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Polsce – organizacji o nazwie Straż Kresowa (od września 1920 roku pod nazwą Towarzystwo Straży Kresowej). Był to jeden z pierwszych komitetów protestacyjnych (organizację powołano już w 10 dni po podpisaniu traktatu) tworzonych na fali oburzenia społeczeństwa polskiego przeciwko postanowieniom, jakie zapadły w Brześciu. Straż zawiązała grupa działaczy społecznych i niepodległościowych, wywodzących się z różnych ugru-

powań i stronnictw patriotycznych. Wśród najbardziej czynnych wówczas działaczy znaleźli się przede wszystkim ziemianie z Chełmszczyzny, trzej bracia Lechnicy, Felicjan, Zdzisław i Tadeusz, a także Stanisław L. Janikowski, późniejszy charge d'affaires przy Stolicy Apostolskiej, ideolog ruchu „zetowego” Bolesław Srocki, Stanisław Paprocki, późniejszy dyrektor Biura Spraw Narodowościowych przy Prezydium Rady Ministrów, pisarz i polityk Tadeusz Katelbach, działacze związani z ruchem ludowym – a potem z utworzonym w 1926 r. Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej – bracia Piotr i Stanisław Olewińscy z Polesia, Władysław Małski, Władysław Kamiński, Stefan Szwedowski, Włodzimierz Bochenek, Witold Czerwiński i pisarze, m.in. Melchor Wańkiewicz i wielu innych.

Tadeusz Katelbach utworzenie Straży Kresowej ściśle wiąże z działalnością organizacji Związku Młodzieży Polskiej („Zet”) na Kresach Wschodnich w ostatnich miesiącach po wojnie. Pierwotnym celem Straży Kresowej była „obrona przed zakusami Ukraińców, Moskali i innych obcych i wrogich czynników, dążenie do przetworzenia zagrożonych ziem na twierdzą polskiego życia, myśli i działania, a więc tak silnego ogniska polskości, żeby świeciło ono nie tylko ludności Ziemi Chełmskiej, ale promieniowało ciepłem i światłem poza granice Kró-

stwa dalej na wschód, tam, gdzie bracia nasi toną w morzu ukraińskim”. Autor dodawał, że trzeba „rozżarzyć przygasłe przez lata niewoli ogniska polskości na wschodzie”.

W oświadczeniu organizacji z 1918 r. czytamy: „Bez Ziemi Chełmskiej i Podlasia niemożliwy jest nasz byt państwowy – toteż sprawa tych ziem najściślej się wiąże z naszą wolnością państwową. Poza uczuciami czynnikami, które silnie spajają naród z Ziemią Chełmską i Podlasiami, stoją czynniki interesu narodowego. Dlatego tak silnie odczuliśmy cios wymierzony nam w Brześciu, dlatego tak silnie zaprotestowała cała Polska przeciwko brzeskiemu zamachowi”.

W strukturze organizacyjnej SK znajdowały się wydziały m.in.: Organizacyjny, Prasowo-Wydawniczy, Gospodarczy, Rolny i Zabytków. Na uwagę zasługuje działalność prasowa i wydawnicza Straży. Działalność prowadzono tu w kilku kierunkach: udzielano pomocy materialnej i fachowej wydawnictwom miejscowym, utrzymywano wydawnictwa stałe i periodyczne, publikowano broszury, biuletyny informacyjne i agitacyjne, kolportowano książki, gazety i wydawnictwa okolicznościowe, pomagano zakładać biblioteki i czytelnie. Zaraz po utworzeniu Straży, w 1918 r. wydano 5 broszur popularyzujących „sprawę chełmską”, mapę etnograficzną autorstwa Henryka Wiercieńskiego, opublikowano szereg odezw i reprodukcji o treści patriotycznej. Łączna ilość druków – jak podawano w „Głosie Ziemi Chełmskiej”, jednym z pierwszych pism wspieranych przez Straż, wyniosła 100 tys. egzemplarzy.

Najważniejszy obszar działalności stanowiły wydawnictwa prasowe Straży. Pierwsze z nich ukazało się już w marcu 1918 r., jeszcze przed utworzeniem Wydziału, i był to „Głos Ziemi Chełmskiej”, tygodnik przeznaczony dla inteligencji. Zadaniem pisma, nieprzypadkowo przejętego wkrótce po traktacie brzeskim, była obrona polskości i polskiego stanu posiadania w zagrożonych odłączeniem od Królestwa powiatach Chełmskiego i Podlasia. Kolejnym własnym czasopiśmie SK był, redagowany jeszcze w czasie okupacji państw centralnych, konspiracyjny dwutygodnik pod tytułem „Nie Rzucim Ziemi”.



To adresowane do ludności wiejskiej pismo nie ukazywało się długo, zawieszono je w momencie odzyskania niepodległości. Z chwilą powstania państwa polskiego pojawił się tygodnik „Polak Kresowy”, także przeznaczony dla odbiorcy ludowego. Pismo kolportowane było głównie na Wołyniu i uwzględniało specyfikę tego regionu; ze względów praktycznych drukowane było w Lublinie, potem w Chełmie, następnie w Łucku, a w czasie kontrofensywy bolszewickiej – w Warszawie. Tygodnik cieszył się pewną popularnością wśród wiejskiej ludności polskiej, docierał podobno również do dawnych kolonistów czeskich i niemieckich, a także ludności ruskiej (ukraińskiej). Od marca 1919 r. zaczęto wydawać tygodnik ludowy, „Chatę Polską”. Siedziba redakcji znajdowała się w Białymstoku. Rok później, w końcu marca 1920 r. „Chata...” sprzedawała już ponad 2 tysiące egzemplarzy.

**W** czerwcu 1920 r. ukazał się pierwszy numer „Ziemi Wileńskiej”. Pismo, obok zagadnień politycznych i społecznych, zawierało specjalne działy-dodatki tematyczne: „Poradnik Gospodarski”, do którego pisywali instruktorzy Związku Kółek Rolniczych; „Nauczyciel Ludowy” (od września 1919 r.); „Koło Młodzieży”, w którym publikowali członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej.

Dla ludności Mińszczyzny w sierpniu 1919 r. zaczęto wydawać dziennik „Goniec Miński”, pod kierownictwem redaktora Wojewódzkiego. Celem gazety było „zaspokajanie potrzeb polskiego czytelnika” Mińszczyzny.

W czerwcu 1919 r. Straż Kresowa przejęła w Grodnie dziennik „Echo Grodzieńskie”, również przeznaczony dla ludności wiejskiej. Pismo rozchodziło się w nakładzie 1500 egzemplarzy. We wrześniu tego roku zaczął wychodzić w Mińsku tygodnik pt. „Zorza Mińska”, adresowany do podobnej grupy czytelników. „Zorza...” była redagowana przez K. Packiewicza, ale pismo to nie było dostosowane do poziomu mas ludowych, do których było kierowane. Od października 1919 r. w Brześciu zaczęto wydawać „Ziemię Brzeską”. Od kwietnia 1920 r., wskutek zmiany sytuacji na froncie polsko-bolszewickim, „Ziemię...” zreorganizowano i rozpoczęto jej druk w Warszawie. Z kolei w Kamieńcu Podolskim wydawano tygodnik o nazwie „Lud Polski”. Z prasy skierowanej do inteligencji

wymienić trzeba, ukazujący się od maja 1919 r., dwutygodnik pt. „Ziemia Włodzimierska”. Wiosną 1919 r. Straż zaczęła wydawać tygodnik ludowy „Ziemię Suwalską”, w którym „wzywano ludność do wytrwania i krzewiono w niej przekonanie, że chwila połączenia Suwalszczyzny z resztą wolnej Polski jest bliska”.

**W** grudniu 1919 r. Straż założyła pierwszy i jedyny na ówczesnym rynku prasowym miesięcznik polityczny poświęcony sprawom polskiej polityki wschodniej oraz życiu w województwach kresowych. Na łamach „Wschodu”, bo taki tytuł nadano pismu, publikowali najwybitniejsi znawcy problematyki: m.in. Eugeniusz Romer, Henryk Mościcki, Edward Maliszewski. Celem pozyskania dla sprawy polskiej jak największej liczby ludności ukraińskiej, litewskiej i białoruskiej, Straż wydawała również wydawnictwa w jej językach. W Mińsku od września 1919 r. w języku białoruskim ukazywała się „Zorka”, a w Wilnie od grudnia tego roku wydawano po litewsku „Musu Balsas” (Nasz Głos). Pismo było bezpartyjne, celem deklarowanym w artykule wstępnym było „zaznajamiać w duchu pożądanym szerokie masy litewskie z aspiracjami państwa i narodu polskiego” i w ten sposób „skłaniać umysły ku sojuszu z Polską”. Od kwietnia 1920 r. w Łucku wydawano ukraińskojęzyczny tygodnik „Nasz Hołos”. Tygodnik stanowić miał przeciwwagę dla coraz częściej docierającej do ludności Wołynia prasy ukraińskiej, a redagowany był przez „ukraińskiego polonofila” nazwiskiem Szulga.

Na początku 1920 r., po długich debatach, licząc się z potrzebą silnej agitacji wobec wzmoczonych wtedy wpływów „białego generała” Denikina i spodziewanego plebiscytu, postanowiono wydawać tygodnik ilustrowany w języku rosyjskim pod tytułem „Ogoniok”. Pismo adresowane było do ludności rosyjskiej i „zruszczonej”. Od lutego 1920 r. w języku polskim, ale drukowany także cyrylicą, zaczął ukazywać się tygodnik „Nowiny”. We wrześniu 1920 r. utworzono Wydział Wydawnictw w Językach Obcych.

Inne były cele i zadania wydawanego przez Wydział, już od jesieni 1920 r., ilustrowanego, francuskojęzycznego dwutygodnika „L'est Polonais”. Pismo miało „informować zagranicę” o sytuacji w kraju, a w szczególności na Kresach Wschodnich. Wydawa-

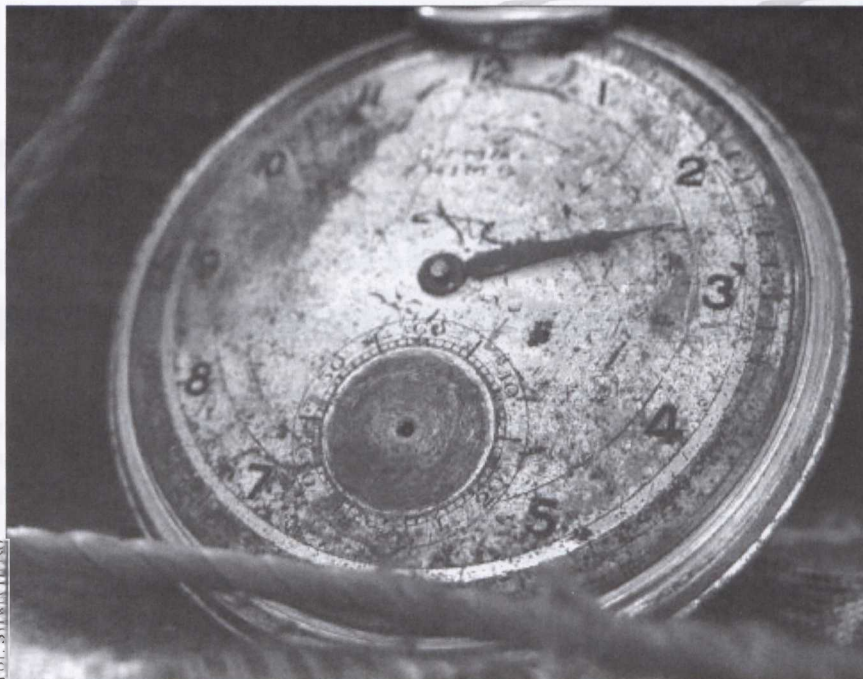
nie „L'est Polonais” w TSK uważano za ważny krok dla zmiany sytuacji, w której „państwa zachodnioeuropejskie były jednostronnie informowane o sprawach polskich niemal wyłącznie przez czynniki Polsce nieprzychylnie”. Wkrótce po zajęciu Wilna przez Żeligowskiego, w październiku 1920 r. ukazał się pierwszy numer dziennika pt. „Gazeta Wileńska”. „Gazeta...” stała „na gruncie obrony interesów polskich tej ziemi”. Założyciel i pierwszy redaktor pisma, Tadeusz Katelbach był potem redaktorem m.in. „Dziennika Berlińskiego”, korespondentem „Przeglądu Porannego” w Poznaniu oraz warszawskiego „Przeglądu Wieczornego” i jednym z inicjatorów utworzenia Agencji Telegraficznej Express. W 1920 r., po odparciu bolszewików, TSK wznowiło swe dawne pismo „Ziemię Wileńską”.

**W** latach 1918-1922 SK, potem TSK, wydawało 27 tytułów. Były to zarówno gazety codzienne, jak i pisma periodyczne bądź drukowane w formie dodatków do poszczególnych czasopism. Niektóre z nich okazały się efemerydami, niemniej działalność Towarzystwa w sferze wydawniczej można uznać za bardzo owocną.

W grudniu 1922 r. na zjeździe współpracowników TSK zakładano, że pisma Straży „zdobędą trwale podstawy istnienia przez zyskanie stałych czytelników”, i że dla „wzmocnienia czytelnictwa na terenie Kresów konieczną rzeczą jest wejście w kontakt i pozyskanie poparcia ze strony poszczególnych instytucji i organizacji społecznych dla spraw kolportażu i prenumeraty”. W rzeczywistości, nie licząc pism, które drukowano wcześniej na obszarach przypadłych po traktacie ryskim Rosji (Mińszczyzna), w następnych latach wiele gazet i czasopism wydawanych przez Towarzystwo przestało się ukazywać lub zmieniło właścicieli. Coraz słabsza była też zależność pozostałych tytułów od Towarzystwa, które zresztą wyraźnie ograniczyło swoją działalność, a na niektórych terenach praktycznie zaprzestało działalności. Jednakże dla podtrzymania i rozbudzenia więzów z Polską, choć głównie wśród ludności etnicznie polskiej na Kresach, zrobiono bardzo wiele, a ważną rolę odegrała tu działalność wydawnicza.

*dokończenie na str. 31 >>*





FOT. SYLVIA HUNSI

# Obudzić ciszę

MAŁGORZATA POTENT

Każda refleksja domaga się głosu. A że umiejętność artykułowania jest raczej powszechna, rzeczywistość rozbrzmiewa mnogością sądów i opinii. Człowiek staje się zatem nadawcą i/lub odbiorcą. Połączenie tych ról jest trudne, nie można przecież równie dobrze słuchać i mówić jednocześnie. Czujemy napięcie wywołane przez autonomię lokucji – jakiś agresywny mówca walczy z biernym, zaleknionym słuchaczem. Obaj kryją się w naszej świadomości i wymieniają pozycjami. A częstotliwość piastowania roli zależy przede wszystkim od naszej osobowości.

Od wieków próbowano dowartościować rolę milczenia, które jest przecież złotem, o czym wie każde rozgadane dziecko. Ale to psychologowie uderzyli w stereotyp bierności kojarzony z pozycją słuchacza i wymyślili słuchanie aktywne. Wszystko po to, by usłyszeć coś ponad. Wszyscy wiemy, że dziś najtrudniej usłyszeć ciszę. Milczenie jest i będzie towarem deficytowym. O potrzebie wsłuchiwania się w rytm krwioobie-

gu kosmosu, świata, własnego sumienia dowiadujemy się w kościele lub na sesji psychoanalitycznej, ale przyswajanie oksymoronicznego sloganu „usłysz ciszę” zaczyna się tak naprawdę wówczas, gdy nasza zdolność percypowania w bogactwie dźwięków ulega destrukcji – atrofia wrażliwości błony bębenkowej. Potrzeba stymulacji przekracza bowiem próg wytrzymałości: coraz młodszy słuchają coraz głośniej, zasypiają i budzą się w słuchawkach, podobnie uczą się i odpoczywają. Powszechną tendencją staje się technika zagłuszania. Zamiast wyłączać, zmieniamy kanał rozgłośni. Intuicyjnie czujemy, że w tym słuchaniu jest jakaś magia, jakieś panaceum, jakaś przyjemność, że nie chodzi tylko o przekaz informacji. Ale trudno nam znaleźć ten pożądany dźwięk, ustawić najwłaściwsze natężenie, dobrać barwę. I nic dziwnego, że czujemy się anonimowymi frustratami, histerycznie bojącymi się ciszy. Nikt nas przecież w szkole nie nauczył jej piękna. „Proszę o ciszę” – słyszane po wielokroć na lekcji – nie służyło dowartościowaniu milczenia, ale przekazowi informacji i przypomnieniu ról, po-

kazaniu kto jest ważny – dzieci i ryby głosu nie mają.

Kto by pomyślał, że można smakować ciszę? Rozkołysać się w niej. Że dopiero w ciszy obcujemy z prawdziwą magią głosów, które mają takie samo natężenie, barwę i nośność przekazu jak te fizyczne. Ta wewnętrzna echolokacja rzuca światło na naszą rzeczywistość i daje obietnicę prawdziwego odpoczynku. Hipnotyzuje. Wie o tym każdy, kto choć raz wszedł w rolę aktywnego słuchacza ciszy. Prawdopodobnie wie o tym każdy, kto obejrzał film dokumentalny Philipa Groninga „Wielka cisza” i wytrzymał cztery godziny sam na sam z obrazem życia w zakonie Kartuzów.

W „Ashes and snow” – godzinnym filmie dokumentalnym z 2005 r.

*„Na początku czasu niebo  
było pełne latających słoń”  
„Ashes and snow”*

– cisza budzi się i dojrzewa w umysłach widzów z minuty na minutę. Niezwykły obraz przemijania oparty jest na zestawieniu symbolicznych opozycji. Głębina oceanu, bezkres pustyni, podniebny horyzont – przestrzenie wypełnione tańcem ciszy, spokojnym rytmem dopełniających się żywiołów. Zwielokrotnione obrazy nadają medytacyjny ton przybliżaniu się do tajemnicy wszechświata. Orzeł skalny przesywający niebo, gepardy wpatrzony w pustynny wiatr, likoony, surykatki, rysie, antylopy, walenie i słonie, a między nimi człowiek świadomy tworzenia wiecznej księgi życia. Księgi duszy odkrywającej ciszę aktu stwórczego. W milczeniu wznosi się ponad siebie, by odkryć najgłębszą istotę swej indywidualności. Taniec ciszy jest inicjacją, przebudzeniem jakiejś osobliwej aprobaty świata. Nie jest to pokorna akceptacja, ale etos poznania, otwarcia oczu na wieczność i nieskończoność ciszy.

**Każda refleksja domaga się głosu. Niczego nie wypowiemy i nie usłyszymy, jeśli nie obudzimy w sobie ciszy.**

MAŁGORZATA POTENT



# Studia na UMCS... za oceanem!

ANNA BUTCHER

**N**owy Jork, 10 lutego 2008 roku, konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w samym centrum Manhattanu, przy Madison Avenue. W pięknej sali lustrzanej zbiera się grupa 55 słuchaczy podyplomowych studiów kwalifikacyjnych w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego. Panie w białych bluzkach, panowie w garniturach. Na sali konsul RP, Ewa Ger i przedstawiciele organizacji polonijnych. Za chwilę rozpocznie się wydarzenie bez precedensu – **po raz pierwszy zajęcia studiów podyplomowych UMCS odbędą się w Nowym Jorku**. Wykład inauguracyjny wygłosi **prof. dr hab. Jan Mazur** – dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców.

A wszystko zaczęło się zaledwie kilka miesięcy temu, bowiem studia podyplomowe w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego prowadzone są w naszej uczelni od niedawna – ich słuchacze właśnie zaliczyli pierwszy semestr. Kiedy nauczyciele polskich szkół w Nowym Jorku dowiedzieli się o tych studiach, zapragnęli podwyższyć swoje kwalifikacje na UMCS. Nie dysponując finansami umożliwiającymi przyjazdy na zajęcia do Lublina, zwrócili się do **profesora Jana Mazura** o zorganizowanie zajęć w Nowym Jorku. Dzięki życzliwości Jego Magnificencji Rektora, **prof. dr hab. Wiesława A. Kamińskiego**, wszystko udało się zorganizować i w dniach od 10 do 17 lutego wykładowcy CJKP

przeprowadzili pierwszą serię zajęć w Nowym Jorku.

W ramach amerykańskiej edycji studiów prowadzone są te same zajęcia, na które uczęszczają słuchacze w Lublinie. Zaplanowano jeszcze pięć ośmiodniowych zjazdów, w czasie których słuchacze będą poznawać metody nauczania języka, kultury, literatury i historii Polski. Wręczenia dyplomów pierwszym amerykańskim absolwentom możemy się spodziewać jesienią 2009 roku. Kierownikiem studium jest **dr Anna Butcher**, a zajęcia prowadzą wykładowcy CJKP, legitymujący się wieloletnim doświadczeniem w nauczaniu cudzoziemców ze wszystkich kontynentów.

Organizatorem ze strony amerykańskiej jest Centrala Polskich Szkół Doszktałających i jej prezes **Dorota Andracka**, która wspaniale wywiązała się ze swojej roli. Wśród słuchaczy są dyrektorzy i nauczyciele z dziewiętnastu szkół polskich ze stanów: Nowy Jork, New Jersey, Connecticut, Pensylwania i Massachusetts. Są wśród nich emigranci zarówno z lat osiemdziesiątych, jak i osoby, które osiadły w USA zaledwie kilka lat temu. Łączy ich wszystkich umiłowanie polskości i poczucie misji w jej krzewieniu wśród młodego pokolenia amerykańskiej Polonii, a ich entuzjazm i wdzięczność za to, że mogą studiować, zrobiły ogromne wrażenie na wykładowcach.

ANNA BUTCHER

Dziewięćdziesiąt lat temu

## Zdarzyło się w Lublinie

» dokończenie ze str. 29

Prasa i drukowane komunikaty organizacji, docierając do najdalszych zakątków pogranicza, nie tylko informowały o stanie i sytuacji w kraju, ale również pozwalały utrzymać łączność z Polską w najbardziej nie sprzyjających po temu warunkach. Warto podkreślić, że zorganizowana na wielką skalę na terenie Ziemi Wschodnich akcja prasowa, często przy minimalnych nakładach, stale dostosowywana była zarówno do potrzeb i zadań bieżących (np. sprawa Chełmszczyzny w 1918 r., wojna polsko-bolszewicka, wybory wileńskie w 1922 r.), jak i specyfiki regionalnej.

Interesujący był też eksperyment z wydawaniem prasy adresowanej do niepolskich mieszkańców Kresów w ich własnym języku, jakkolwiek trudno ocenić, na ile prowadzona w taki sposób agitacja na rzecz polskiej państwowości przyniosła pożądane efekty. Niemniej jednak Straż starała się w pełni realizować „zasady zgodnego współżycia narodowości na terenie Kresów oraz szerzyć zrozumienie potrzeb i interesów państwa polskiego wśród szerokich warstw ludowych”, a w sprawach stosunków narodowościowych „wstrzegać się występowania przeciwko zasadom samookreślenia ludności”.

NINA ZIELIŃSKA



Prof. dr hab. Jan Mazur wygłasza wykład inauguracyjny



Wykładowcy i słuchacze studiów podyplomowych



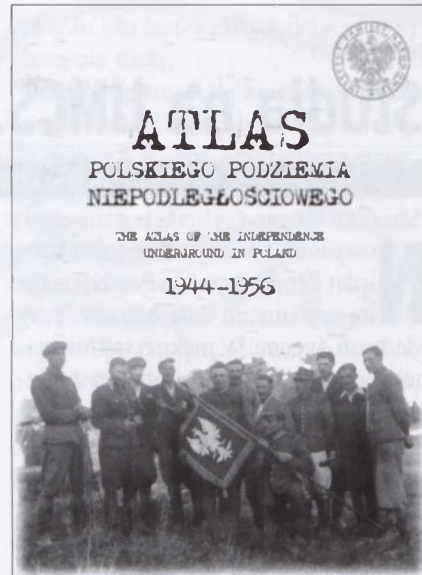
# Pierwszy atlas o najnowszej historii Polski Mapy konspiracji

KRZYSZTOF KAŁAMUCKI

**21** stycznia 2008 roku, dzięki uprzejmości dyrektora dr. Bogusława Kasperka w Bibliotece Głównej UMCS odbyła się promocja „Atlasu Polskiego Podziemia Niepodległościowego 1944 – 1956”. Gospodarzami uroczystości byli rektor UMCS, **prof. dr hab. Wiesław Andrzej Kamiński** oraz dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej - KŚZpNP Oddział w Lublinie **mgr Jacek Welter**. W spotkaniu wzięli udział świadkowie tamtych wydarzeń – żołnierze kombatanci, naukowcy, przedstawiciele lubelskich uczelni, władze wydziałów UMCS, byli rektorzy, władze samorządowe, studenci oraz dziennikarze prasy, radia i telewizji. Uczestnicy promocji wysłuchali wystąpień prof. dr. hab. Wiesława A. Kamińskiego i mgr. Jacka Weltera. Prezentacji Atlasu dokonali **dr Rafał Wnuk** i **dr Krzysztof Kałamucki**. Laudacje wygłosił **prof. dr hab. Janusz Wrona** z Zakładu Historii Społecznej XX Wieku UMCS. Promocji towarzyszyła wystawa pt. „Zapłute karty reakcji. Polskie podziemie niepodległościowe w latach 1944-1956”, zorganizowana przez Oddział Lubelski IPN.

**A**tlas Polskiego Podziemia Niepodległościowego 1944 – 1956” stanowi rezultat pięcioletniej współpracy historyków z Instytutu Pamięci Na-

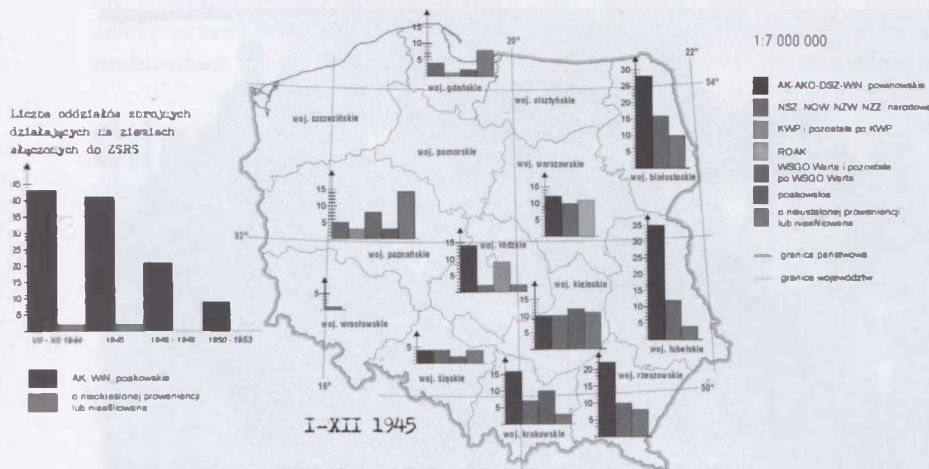
rodowej oraz kartografów z Zakładu Kartografii Instytutu Nauk o Ziemi UMCS. Wydawcą tego okazałego dzieła jest Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu. Idea wydania publikacji dotyczącej powojennej działalności antykomunistycznej narodziła się w środowisku historyków, naukowców związanych z „Zeszytami Historycznymi WIN-u” oraz byłych uczestników seminarium doktorskiego prowadzonego przez **prof. Toma-**



**sza Strzembosza**. Jednak dopiero powstanie Instytutu Pamięci Narodowej i udostępnienie jego archiwum umożliwiło podjęcie prac związanych z wydaniem publikacji poświęconej polskiemu podziemiu niepodle-



Liczba oddziałów partyzanckich poszczególnych proveniencji



głościowemu w latach 1944 –1956. Koncepcja atlasu zrodziła się w oddziałowym Biurze Edukacji Publicznej IPN w Lublinie. W skład zespołu redakcyjnego weszli: **Rafał Wnuk** (redaktor naczelny), **Sławomir Polepszak**, **Agnieszka Jaczyńska** oraz **Magdalena Śladecka**. Zespół redakcyjny zaprosił do współpracy historyków ze wszystkich oddziałów Biura Edukacji Publicznej IPN w Polsce.

Ważnym momentem w realizacji dzieła było nawiązanie współpracy Instytutu Pamięci Narodowej z Zakładem Kartografii Instytutu Nauk o Ziemi UMCS w Lublinie. Inicjatywa spotkała się z życzliwym poparciem kierownika Za-



kladu **prof. dr. hab. Mieczysława Sirko**. Redakcji kartograficznej atlasu podjął się **Krzysztof Kalamucki** – pracownik naukowy Zakładu. Przy udziale kartografów zostały opracowane założenia merytoryczne i metodyczne kartograficznej części projektu. Przyjęto, że wydawnictwo, oprócz szeregu map będzie zawierało część opisową oraz ikonograficzną, dostarczającą podstawowej wiedzy faktograficznej i poszerzającą informacje przekazywane przez mapy.

Ramy chronologiczne atlasu wyznaczają wydarzenia istotne dla genezy i działalności powojennego polskiego podziemia niepodległościowego. Za moment ważny dla kształtowania się tej konspiracji autorzy uznali styczeń 1944 r. – początek ofensywy sowieckiej, której skutkiem było wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie II RP i dalsze tego konsekwencje. Za datę zamknięcia atlasu przyjęto grudzień 1956 r., symboliczny moment „wyjścia z lasu” (pod wpływem przemian październikowych), ukrywających się tam jeszcze żołnierzy podziemia.

**A**tlas jest dziełem jednotomowym. Składa się z trzech części o konstrukcji problemowo-chronologicznej. Część wprowadzająca (tekstowa) zawiera słowo od redakcji, wykaz skrótów, tekst wprowadzający, charakterystykę ilościową w formie tabel oraz notę edytorską. Kolejna część atlasu (kartograficzno-dokumentacyjna) zawiera plansze z mapami, które zostały podzielone na kilka grup tematycznych. W ostatniej – trzeciej części (aneksach) omówiono, w formie tekstu i map – problem podziemia o innym niż polska konspiracja niepodległościowa charakterze, zamieszczono bibliografię selektywną dotyczącą dziejów polskiego podziemia niepodległościowego w latach 1944–1956 oraz indeksy: osobowy i geograficzny.

Mapy przedstawiają trzy grupy zagadnień: struktury terytorialne organizacji niepodległościowych, działalność organizacji niepodległościowych oraz niepodległościowe organizacje młodzieżowe. Kartograficzną część atlasu otwierają mapy w skali 1:4 000 000 przedstawiające ogólnopolskie struktury terytorialne organizacji niepodległościowych. Niezwykle istotną częścią atlasu tworzą mapy przed-

stawiające w/w zagadnienia w ujęciu regionalnym, poczynszy od ziem II RP włączonych do ZSRR, przez województwa wschodniej i środkowej Polski aż po województwa z terenu ziem odzyskanych. Województwa zostały ułożone według osi północ-południe: najpierw woj. białostockie, później lubelskie, rzeszowskie, olsztyńskie, warszawskie, kieleckie, krakowskie, gdańskie (razem z bydgoskim), łódzkie, katowickie, szczecińskie, poznańskie i wrocławskie. Mapy województw opracowano w skalach: 1:1 000 000, 1:1 500 000 oraz 1: 2 000 000.

Kolejną część atlasu tworzą mapy Polski w skali 1:7000 000 ukazujące zagadnienie polskiego podziemia niepodległościowego w ujęciu ilościowym. Ze względu na specyfikę przedstawianych zagadnień w atlasie zastosowano zróżnicowane metody prezentacji kartograficznej. Starano się zastosować jak najprostsze i sugestywne metody prezentacji, przemawiające do wyobraźni czytelnika, dbając przy tym o jednoznaczne i wierne oddanie charakteru zjawiska. Do ukazania struktur terytorialnych zastosowano metody tła jakościowego. Działalność organizacji niepodległościowych przedstawiono za pomocą metody zasięgów oraz sygnaturowej. Natomiast do przedstawienia organizacji młodzieżowych użyto metody kartodiagramu. Dla map zbiorczych zastosowano metody sygnatur punk-

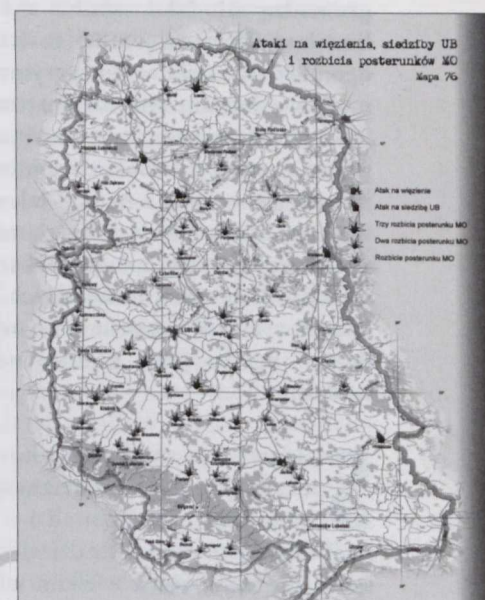
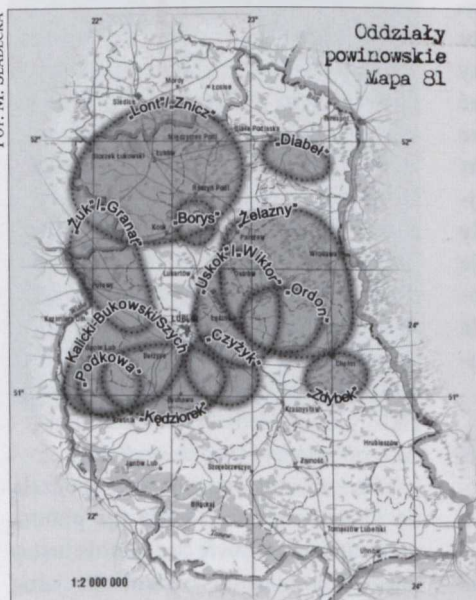
towych oraz kartodiagramy strukturalne: słupkowe i kołowe.

Kartograficzne materiały źródłowe stanowiły mapy przedwojenne i powojenne w skalach: 1:500 000, 1:1 000 000 oraz 1: 2 000 000. W podkładzie map przedstawiono wybrane elementy treści, które mają istotny wpływ na poprawne lokalizacje prezentowanych zjawisk. Tak więc w podkładzie przedstawiono miasta wojewódzkie, powiatowe i inne ważniejsze drogi główne, koleje, rzeki a także tereny podmokłe i lasy. Niezwykle istotny problem stanowią granice administracyjne. Ze względu na liczne ich zmiany – zwłaszcza województw i powiatów – dla każdej mapy przyjęto podział aktualny dla końcowej daty danego okresu.

W rezultacie owocem prac 55 historyków oraz 11 kartografów było powstanie imponującego dzieła liczącego 660 stron zawierającego 399 map, tysiące danych faktograficznych oraz około 800 materiałów ikonograficznych. Jak piszą we wstępie redaktorzy: „...atlas jest dziełem unikalnym ze względu na szczegółowość prezentowanych treści historycznych oraz na bogactwo informacji z najnowszej historii Polski...”. Jest to pierwszy tak obszerny atlas historyczny prezentujący dynamikę i przestrzenne zróżnicowanie polskiego podziemia niepodległościowego w okresie powojennym.

**KRZYSZTOF KALAMUCKI**

FOT. M. ŚLADĘKA







## O popularyzacji fizyki

KRYSTYNA ZAJĄC

Od wielu lat Instytut Fizyki UMCS wspólnie z Lubelskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Fizycznego inicjuje i rozwija różne formy popularyzacji nauki. Na wrześniowych *Pokazach z Fizyki*, które każdego roku gromadzą młodzież szkolną z Lublina i okolic, pracownicy Instytutu demonstrują ciekawe eksperymenty naukowe dobrane tak, aby ilustrować i objaśniać tematycznie powiązane prawa przyrody. Działania zmierzające do „oswojenia z nauką” jak największej liczby młodych ludzi, miały dotąd zasięg raczej lokalny. Okazuje się jednak, że wieść o lubelskich *Pokazach z Fizyki* rozeszła się o wiele dalej - daleko poza granice województwa.

Stało się tak za sprawą efektownego pokazu zjawisk elektromagnetycznych, który przygotowali i - jak miały okazję przekonać się dzieci - potrafią zaprezentować z wielkim talentem i swadą dwaj lubelscy fizycy: mgr Julian Ciemniowski i mgr Krzysztof Kiszczak. Brali już udział w ogólnopolskich imprezach popularyzujących naukę, takich jak Festiwale Nauki, które odbywały się w Poznaniu, Wrocławiu, Lublinie i Włodawie, a w ostatnim roku, i to nie pierwszy raz, pojechali do Warszawy na Naukowy Piknik Polskiego Radia Bis.

Nic dziwnego zatem, że opracowany przez nich zestaw naukowych doświadczeń, szczególnie tak widowiskowych jak wyładowania elektryczne, zwrócił uwagę korporacji ENERGA, która zaplanowała ogólnopolską akcję edukacyjną (i, przy okazji, reklamową) propagującą zasady bezpiecznego obchodzenia się z urządzeniami elektrycznymi. Lubelscy fizycy zostali zaproszeni do udziału w „Akademii Jarzenia”, ruchomej imprezie, która pod koniec 2007 roku odwiedziła 20 miast i miasteczek północnej i środkowej Polski.

Trasa objazdowego show rozpoczęła się 12 listopada w Gdańsku, a potem, przez miesiąc, prawie codziennie instalowano namioty i ustawiano specjalną ciężarówkę z salą wykładową na terenie innej szkoły podstawowej lub gimnazjum. W ten sposób „Akademia Jarzenia” dotarła do dzieci z Kościerzyna, Kołobrzegu, Ustki, Słupska, Płocka, Gozdowa, Złotoryi, Torunia, Kalisza i wielu innych miejscowości, między innymi z okolic Olsztyna. Śmiem twierdzić, że w każdej z nich najciekawszym punktem programu (obejmującego też szkolenia, edukacyjne gry i konkursy) był pokaz zjawisk elektromagnetycznych prezentowany przez pana Kiszczaka i pana Ciemniowskiego. Tysiące starszych i młodszych dzieci zobaczyło błyskawice uwięzione w butelce, łuki, wyładowania ślizgowe i tyle innych, fascynujących efektów, że włosy stawały im dęba - w przenośni i dosłownie, bo wielu ochotników naelektryzowano do napięcia 50 tysięcy woltów (oczywiście, w sposób najzupełniej bezpieczny). Jeśli choć kilku spośród młodych widzów zaczęło się zastanawiać „jak oni to zrobili”, to można powiedzieć, że lubelscy fizycy rzetelnie wykonali szlachetną misję popularyzatorów nauki. A nie było to łatwe zadanie, bo, mimo starań sponsora, prezentacja skomplikowanych eksperymentów odbywała się w warunkach polowych, a ambitny zasięg imprezy ustawicznie przenoszony z miejsca na miejsce wymagał stale intensywnego wysiłku. A cele reklamowe? No cóż, jeszcze dziś po wystukaniu w internetowej wyszukiwarce słów „Akademia Jarzenia” wyskakuje kilkadziesiąt stron, na których z rzadka wymienia się nazwiska autorów pokazu zjawisk elektromagnetycznych, ale można przeczytać, że eksperymenty te demonstrowali pracownicy Instytutu Fizyki Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Błyskotliwe tournée panów magistrów K. Kiszczaka i J. Ciemniowskiego, zakończone w grudniu 2007 roku, było sukcesem nie tylko autorów pokazu, ale i tych wszystkich fizyków z naszego Instytutu, którzy przez lata zbierali doświadczenia w przekazywaniu wiedzy i ustawianiu eksperymentów, a także wynajdywali sposoby przyciągnięcia uwagi młodych ludzi. Nad popularyzacją osiągnięć naukowych trzeba pracować - i pracuje się stale, wciąż udoskonalając jej znane formy i wciąż wdrażając nowe.

Na przykład w zeszłym roku zorganizowano promocję filmu popularnonaukowego „Zobaczyć świat w ziarenku piasku”, wyprodukowanego przez firmę



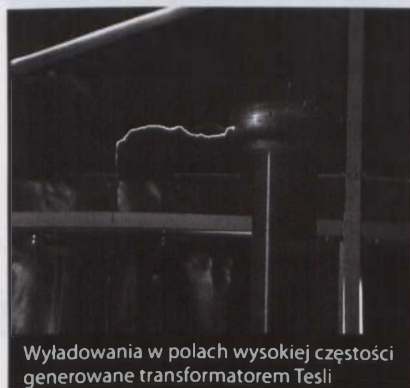


Uczennica z Biłgoraja pod napięciem 50 000 V. Mgr K. Kiszczak wskazuje na najeżone papiero-  
we „włosy”. Na pierwszym planie mgr J. Ciemniowski

N-VISION. Film w sensowny i ciekawy sposób prezentuje osiągnięcia nanotechnologii oraz perspektywy rozwoju tej niezwykle obiecującej dziedziny badań, które komentowali między innymi naukowcy z IF UMCS, **prof. dr hab. K. I. Wysokiński** i **prof. dr hab. M. Jałochowski**. Propagując ten film i rozdając płyty zakupione w tym celu przez Lubelski Oddział PTF, pracownicy Instytutu odwiedzili wiele liceów Lublina i Lubelszczyzny, wygłaszając przy okazji popularne wykłady z różnych dziedzin fizyki, także fizyki nanoświata.

Ostatnio, w lutym 2008 roku - z inicjatywy dziekana Wydziału Mat-Fiz-Inf, **prof. dr hab. Krzysztofa Pomorskiego** wspartej przez **mgr. Zygmunta Dechnika**, dyrektora Kolegium UMCS w Biłgoraju - zorganizowano w tym mieście akcję promocyjną lubelskiej fizyki. Ci sami fizycy, mgr J. Ciemniowski i mgr K. Kiszczak, specjalizujący się już niejako w wyjazdowych przedsięwzięciach, urządzili demonstrację zjawisk elektromagnetycznych w Liceum im. ONZ, w Zespole Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących, w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących oraz w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju. Nie trzeba dodawać, że, jak zawsze, udało im się zadziwić młodych widzów. Miejmy nadzieję, że także zainteresować przynajmniej kilka osób na tyle, aby wybrali studia na naszym Wydziale.

Jednak bieżąca działalność popularyzatorska koncentruje się przede wszystkim na przygotowaniu sta-



Wyładowania w polach wysokiej częstotliwości generowane transformatorem Tesli



Wyładowanie ślizgowe na powierzchni butelki

tych, dorocznych imprez, nieodmiennie gromadzących w Instytucie Fizyki UMCS młodzież szkolną z naszego miasta i regionu. Z myślą o przyszłym roku szkolnym komisja, reprezentująca Oddział Lubelski PTF i Instytut Fizyki UMCS, rozpatrzyła już projekty nowych demonstracji na Pokazy z Fi-

*„Z rzadka wymienia się nazwiska autorów pokazu zjawisk elektromagnetycznych, ale można przeczytać, że eksperymenty te demonstrowali pracownicy Instytutu Fizyki Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie”*

zyki w edycji 2008 i zarekomendowała do realizacji między innymi tematy związane z promieniotwórczością, optyką i formami energii. Najprawdopodobniej będzie też można zobaczyć jesienią zjawiska elektromagnetyczne prezentowane przez panów Ciemniewskiego i Kiszczaka, którzy wciąż poprawiają i udoskonalają swój pokaz.

Natomiast wiosną Instytut Fizyki UMCS zaprasza nauczycieli i uczniów szkół średnich na XVII Spotkania z Fizyką.

We wszystkie soboty marca w auli Instytutu odbywały się (została jeszcze jedna sobota) wykłady ilustrowane demonstracjami i symulacjami komputerowymi. **Dr M. Kulik** opowiadał o wykorzystaniu symetrii w badaniu momentów bezwładności brył i spójnym promieniowaniu, **mgr S. Prucnal** o współczesnych źródłach światła, **prof. dr hab. K. Murawski** o fizyce słońca, a **prof. dr hab. L. Michalak** poświęcił swoje wystąpienie drganiom, które występują wszędzie wokół nas. Najbardziej frapująco brzmi tytuł wykładu **dr. hab. M. Rogatko**, a mianowicie: „Ciemna strona mocy”, czyli rzecz o najgłębszych tajemnicach Wszechświata. Przewidziano też wycieczkę po Muzeum Fizyki, które zgromadziło pokaźną ilość eksponatów w gablotkach rozmieszczonych na korytarzach Instytutu, a na koniec - sesję informacyjną o studiach na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki z udziałem dziekana i dyrektora IF. Szczegółowy program XVII Spotkań z Fizyką - podobnie jak ogłoszenia o innych, organizowanych przez fizyków z UMCS imprezach popularyzujących naukę - można znaleźć na stronie <http://www.fizyka.umcs.lublin.pl>.

**KRYSTYNA ZAJĄC**





Wnętrze Jaskini Biśnik w trakcie prac wykopaliskowych

## Dawno, dawno temu na Wyżynie Częstochowskiej...

TADEUSZ WIŚNIEWSKI

25 lutego 2008 r. na Wydziale Humanistycznym UMCS, odbył się wykład prof. dr. hab. Krzysztofa Cyrka z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, zatytułowany „Jaskinia Biśnik. Badania najdłuższej sekwencji osadniczej w Polsce”. Prelekcja odbyła się w ramach wykładów otwartych organizowanych przez Instytut Archeologii UMCS.

Jaskinia Biśnik znajduje się w południowej części Wyżyny Częstochowskiej i jest położona w przepięknej Dolinie Wodącej w sąsiedztwie Wzgórz Niegowonicko-Smoleńskich, około 45 km w linii prostej na północny-zachód od Krakowa.

**P**odczas prac wykopaliskowych, trwających nieustannie od początku lat 90-tych XX wieku, archeolodzy stopniowo odsłaniają kurtynę tajemniczych i zagadkowych dziejów człowieka pierwotnego, którego ślady obecności mogą tam sięgać nawet do 600 000 lat wstecz (!!!). Dowodem na to jest m.in. kilka tysięcy narzędzi wykonanych z krzemienia, przy pomocy których zapewne polowano, obrabiano trofea łowieckie czy też

wykonywano inne czynności dnia powszedniego. O wyprawach na polowania mogą świadczyć także liczne znaleziska kości zwierząt plejstocenijskich (m.in. nosorożec włochaty, lew jaskiniowy, jeleni olbrzymi), których odkryto do tej pory ponad 500 000. Te spektakularne znaleziska, jak i wiele innych, których nie sposób tutaj wymienić, czyni to wyjątkowe miejsce nie tylko

najstarszym jaskiniowym stanowiskiem archeologicznym na ziemiach polskich, ale również jednym z najważniejszych i najbardziej interesujących stanowisk w Europie Środkowej.

Przy badaniach archeologicznych, prowadzonym pod bacznym okiem prof. Krzysztofa Cyrka, współpracuje wielu naukowców reprezentujących różne dziedziny nauki. Ten interdyscyplinarny projekt wykorzystuje najróżniejsze metody badawcze, w tym m.in. geologiczne, paleozoologiczne, botaniczne czy też fizykochemiczne metody datowania znalezisk. Dzięki temu możemy nie tylko poznawać przeróżne narzędzia wykonywane przez człowieka pierwotnego, ale również odtworzyć otaczającą go wówczas faunę i florę, a także panujący w każdym z okresów zamieszkiwania jaskini klimat, co bezpośrednio wpływało na sposób żywienia i metody polowania praktykowane przez jej mieszkańców.

**J**askinia Biśnik była również obiektem zainteresowania w epokach znacznie młodszych tj. w neolicie, w epoce brązu, w okresie rzymskim, a także w średniowieczu, z którego pochodzą relikty strażnicy rycerskiej usytuowanej na wierzchołku skały Biśnik (XIV-XV w.). Ostatnią falą zasiedlenia jaskini, jak zaznaczył w czasie wykładu prof. Krzysztof Cyrek, są archeolodzy, którzy z uporem maniaka, w niezwykle trudnych warunkach panujących w jaskini, wykazując anielską cierpliwość, poszukują odpowiedzi na wciąż rodzące się pytania.

Wykład prof. dr. hab. Krzysztofa Cyrka, spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, zarówno ze strony pracowników i studentów Instytutu Archeologii UMCS, jak i studentów Instytutu Geografii UMCS.

TADEUSZ WIŚNIEWSKI



Na pierwszym planie Jaskinia Biśnik, w tle kompleks tzw. skał Zegarowych





# Grzyby leczą?

JÓZEF KACZOR

Już nie znachorzy, a etnomykologdy i mykofarmakologdy z całego świata zebrał się w Ljubljanie (Słowenia) na IV Międzynarodowej Konferencji Medycyny Grzybów w dniach 23-27 września 2007 r. Trzeba podkreślić, że połowę uczestników stanowili Chińczycy, Japończycy, Koreańczycy oraz naukowcy z Afryki i Indii. Szczególnie ci ostatni tworzyli barwny klimat podczas konferencji.

Obradowano w następujących sekcjach:

- 1) Systematyka, taksonomia, ekologia i kolekcje kultur grzybowych;
- 2) Medyczna ocena i farmakologia aktywnych związków z grzybów;

- 3) Fizjologia, biochemia i genetyka grzybów;
- 4) Mykotechnologia i hodowla grzybów;
- 5) Mykoremediacja – regeneracja środowiska przez grzyby;
- 6) Etnomykologia, medycyna ludowa i homeopatia.

Nie sposób w tym krótkim artykule streścić dokładnie wszystkich wystąpień. Pozwolę sobie na wybranie kilku przykładów, które podejmowały wiodącą problematykę i cieszyły się największym zainteresowaniem.

Trzeba zacząć od inauguracyjnych wystąpień **prof. Salomona Wassera**

i **prof. Shu-Ting Changa**, organizatorów i głównych chairmanów konferencji. Oczywiście nie należy pominąć gospodarzy – **prof. Niny Gunde Cimerman** i **prof. Franca Pohleven** z University of Ljubljana.

Prof. Wasser zwrócił uwagę na szybki rozwój badań nad grzybami, głównie w kierunku zastosowania ich w leczeniu, ale także hodowli w celach spożywczych; wielkie przedsiębiorstwa farmaceutyczne i żywnościowe zabiegają o badania i sponsorują wiele przedsięwzięć w poszukiwaniu biologicznie czynnych substancji. „Sko-ro syntetyki zawodzą, a zapadalność na raka ciągle rośnie, w wielu laboratoriach jest wtórna fala zainteresowań naturalnymi związkami” – parę lat temu mówił **prof. Aleksander Ożarowski**.

**Prof. Shu-Ting Chang** podkreślił rolę Dalekiego Wschodu (Chiny, Japonia, Korea) i jego kultury w badaniach opartych na tysiącletniej tradycji. Szczegółowo mówił o zastosowaniu preparatów z lakownicy *Ganoderma*, jako suplementu diety dla chorych na AIDS.

Wiele obiecywali sobie uczestnicy konferencji po wystąpieniu **prof. Gastona Guzmana** z Meksyku, który przybył na konferencję z rodowitą Indianką oraz prawosławną siostrą zakonną z Gwatemali. Zakon Siostry Hovard opiekuje się biedotą indiańską, ona sama natomiast kieruje laboratorium, w którym bada się grzyby – także halucynogenne. Niestety, wystąpienie **prof. Guzmana** było ogólnikowe, nawiązujące do kultury Majów i Azteków, którzy używali grzybów do różnych celów. Może dlatego był tak oszczędny w szczegółach, że badania dotyczyły grzybów halucynogennych, które mogą być wykorzystywane jako narkotyki...





**D**uże wrażenie i zainteresowanie wzbudziły wystąpienia **Paula E. Stamets** z Fungi Perfecti Research Laboratories, Olimpia USA. Ten ofensywny Amerykanin (podobno nie ma nawet doktoratu) prowadzi zakrojone na wielką skalę badania praktyczne, wykorzystując grzyby i huby lasów Stanu Washington i Oregon. Jego preparaty z *Fomitopsis officinalis*, *Piptoporus betulinus* mają działanie przeciwbakteryjne, przeciwwirusowe i przeciwnowotworowe. Oprócz wykorzystania grzybów zbieranych w lasach, prowadzi ich hodowlę w tunelach cieplarnianych oraz przez szczepienie ich micelium na drzewach w lesie. W kularach częstował sprayem do ust, który zawierał między innymi alkoholowe ekstrakty z w/w hub.

Podobne badania prowadzą Słoweńcy z Scientific Research Centre Bistra w lasach Potruij. **Andrej Gregori** prezentował hodowlę *Fomitopsis officinalis* w otworach wywierconych w modrzewiu.

Przedstawiono także badania nad biodegradacją plastików i innych od-

padów oraz usuwaniem zanieczyszczeń, np. metali ciężkich, przez grzyby.

**Jednak prawdziwą „bombą” były relacje zespołu Ivana Jakopovicha z Rudrer Bosković Institute w Zagrzebiu o stosowaniu preparatu dr Myko San z firmy Zdravle In Gljiva (w preparacie znajdują się głównie huby, ale skład – to tajemnica patentowo-techniczna). Preparat podawano w szpitalach kilku tysiącom(!) chorych na różne rodzaje raka. W większości efekt leczenia był pozytywny. „Jak przebrnęliście przez formalną stronę stosowania preparatu – licencje, zezwolenia itd.?” – padały pytania. „Jeszcze nie mamy ostrego reżimu nadzorczego Unii Europejskiej” – odpowiadali. – „Wolontariusze i zgoda rodzin chorych były wystarczające, żeby podawać preparat”.**

Istotne były wystąpienia przedstawicieli Afryki, gdyż epidemia AIDS jest problemem nie tylko czarnego lądu, ale całego świata. **Dr Elenimo Khonga** z Botswany zaprezentował niezwykle ciekawe grzyby (także tru-

jące) z pustyni Kalahari z możliwością zastosowania ich w kuracji.

Ubrana w sari profesor **Rahul Salgaonkar** przedstawiła perspektywy hodowli, produkcji i stosowania grzybów w Indiach.

Polska była reprezentowana przez czteroosobową grupę naukowców z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (profesorowie **Elżbieta Malarczyk** i **Krzysztof Grzywnowicz** oraz **dr Marcin Grząd** z Zakładu Biochemii UMCS i **dr Józef Kaczor** z Zakładu Wirusologii i Immunologii UMCS). Referat prof. Grzywnowicza o przedślwiańskich i słowiańskich rysunkach i rzeźbach grzybów na kamieniach w różnych rejonach Polski wzbudził żywą dyskusję. Zaprezentowano też postery. Jeden z nich nawiązywał do wcześniejszych publikacji na temat ekstraktów z huby *Piptoporus betulinus* zamieszczonych w „Leku w Polsce” (Nr 8' 03) i „Postęпах Fitoterapii” (2/2004).

Następna konferencja odbędzie się w Chinach w 2009 roku.

**JÓZEF KACZOR**



*Inonotus obliquus*  
włóknośzek ukośny



Hubiak pospolity *Fomes fomentarius*



Porek brzożowy  
*Piptoporus betulinus*



*Ganoderma applanatum* (Lakownica spłaszczona)



# AIESEC w (twojej) praktyce

MARCIN KOWAL

Co studentom marzy się po nocach? Zwłaszcza tych posesyjnych i przespanych? I zwłaszcza tym starszym, którzy uniwersyteckie wojaże powoli odstawiają na bok i coraz częściej niepewnie zerkają w równie niepewną przyszłość? Wcześniej czy później każdy stanie przed problemem, jakim są praktyki. Gdzie najlepiej? Jak je wykorzystać? Czy da się później załapać na staż? Ewentualnie: jak odrobić, żeby się nie narobić? Mogę jednak zaryzykować stwierdzenie, że większości zależy na zdobyciu konkretnej wiedzy. Praktyczne wykorzystanie teoretycznego przygotowania – tak to przynajmniej powinno wyglądać.

**M**ożna oczywiście wszystkiego próbować na własną rękę. Czasami pomaga uczelnia. Pojawiają się również udogodnienia tworzone przez organizacje studenckie, szczególnie te o międzynarodowym charakterze. Jedną z ciekawszych jest AIESEC. Kto o niej nie słyszał, a myśli o nadciągającej szybkimi krokami przyszłości, koniecznie powinien zajrzeć na stronę [www.aiesec.pl](http://www.aiesec.pl). Nie jest to przymus: w ostateczności student i tak zrobi to, co będzie uważał, że jest dla niego najlepsze. Tutaj jednak znajdzie dodatkowe możliwości, jakie oferują studia.

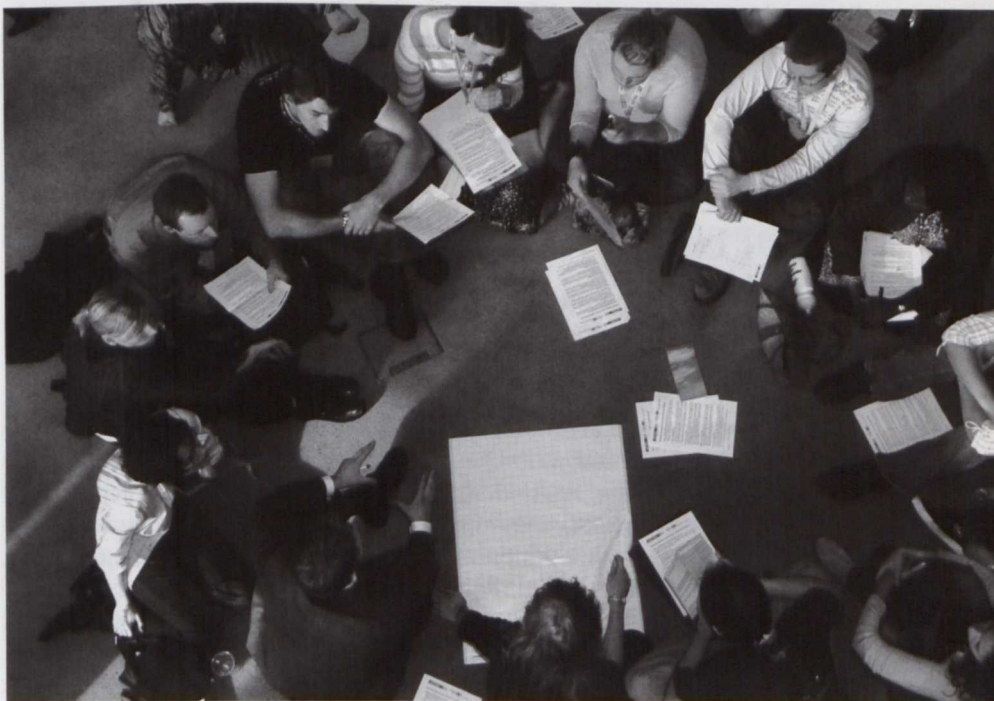
Często można spotkać się z opinią, że na studiach nic się nie dzieje. Nic się nie kręci i jakoś tak nudno. Faktem jest, że mniej więcej pośrodku studenckiej przygody, studenci przeżywają kryzysy. Tak to już bywa w wieku średnim. I w zasadzie jedynym sposobem na przełamanie tej sytuacji jest porządne kopnięcie się w tyłek i wzięcie do roboty.

I tak jest w AIESEC. Organizacja o międzynarodowym statusie, działająca w tak wielu krajach, daje pewne możliwości. Trzeba je po prostu wykorzystać i popłynąć na fali. Niektórzy traktują to jak wyścig szczurów, inni dobrze się bawią, a jeszcze inni znowu znajdują powód do narzekań. Czasami chce się powiedzieć: nie pytaj co Oni zrobią dla Ciebie, lecz spytaj co Ty dzięki Nim możesz zrobić dla siebie. AIESEC oferuje szkolenia. Jak to ze szkoleniami bywa, jedno się przydają, inne nie. Jedne są lepsze, inne słabsze. Pokażcie mi takiego, który jest w stanie w tej chwili powiedzieć, co przyda mu się w życiu, a z czego gruntownie może zrezygnować. AIESEC to również wyjazdy i konferencje połączone z imprezami. To również sporo zainwestowanego czasu, który – jak bardzo byśmy chcieli – nie powinien iść na marne. I chyba dlatego warto próbować.

I najważniejsze: AIESEC to praktyka. Także – a może przede wszystkim – zagraniczna. Przez wszystkie lata działalności członkowie organizacji, chcąc się rozwinąć, nawiązali kontakty z przeróżnego rodzaju firmami (narodowymi i międzynarodowymi), szkołami i innymi placówkami w celu zdobycia praktycznej wiedzy. Konkretnie AIESEC to: praktyki społeczne, techniczne, menedżerskie i edukacyjne. Każdy powinien znaleźć tu coś dla siebie. Chociażby ze względu na doświadczenie. Nie musisz skupiać się na studiach informatycznych, żeby wyjechać na praktykowanie „techniczne” i odwrotnie. Jeżeli czujesz, że masz talent do biznesu, masz możliwość sprawdzenia się w tej dziedzinie. Tutaj przede wszystkim liczy się doświadczenie, a to możesz zdobyć już w AIESEC na starcie. I co ciekawe, praktyki są płatne, przynajmniej większość. Ale to wszystko jest już do obgadania w biurze AIESEC. Przyjdź i spytaj – z pewnością otrzymasz odpowiedź. Bo od pytania wszystko się zaczyna, a na odpowiedziach bynajmniej się nie kończy.

Jeżeli ktoś ma jakąś pasję, a może właśnie jej szuka, warto „zahaczyć się” w organizacji. Owszem, nie musi, ale może się spodobać. Wierzę mi, każda działalność coś daje. Może na początku tego się nie odczuwa, ale później... Ci co spróbowali – wiedzą.

MARCIN KOWAL





# POSIEDZENIE

## 30 STYCZNIE 2008 R.

**W** porządku obrad znalazły się sprawy dotyczące m.in. deza- gregacji budżetu na 2008 r., zmian organizacyjnych w strukturze uczelni, zasad przyjmowania na studia słuchaczy i absolwentów kolegów nauczycielskich oraz sprawy osobowe i bieżące.

Obrady Senatu UMCS poprzedziło wręczenie nominacji na stanowisko profesora zwyczajnego **prof. dr hab. Ewie Gdulewicz**, a także nagród jubileuszowych **adi. II st. Janowi Gryce**, **dr Małgorzacie Kowalewskiej** oraz **dr hab. Ryszardowi Mojakowi**.

Część merytoryczną posiedzenia zainicjowała dyskusja na temat planowanego budżetu uczelni w 2008 r.

W dalszej części obrad Senat dokonał zmian organizacyjnych w strukturze Uniwersytetu. W tym zakresie zaakceptował: przekształcenie Zakładu Mikrobiologii Ogólnej w Zakład Genetyki i Mikrobiologii oraz Zakładu Geografii Regionalnej w Zakład Geografii Regionalnej i Turystyki na Wydziale

Biologii i Nauk o Ziemi; zniesienie Zespołu Informatycznej Obsługi UMCS na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki; podział Zakładu Etyki i Estetyki na Zakład Etyki i Zakład Estetyki, przekształcenie Zakładu Historii Filozofii Dawnej i Historii Logiki w Zakład Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej, a także zniesienie Zakładu Socjologii Wiedzy na Wydziale Filozofii i Socjologii; zniesienie Pracowni Dydaktyczno-Metodycznej na Wydziale Politologii.

W trakcie posiedzenia dyskutowano nad przedstawionymi przez kanclerza **inż. Macieja Grudzińskiego** zmianami w planie rzeczowo-finansowym na rok 2007, dokonano wyboru biegłego rewidenta do oceny sprawozdania finansowego za 2007 r., a także przyjęto uchwałę w sprawie przyjmowania na studia słuchaczy i absolwentów kolegów nauczycielskich, nauczycielskich kolegów języków obcych i kolegów pracowników służb społecznych. Ponadto, Senat wyraził zgodę

na wszczęcie postępowania w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa **prof. dr hab. Janowi Baszkiewiczowi**.

**S**enat pozytywnie odniósł się do wniosków i uchwał rad wydziałów w następujących sprawach (sylwetki awansowanych pracowników zamieszczam poniżej): mianowania **dr hab. Teresy Urbanik-Sypniewskiej** na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony (Wydział Biologii i Nauk o Ziemi); mianowania **prof. dr hab. Tadeusza Kuczumowa** na stanowisko profesora zwyczajnego, a także **dr hab. Tadeusza Domańskiego** i **dr. Marka Rogatko** na stanowiska profesorów nadzwyczajnych na czas określony (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki); mianowania **prof. dr hab. Antoniego Hanusza** na stanowisko profesora zwyczajnego oraz **dr hab. Andrzeja Jakubckiego** na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony (Wydział Prawa i Administracji); mianowania **dr hab. Agnieszki Sitko-Lutek** na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony (Wydział Ekonomiczny); mianowania **adi. II st. Tomasza Zawadzkiego** na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony (Wydział Artystyczny).

**ROBERT WĄSIEWICZ**

## PROMOCJE/ PORTRETY

### PROFESOR ZWYCZAJNY

**Prof. dr hab. Antoni Hanusz** ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskał w 1983 r., doktora habilitowanego w 1997 r., zaś tytuł naukowy profesora w 2005 r. Obecnie zatrudniony jest w Katedrze Prawa Finansowego na Wydziale Prawa i Administracji UMCS.

Zainteresowania badawcze **prof. dr hab. A. Hanusza** dotyczą w głównej

mierze problematyki finansowania zakładowej działalności socjalno-bytowej, prawnofinansowej problematyki funkcjonowania samorządu terytorialnego, stosowania prawa podatkowego, a także postępowania sądownoadministracyjnego. Dorobek naukowy **prof. dr hab. A. Hanusza** obejmuje ok. 100 publikacji, w tym ponad 60 po zatrudnieniu na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Był promotorem pięciu rozpraw doktorskich oraz recenzentem w przewodach doktorskich. **Prof. dr hab. A. Hanusz** czynnie uczestniczy w życiu

naukowym, biorąc udział w licznych międzynarodowych i krajowych konferencjach. Pracę na uczelni łączy z pracą w wymiarze sprawiedliwości oraz w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

**Prof. dr hab. Tadeusz Kuczumów** ukończył studia z zakresu matematyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskał w 1977 r., doktora habilitowanego w 1987 r., zaś tytuł naukowy profesora w 2002 r. Obecnie zatrudniony jest w Zakładzie Topologii na Wydziale Matematyki,



Fizyki i Informatyki UMCS, pełni jednocześnie funkcję dyrektora Instytutu Matematyki.

Tematyka badawcza prof. dr. hab. T. Kuczumowa dotyczy szeroko pojętej metrycznej teorii punktu stałego. Dorobek naukowy prof. dr. hab. T. Kuczumowa obejmuje ponad 60 prac naukowych, z których wiele ukazało się w czasopismach z tzw. listy filadelfijskiej, na której umieszczone zostały czasopisma naukowe z bardzo wysokim współczynnikiem cytowań. Był promotorem trzech rozpraw doktorskich.

Prof. dr. hab. T. Kuczumów czynnie uczestniczy w życiu naukowym biorąc udział w licznych międzynarodowych konferencjach matematycznych.

## PROFESOR NADZWYCZAJNY

**Dr hab. Tadeusz Domański** ukończył studia z zakresu fizyki na Wydziale Matematyki i Fizyki UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskał w 1994 r., zaś doktora honoris causa w 2005 r. Obecnie zatrudniony w Zakładzie Teorii Fazy Skondensowanej na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki UMCS.

Zainteresowania badawcze dr. hab. T. Domańskiego dotyczą m.in. dynamiki stanu nadciełego ultrazimnych atomów typu fermionowego w pułapkach magnetoptycznych, zastosowań metody ciągłej transformacji kanonicznej do analizy par elektronowych oraz zjawisk kolektywnych w nadprzewodnikach i nadciężach.

Dorobek naukowy dr. hab. T. Domańskiego obejmuje ponad 40 prac naukowych, z których większość ukazała się w czasopismach międzynarodowych z tzw. listy filadelfijskiej.

Dr hab. T. Domański ściśle współpracuje z czołowymi instytutami naukowymi w kraju i za granicą.

**Dr hab. Andrzej Jakubecki** ukończył studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskał w 1989 r., zaś doktora honoris causa w 2001 r. Obecnie pełni funkcję

kierownika Katedry Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Handlowego na Wydziale Prawa i Administracji UMCS.

Zainteresowania naukowe dr. hab. A. Jakubeckiego obejmują m.in. problematykę postępowania cywilnego, prawa upadłościowego oraz prawa handlowego. Dorobek naukowy dr. hab. A. Jakubeckiego obejmuje ok. 80 publikacji naukowych. Był promotorem trzech rozpraw doktorskich, a także recenzentem w przewodach doktorskich i habilitacyjnych.

Dr hab. A. Jakubecki pełni szereg funkcji związanych z działalnością uczelni. Obecnie jest prodziekanem Wydziału Prawa i Administracji UMCS, członkiem Senatu UMCS oraz komisji senackich.

**Dr hab. Marek Rogatko** ukończył studia na Politechnice Lubelskiej oraz w UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskał w 1989 r., zaś doktora honoris causa w 2003 r. Obecnie zatrudniony jest w Zakładzie Astrofizyki i Teorii Grawitacji na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki UMCS.

Zainteresowania badawcze dr. hab. M. Rogatko dotyczą w głównej mierze aspektów fizycznych teorii czarnych dziur. Dorobek naukowy dr. hab. M. Rogatko obejmuje ok. 40 publikacji naukowych, z których większość ukazała się w czasopismach międzynarodowych z tzw. listy filadelfijskiej.

Dr hab. M. Rogatko ściśle współpracuje z zagranicznymi instytucjami naukowymi m.in. Observatoire de Paris Mendon, Newton Institute of Mathematical Science w Cambridge.

**Dr hab. Agnieszka Sitko-Lutek** ukończyła studia ekonomiczne na Wydziale Ekonomicznym UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskała w 1997 r., zaś doktora honoris causa w 2005 r. Obecnie pełni funkcję kierownika Zakładu Organizacji i Zarządzania na Wydziale Ekonomicznym UMCS.

Zainteresowania naukowe dr. hab. A. Sitko-Lutek dotyczą m.in. zarządzania międzykulturowego, doskonalenia kompetencji mene-

żerskich, kompetencji organizacji. Dorobek naukowy dr. hab. A. Sitko-Lutek obejmuje ok. 40 publikacji naukowych, w tym książki, artykuły, recenzje.

Dr hab. A. Sitko-Lutek jest członkiem wielu krajowych i międzynarodowych organizacji naukowych m.in. Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierowania, PAN Oddział Lublin, American Academy of Management.

**Dr hab. Teresa Urbanik-Sypniewska** ukończyła studia z zakresu biologii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskała w 1987 r., zaś doktora honoris causa w 1997 r. Obecnie zatrudniona jest w Zakładzie Genetyki i Mikrobiologii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS.

Zainteresowania naukowe dr. hab. T. Urbanik-Sypniewskiej dotyczą m.in. rozpoznawania relacji pomiędzy strukturą chemiczną makrocząsteczek a wywołanymi przez nie efektami biologicznymi w relacji bakteria - organizm eukariotyczny. Dorobek naukowy dr. hab. T. Urbanik-Sypniewskiej obejmuje ok. 80 publikacji naukowych, w tym szereg artykułów i komunikatów zjazdowych w czasopismach z listy filadelfijskiej. Była promotorem rozprawy doktorskiej.

Dr hab. T. Urbanik-Sypniewska jest przewodniczącą Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów, a także członkiem Lubelskiego Towarzystwa Naukowego i Komisji Biotechnologicznej PAN Oddział w Lublinie.

**Adi. II st. Tomasz Zawadzki** ukończył studia w PWSSP we Wrocławiu. Kwalifikacje I stopnia uzyskał w 1994 r., zaś II stopnia w 2001 r. Obecnie zatrudniony jest w Zakładzie Malarstwa II na Wydziale Artystycznym UMCS.

Dorobek artystyczny adi. II st. T. Zawadzkiego obejmuje 30 wystaw indywidualnych oraz 130 wystaw zbiorowych w kraju i za granicą. Był promotorem rozprawy doktorskiej.

Adi. II st. T. Zawadzki jest członkiem rady programowej ACK, kuratorem wystaw, jurorem konkursów, a także działaczem Związku Polskich Artystów Plastyków ZPAP.



# POSIEDZENIE

## 5 MARCA 2008 R.

**W**porządku obrad znalazły się sprawy dotyczące wyborów w kadencji 2008-2012, a także sprawy osobowe i bieżące.

Obrady Senatu UMCS poprzedziło wręczenie nominacji na stanowiska profesorów zwyczajnych **prof. dr. hab. Antoniemu Hanuszowi** oraz **prof. dr. hab. Tadeuszowi Kuczumowowi**. Senatorowie uczcili chwilą ciszy pamięć zmarłych pracowników Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi: **prof. dr. hab. Wiktora Grygorenki**, **prof. dr. hab. Zbigniewa Kaweckiego** oraz **dr. Wiesławy Gustaw**. Ponadto, rektor wręczył wyróżnionym studentom stypendia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, z których siedemnaście zostało przyznanych

za osiągnięcia w nauce, zaś trzy – za wybitne osiągnięcia sportowe.

Część merytoryczną posiedzenia zainicjował wybór Uczelnianej Komisji Wyborczej na kadencję 2008-2012, która będzie czuwać nad ich prawidłowym przebiegiem. W jej skład weszli: **prof. dr. hab. Mieczysław Budzyński** – przewodniczący, **dr. hab. Marek Kucharczyk**, **dr. hab. Wiesława Kuniszuk-Józko** **prof. nadzw.**, **dr. hab. Ryszard Maciej Janiuk**, **dr. hab. Andrzej Korybski** **prof. nadzw.**, **dr. hab. Robert Litwiński**, **prof. dr. hab. Genowefa Sobczyk** oraz **dr. Jerzy Jabłoński** – przedstawiciel NSZZ „Solidarność” UMCS; **mgr Antoni Hoffman** – przedstawiciel ZNP przy UMCS;

**mgr Iwona Ortylewska** – przedstawiciel samorządu doktorantów; **Jakub Abramiuk** – przedstawiciel samorządu studentów.

W dalszej części obrad Senat przyjął uchwałę w sprawie wyborów organów jednoosobowych, przedstawicieli do organów kolegialnych i kolegium elektorów na kadencję 2008-2012.

Senat pozytywnie odniósł się do wniosków i uchwał rad wydziałów w następujących sprawach (sylwetki awansowanych pracowników zamieszczam poniżej): mianowania **dr. hab. Tomasza Komorowskiego** oraz **dr. hab. Zdzisława Łojewskiego** na stanowiska profesorów nadzwyczajnych na czas nieokreślony (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki); mianowania **dr. hab. Marka Hetmańskiego**, **dr. hab. Teresy Pękali** oraz **dr. hab. Ryszarda Radzika** na stanowiska profesorów nadzwyczajnych na czas nieokreślony (Wydział Filozofii i Socjologii).

**ROBERT WĄSIEWICZ**

## PROMOCJE/ PORTRETY

### PROFESOR NADZWYCZAJNY

**Dr hab. Tomasz Komorowski** ukończył studia z zakresu matematyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskał w 1994 r., zaś doktora habilitowanego w 2001 r. Obecnie zatrudniony jest w Zakładzie Zastosowań Matematyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki UMCS.

Zagadnienia badawcze dr. hab. T. Komorowskiego dotyczą m.in. geometrii przestrzeni Banacha, teorii ergodycznej, układów dynamicznych, metrycznej teorii punktów stałych, ruchów w polach losowych. Dorobek naukowy dr. hab. T. Komorowskiego obejmuje ponad 50 publikacji naukowych, z których większość ukazała się w czasopiśmie

międzynarodowych z tzw. listy filadelfijskiej.

Dr hab. T. Komorowski ściśle współpracuje z czołowymi instytutami naukowymi w kraju i za granicą. Pełni funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Matematyki.

**Dr hab. Zdzisław Łojewski** ukończył studia z zakresu fizyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskał w 1981 r., zaś doktora habilitowanego w 1996 r. Obecnie zatrudniony jest w Zakładzie Informatyki Stosowanej na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki UMCS.

Zainteresowania naukowe dr. hab. Z. Łojewskiego dotyczą w głównej mierze teorii jądra atomowego oraz informatyki stosowanej. Dorobek naukowy dr. hab. Z. Łojewskiego obejmuje ponad 100 publikacji naukowych, z których większość uka-

zała się w czasopiśmie międzynarodowych z tzw. listy filadelfijskiej. Był promotorem rozprawy doktorskiej.

Dr hab. Z. Łojewski jest współtwórcą i organizatorem Instytutu Informatyki, pełniąc od 2005 r. funkcję jego dyrektora.

**Dr hab. Marek Hetmański** ukończył studia z zakresu filozofii na UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskał w 1988 r., zaś doktora habilitowanego w 2000 r. Obecnie zatrudniony jest w Zakładzie Ontologii i Teorii Poznania na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS, pełniąc funkcję jego kierownika.

Zainteresowania naukowe dr. hab. M. Hetmańskiego obejmują w głównej mierze dziedzinę epistemologii i filozofii umysłu. Dorobek naukowy dr. hab. M. Hetmańskiego obejmuje ok. 80 publikacji naukowych.



Był promotorem trzech rozpraw doktorskich, a także recenzentem w przewodach doktorskich.

Dr hab. M. Hetmański jest członkiem Rady Międzykierunkowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych, których założenia i program współredagował. W 2007 r. otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej. Od 2005 r. pełni funkcję prodziekana Wydziału.

Dr hab. Teresa Pękala ukończyła studia z zakresu filologii polskiej na UMCS. Stopień naukowy doktora uzyskała w 1993 r., zaś doktora habilitowanego w 2001 r. Obecnie zatrudniona jest w Zakładzie Estetyki na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS.

Zainteresowania naukowe dr hab. T. Pękali dotyczą m.in. estetyki i doktryn artystycznych, etyki społecznej, historii filozofii. Dorobek naukowy dr. hab. T. Pękali obejmuje ponad 80 publikacji naukowych, w tym cztery książki, a także szereg artykułów. Była promotorem rozprawy doktorskiej.

Dr hab. T. Pękala jest członkiem rad redakcyjnych specjalistycznych pism „Sztuka i Filozofia”, „Idea”, „Kultura Współczesna”. Od 2005 r. jest prodziekanem Wydziału.

Dr hab. Ryszard Radzik ukończył studia ekonomiczne na UMCS oraz studia doktoranckie z zakresu socjologii na Uniwersytecie Warszawskim. Stopień naukowy doktora uzyskał w 1980 r., zaś doktora habilitowanego w 2001 r. Obecnie zatrudniony jest w Zakładzie Makrostruktur Społecznych na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS.

Zainteresowania naukowe dr. hab. R. Radzika dotyczą w głównej mierze procesów narodotwórczych w Europie Środkowo-Wschodniej. Dorobek naukowy dr. hab. R. Radzika obejmuje ponad 160 publikacji naukowych, w tym książki i szereg artykułów.

Dr hab. R. Radzik jest wiceprzewodniczącym Zarządu Polskiego Towarzystwa Białorutenistycznego, a także członkiem rad redakcyjnych kilku czasopism w Polsce i niezależnych na Białorusi.



## WYDZIAŁ EKONOMICZNY

### NOMINACJE I WYRÓŻNIENIA

- **26 listopada 2007 r.** Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podjął decyzję o przyznaniu Złotego Krzyża Zasługi **prof. dr hab. Elżbiecie Skrzypek**.
- **13 stycznia br.** podczas Gali Finałowej w warszawskim hotelu Victoria ogłoszono wyniki IX edycji ogólnopolskiego konkursu Księgowy Roku, zorganizowanego przez Grupę Wydawniczą INFOR, Sage Symfonia oraz Stowarzyszenie Księgowych w Polsce. Z przyjemnością informujemy, że zdobywczynią trzeciego miejsca w tym prestiżowym konkursie, wylaniającym i promującym najlepszych specjalistów w dziedzinie finansów i rachunkowości, została absolwentka Wydziału Ekonomicznego UMCS **mgr Monika Zalewa**.
- **23 stycznia br.** Senat UMCS zaakceptował wniosek Rady Wydziału Ekonomicznego w sprawie mianowania **dr hab. Agnieszki Sitko-Lutek**, kierownik Zakładu Organizacji i Zarządzania, na stanowisko profesora nadzwyczajnego.
- **24 stycznia br. dr Grzegorz Baczewski**, adiunkt w Zakładzie Polityki Społecznej, Gospodarczej i Przestrzennej, odebrał wyróżnienie w IX edycji konkursu na najlepsze prace magisterskie i doktorskie w dziedzinie problemów pracy i polityki społecznej, organizowanego przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych pod patronatem Ministra Pracy i Polityki Społecznej, za pracę na temat: „*Zjawisko ubóstwa w teorii i praktyce polskiej polityki społecznej*”. Praca powstała pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Urszuli Wich. W sumie nagrodzono 4 spośród 16 prac doktorskich nadesłanych z całej Polski. Przyznano I i II nagrodę oraz 2 wyróżnienia, w tym jedno dla dr. Grzegorza Baczewskiego. Wyróżnienie wręczyła minister Jolanta Fedak.
- **31 stycznia br. prof. dr hab. Genowefa Sobczyk**, kierownik Zakładu Marketingu, odebrała w Pałacu Prezydenckim z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego nominację profesorską.



## WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII

### NOMINACJA

- **31 stycznia 2008** w Pałacu Prezydenckim Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński wręczył akty nominacyjne nauczycielom akademickim oraz pracownikom nauki i sztuki, którym nadał tytuły profesora. Nominację profesorską otrzymał **prof. dr hab. Lesław Hostyński** (Instytut Filozofii).

### DOKTORATY

- **7 lutego 2008** w Instytucie Filozofii odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr. Jakuba Osiny**. Tytuł rozprawy: „*Filozofia społeczna i myśl polityczna Noama Avrama Chomsky'ego*”. **Promotor:** prof. dr hab. Zdzisław J. Czarniecki (UMCS). **Recenzenci:** dr hab. Jolanta Zdybel (Instytut Filozofii UMCS); prof. dr hab. Adam Chmielewski (Instytut Filozofii, Uniwersytet Wrocławski).
- **19 lutego 2008** w Instytucie Filozofii odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr. Macieja Ulity**. Tytuł rozprawy: „*Pragmatyczny hedonizm w ujęciu Johna Ruskina*”. **Promotor:** prof. dr hab. Lesław Hostyński (UMCS). **Recenzenci:** dr hab. Tadeusz Szkołut, prof. nadzw. (Instytut Filozofii UMCS); prof. dr hab. Józef Lipiec (Instytut Filozofii, Uniwersytet Jagielloński).
- **19 lutego 2008** w Instytucie Socjologii odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr. Hanny Havshykovej**. Tytuł rozprawy: „*Postawy zdrowotne studentów Lublina i Lwowa*”. **Promotor:** dr hab. Mirona Ogryzko-Wiewiórwska, prof. nadzw. (UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Zofia Kawczyńska-Butrym (Instytut Socjologii UMCS); prof. dr hab. Antonina Ostrowska (Instytut Filozofii i Socjologii, PAN).





## WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

### DOKTORATY

- 23 stycznia 2008 roku odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr Anny Siciak** nt. „*Rola książki w wielonarodowościowej społeczności Przemysła w latach 1867 - 1914*”. **Promotor:** dr hab. prof. UMCS Antoni Krawczyk (UMCS). **Recenzenci:** dr hab. prof. AŚ Danuta Adamczyk (AŚ); dr hab. Jerzy Plis (UMCS).

30 stycznia 2008 r. odbyły się publiczne obrony rozpraw doktorskich:

- **mgr Wojciecha Króla** nt. „*Admirał John Fisher - reformator marynarki wojennej Wielkiej Brytanii (1904 - 1915)*”. **Promotor:** prof. dr hab. Wiesław Śladkowski (UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Edward Mierzwa (AŚ); prof. dr hab. Tadeusz Radzik (UMCS).
- **mgr Agnieszki Surowiec** nt. „*Struktura i pragmatyka kazań przed- i posoborowych*”. **Promotor:** prof. dr hab. Jan Mazur (UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Halina Zgółkowa (UAM); prof. dr hab. Maria Wojtak (UMCS).

### WYRÓŻNIENIE

**Prof. dr hab. Michał Łesiów** został odznaczony nagrodą za osobisty wkład w propagowanie ukraińskiego języka i kultury w Rzeczypospolitej Polskiej przez Ministra Spraw Zagranicznych Ukrainy oraz Ambasadora Ukrainy.



## WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

### PROFESURA

W dniu 31 stycznia 2008 roku **dr hab. Sabina Guz** uzyskała tytuł profesora nauk humanistycznych.

### HABILITACJE

W grudniu 2007 roku odbyły się kolokwia habilitacyjne dwóch pracowniczek Instytutu Psychologii:

- **dr Doroty Turskiej**. Temat rozprawy habilitacyjnej: *Skuteczność ucznia. Od czego zależy udana realizacja wy­mogów edukacyjnych?* **Recenzenci:** prof. dr hab. Maria Braun-Gałkowska (KUL); dr hab. Maria Ledzińska, prof. UW (UW); dr hab. Maria Kielar-Turska, prof. UJ (UJ); prof. dr hab. Krzysztof Konarzeski (PAN).
- **dr Ewy Małgorzaty Szepietowskiej**. Temat rozprawy habilitacyjnej: *Procesy pamięciowe u osób chorych na stwardnienie rozsiane. Analiza neuropsychologiczna*. **Recenzenci:**

prof. dr hab. D. Kądziaława (UW); prof. dr hab. T. Maruszewski (SWPS); prof. dr hab. A. Grabowska (PAN, SWPS); dr hab. K. Jodzio, prof. UG (UG).



## WYDZIAŁ POLITOLOGII

### DOKTORATY

11 stycznia br. odbyły się publiczne obrony rozpraw doktorskich:

- **mgr. Jakuba Olchowskiego** nt. „*Bezpieczeństwo kulturowo-cywilizacyjne na obszarze byłej Jugosławii*”. **Promotor:** dr hab. Marek Pietraś, prof. nadzw. (UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Grażyna Michałowska (Uniwersytet Warszawski); dr hab. Maria Marczevska-Rytko, prof. nadzw. (UMCS).
- **mgr. Mikołaja Olszewskiego** nt. „*Parlament V Republiki francuskiej – struktura, organizacja, funkcjonowanie*”. **Promotor:** prof. dr hab. Marek Żmigrodzki (UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Mirosław Granat (Uniwersytet im. Kardynała S. Wyszyńskiego); dr hab. Bożena Dziemidok-Olszewska (UMCS).



## WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

### DOKTORATY

- 4 lutego 2008 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr Renaty Kędziory** nt. „*Odpowiedzialność karna lekarza w związku z wykonywaniem czynności leczniczych*”. **Promotor:** prof. dr hab. Tadeusz Bojarski (UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Eleonora Zielińska (Uniwersytet Warszawski); prof. dr hab. Andrzej Szwarz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu).
- 18 lutego 2008 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr Ewy Skibińskiej** nt. „*Zakres uprawnień osób prawnych korzystających ze swobody zakładania przedsiębiorstw*”. **Promotor:** prof. dr hab. Andrzej Wróbel (Instytut Nauk Prawnych PAN). **Recenzenci:** prof. dr hab. Andrzej Szumański (Uniwersytet Jagielloński); prof. dr hab. Władysław Czapliński (Instytut Nauk Prawnych PAN).
- 20 lutego 2008 r. odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr Ewy Pieniążek** nt. „*Prejudycjalność orzeczeń w procesie karnym*”. **Promotor:** prof. dr hab. Edward Skrętowicz (UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Zofia Świ­da (Uniwersytet Wrocławski); prof. dr hab. Ireneusz Nowikowski (UMCS).

## NA WYDZIAŁACH



## WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

### Wystawy

- W styczniu w galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ul. Grodzkiej 34 można było oglądać wystawę

„Listy z lasu” **Anny Waszczuk**, adiunkta z Zakładu Malarstwa WA. Autorka pokazała na niej prace, jakie wykonuje od 2000 roku rezygnując z tradycyjnych środków malar­skich, tworzone za pomocą surowców naturalnych, takich jak papier czerpany, barwniki i soki z roślin, igliwie.

- „Lubelskie refleksje” to tytuł zbiorowej wystawy, prezen­towanej od 17 stycznia do 17 lutego w galerii Labirynt 2



przy ul. Grodzkiej w Lublinie. Połowę spośród dziesięciu jej uczestników stanowili pracownicy WA: **Mariusz Drzewiński, Joanna Polak, Adam Skóra, Krzysztof Szymanowicz i Jacek Wojciechowski**. Każdy z wystawiających pokazał odmienne od pozostałych prace, wykonywane innymi narzędziami, różniące się sposobem obrazowania i problematyką wypowiedzi. Odmienności te miały ujawnić różnorodność aktualnej sztuki, czy też – jak chciał jej kurator, Andrzej Mroczek, dyrektor lubelskiego BWA – miały być „głosem artystów o sztuce w dzisiejszym Lublinie”.



## WYDZIAŁ CHEMII

### Wizyty

- W dniach 19 stycznia - 18 kwietnia br. na zaproszenie profesora Andrzeja Patrykiewicza z Zakładu Modelowania Procesów Fizykochemicznych przebywa profesor Orest Pizio z Universidad Nacional Autonoma de Mexico, Mexico City (Meksyk). Przyjazd realizowany jest w ramach stypendium naukowego w ramach Grantu Europejskiego Tok (6 ramowy program UE – akronim THECOMPSIMI; kontrakt nr MTKD-CT-2004 509249).
- W dniach 29-31 stycznia br. na zaproszenie dziekana, profesora Andrzeja Dąbrowskiego przebywał dr Tomas E. Gomez Alvarez-Arenas z Departament of Signals, Systems and Ultrasonic Technologies, Instituto de Acustica, CSIC, Madrid (Hiszpania). Celem przyjazdu była współpraca naukowa.
- W dniach 31 stycznia - 1 luty br. na zaproszenie dziekana, profesora Andrzeja Dąbrowskiego przebywała dr Dorota Wencel z Optical Sensors Laboratory National Centre for Sensor Research Dublin City University, Dublin (Irlandia). Celem przyjazdu była współpraca naukowa.
- W dniach 15.02 - 14.04. br. na zaproszenie profesora Andrzeja Patrykiewicza z Zakładu Modelowania Procesów Fizykochemicznych przebywa profesor Laszko Pusztai z Research Institute for Solid State Physics and Optics, Hungarian Academy of Sciences w Budapeszcie (Węgry). Pobyt obejmuje łącznie 60 dni stypendium naukowego w ramach Grantu Europejskiego Tok (6. ramowy program UE – akronim THECOMPSIMI; kontrakt nr MTKD-CT-2004 509249).

### Wyjazdy

- W dniach 1 lutego - 18 grudnia br. dr Agata Bartyzel z Zakładu Chemii Ogólnej i Koordynacyjnej odbywa staż naukowy w Republice Południowej Afryki, The Environmental Analytical Chemistry, School of Chemistry, University of the Witwatersrand (RPA).
- W dniach 3-5 lutego br. profesor Janusz Ryczkowski – prodziekan WCh. brał udział w spotkaniu *Eurobachelor i Euro-master Label Committee* w Lyon (Francja).
- W dniach 4-7 lutego br. dr Paweł Mergo i mgr inż. Jacek Klimek z Zakładu Technologii Światłowodów brali udział w *Technical Meeting COST Action 299 „FIDES”* w Federal Institute for Materials Research and Testing (BAM) w Berlinie (Niemcy).

- W dniach 6-11 lutego br. dr hab. Ryszard M. Janiuk - kierownik Zakładu Dydaktyki Chemii brał udział w *spotkaniu roboczym Projektu BIOHEAD-CITIZEN (CIT-CT-2004-506015 - VI Program Ramowy)* w Budapeszcie (Węgry).
- W dniach 7-14 lutego br. profesor Marek Majdan z Zakładu Chemii Nieorganicznej przebywał w Afyon Kocatepe University w Turcji. Celem wyjazdu były wykłady w ramach programu ERASMUS i konsultacje oraz zbieranie materiałów do pracy naukowej.
- W dniach 20-23 lutego br. dr Mariusz Barczak przebywał w Libercu (Czechy). Celem wyjazdu były konsultacje naukowe w związku z przygotowaniem projektu badawczego.

### Wydziałowa Konferencja Sprawozdawcza

W dniach 28-29 stycznia 2008 r. w Auli Collegium Chemicum im. Profesora Andrzeja Waksmundzkiego odbyła się Wydziałowa Konferencja Sprawozdawcza, poświęcona omówieniu tematów badań realizowanych w roku 2007, w której uczestniczyli zaproszeni goście, pracownicy, doktorzy – laureaci konkursu wydziałowego na najlepszą pracę doktorską obronioną w minionym roku, doktoranci i studenci Wydziału Chemii.

Obrady konferencji otworzył dziekan profesor Andrzej Dąbrowski. Powitał przybyłą na obrady Prorektor ds. Nauki – profesor Annę Tukiendorf. Czterem laureatom wydziałowego konkursu na najlepszą pracę doktorską obronioną w 2007 r. na Wydziale Chemii wręczono okolicznościowe dyplomy. Otrzymali je doktorzy: Leszek Sałamacha (I miejsce), Katarzyna Szymczyk (II miejsce), Mariusz Barczak (III miejsce) i Marlena Matysek-Nawrocka (IV miejsce).

Program konferencji obejmował dwie, dwuczęściowe sesje przedpołudniowe, którym przewodniczyli kolejno: profesor Jan Rayss, profesor Anna Deryło-Marczewska, dr hab. Irena Malinowska i profesor Mieczysław Korolczuk.

Najważniejsze wyniki badań uzyskane w 2007 r. zaprezentowali przedstawiciele poszczególnych zakładów Wydziału Chemii. Zaprezentowano łącznie 19 ustnych 20-minutowych referatów, po wygłoszeniu których odbywała się krótka dyskusja. Ponadto z krótkimi, 10-minutowymi komunikatami wystąpili na zakończenie drugiego dnia obrad autorzy dwóch prac doktorskich, wyróżnionych w konkursie na najlepszą pracę doktorską: dr Katarzyna Szymczyk z Zakładu Zjawisk Międzyfazowych i dr Mariusz Barczak z Zakładu Chemii Teoretycznej.

### Zjazd Dziekanów Wydziałów Chemicznych

W dniach 7 - 8 lutego 2008 r. odbyło się w Poznaniu tradycyjne spotkanie dziekanów wydziałów chemicznych, w którym uczestniczyli prodziekani Wydziału Chemii, profesorowie: Jacek Goworek, Władysław Janusz i Janusz Ryczkowski.

Program ramowy merytorycznej części dwudniowego zjazdu obejmował dyskusję m.in. nad takimi problemami jak miejsce chemii w polityce naukowo-technicznej Polski i finansowanie dydaktyki.





## WYDZIAŁ EKONOMICZNY

### Wizyty

- 16 stycznia br. na Wydziale Ekonomicznym odbyło się spotkanie z Marią Koralewską, przedstawicielką Ambasady Francji, która zaprezentowała ofertę stypendialną rządu francuskiego, skierowaną do osób chcących ukończyć studia podyplomowe we Francji, do młodych pracowników naukowych i studentów ostatnich lat studiów, którzy chcieliby wyjechać na staż naukowo-badawczy w celu zebrania materiałów do prac naukowych i magisterskich. W spotkaniu wzięła także udział Joanna Jaroch, przedstawicielka Francuskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Polsce (CCIFP), która przekazała informacje na temat Francuskich Dni Kariery, zaplanowanych na 28-29 lutego br. w Warszawie.
- 21 stycznia br. w ramach wykładów dla studentów V roku studiów prowadzonych przez dr. Juliana I. Mahari ze Szwajcarii odbyło się spotkanie z dr. Robertem Kalischem, prezesem jednego z największych i najbardziej renomowanych prywatnych banków w Europie. Gość zapoznał słuchaczy z wybranymi problemami współczesnej bankowości oraz zaprezentował Bank Sal. Oppenheim. Wykład spotkał się z dużym zainteresowaniem studentów i pracowników Wydziału Ekonomicznego.

### Konferencje

- W dniach 17 – 18 stycznia br. w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie odbyła się IV Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Wiedza i innowacje” pt. „Fundusze unijne i przedsiębiorstwa w rozwoju nauki i gospodarki”. Celem konferencji była wymiana poglądów i prezentacja wyników badań na temat rozwoju polskiej gospodarki w kontekście wykorzystania czynników wzrostu takich jak wiedza i innowacje, ze szczególnym uwzględnieniem funduszy unijnych oraz roli przedsiębiorstw. Wydział Ekonomiczny UMCS reprezentowała na konferencji prof. dr hab. Elżbieta Skrzypek, która była członkiem Rady Naukowej Konferencji oraz wygłosiła referat pt. „Wiedza jako czynnik sukcesu w nowej gospodarce”.

### Publikacje

- W ostatnim czasie Zakład Gospodarki Światowej i Integracji Europejskiej opublikował dwie monografie. Autorką pierwszej pt. *Strefa euro. Wprowadzanie, funkcjonowanie, międzynarodowa rola euro* jest dr hab., prof. UMCS Bogumiła Mucha-Leszko. Druga, pt. *Pomoc państwowa w polityce konkurencji w Unii Europejskiej* została opublikowana w serii „Biuletyn Europejski”, a jej autorką jest dr Magdalena Kąkol. Obie książki zostały wydane przez Wydawnictwo UMCS. Publikacja prof. B. Muchy-Leszko jest adresowana do nauczycieli akademickich i studentów oraz ekonomistów, polityków, pracowników administracji publicznej i przedsiębiorców zainteresowanych rozwojem procesów integracyjnych w Europie, a w szczególności funkcjono-

waniem strefy euro. Książka zawiera obszerną i wnikliwą analizę, której przedmiotem są czynniki i proces integracji walutowej we Wspólnocie Europejskiej, realizacja i efekty polityki makroekonomicznej w strefie euro, zastosowanie euro w funkcjach waluty światowej oraz rezultaty rywalizacji z dolarem.

Przedmiotem książki dr Magdaleny Kąkol jest zagadnienie zajmujące ważne miejsce w dyskusjach i w literaturze naukowej. Jej celem jest analiza tworzenia podstaw polityki konkurencji w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej oraz czynników kształtujących jej rozwój na poszczególnych etapach budowy jednolitego rynku wewnętrznego.



## WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

- Doktor Robert Bubczyk z Zakładu Kultury Polskiej Instytutu Kulturoznawstwa UMCS otrzymał stypendium Fulbrighta w kategorii Senior Advanced Research. Od września do grudnia 2008 jako gość Uniwersytetu Notre Dame w stanie Indiana USA będzie realizował projekt badawczy pt. 'DEVILISH' COURT OF HENRY II IN 12<sup>TH</sup> CENTURY ENGLAND. THE ROYAL MEDIEVAL COURT AND NEW REALITIES IT CREATED FOR A COURTIER AS SEEN BY WALTER MAP IN HIS 'DE NUGIS CURIALIUM'.
- 5 lutego 2008 roku uniwersytet, Instytut Archeologii i jego bibliotekę odwiedzili członkowie Koła Archeologicznego ze Szkoły Podstawowej w Mienianach k. Hrubieszowa. Spotkanie zorganizowano w ramach współpracy Instytutu z tamtejszym regionem i miało ono na celu popularyzację zarówno archeologii, jak i ochrony zabytków pradziejowych.
- 12 lutego 2008 roku dr hab. Jerzy Libera uczestniczył w uroczystej promocji tomu LIX „Wiadomości Archeologicznych”, wiodącego periodyku wyróżnionego na liście A Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, która odbyła się w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Tom zawiera artykuł dr Anny Zakościelnej z Instytutu Archeologii (napisany wspólnie z B. Sałacińską).
- 21 lutego, w auli Centrum Języka i Kultury Polskiej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Wieczory Literackie”. Gościem Anny Nasalskiej był Adam Michnik, promujący swoją najnowszą książkę „**W poszukiwaniu utraconego sensu**”.
- 25 lutego 2008 roku w Instytucie Archeologii odbył się wykład „Jaskinia Biśnik. Badania najdłuższej sekwencji osadniczej w Polsce”, poprowadzony przez prof. dr hab. Krzysztofa Cyrka z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.
- Ukazał się podręcznik do języka polskiego dla liceum i technikum „**Zrozumieć tekst. Zrozumieć człowieka. Starożytność - średniowiecze. Klasa 1, część 1**”, Warszawa 2008, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Autorami są pracownicy Instytutu Filologii Polskiej: dr hab. Dariusz Chemperek i dr Adam Kalbarczyk. Podręcznik ma układ chronologiczny i obejmować będzie pięć części. Współautorem części 4. i 5. jest dr hab. Dariusz Trzeźniowski.



**Publikacja**

W prestiżowym Wydawnictwie R. Oldenburg w Monachium ukazała się książka *Universitäten im östlichen Mitteleuropa. Zwischen Kirche, Staat und Nation – Sozialgeschichtliche und politische Entwicklungen* (red. P. Würster, München 2008). Wśród czterestu studiów poświęconych różnym aspektom funkcjonowania niektórych uczelni środkowoeuropejskich (Dorpat, Greifswald, Poznań, Praga, Erfurt, Czerniowce, uczelnie węgierskie) znalazł się też (s. 145-164) artykuł prof. Henryka Gmitterka z Instytutu Historii UMCS o Akademii Zamojskiej (1594-1784). Po raz pierwszy z tak obszernego opracowania czytelnik niemieckojęzyczny będzie się mógł dowiedzieć o założeniu Akademii w Zamościu przez Jana Zamoyskiego, o jej strukturze organizacyjnej i rozwoju, zakresie i formach kształcenia, strukturze uczącej się tam młodzieży, najgłośniejszych nazwiskach mistrzów związanych z Akademią, o relacjach między uczelnią a miastem i ordynatami, wreszcie o jej likwidacji przez władze austriackie, gdy Zamość znalazł się po pierwszym rozbiore w granicach Monarchii Habsburskiej.



**WYDZIAŁ POLITOLOGII**

**Artur Domosławski  
gościem Wydziału Politologii**

Z inicjatywy Studenckiego Koła Dziennikarskiego, 8 stycznia 2008 roku odbyło się na Wydziale Politologii UMCS spotkanie z reporterem i publicystą „Gazety Wyborczej”, Arturem Domosławskim. Było ono połączone z promocją najnowszej książki redaktora, zatytułowanej „Ameryka Zbuntowana”, stanowiącej zbiór wywiadów z czołowymi komentatorami polityki USA.

Podczas spotkania poruszono wiele problemów, zarówno dotyczących Stanów Zjednoczonych, jak też bardziej ogólnych, związanych z pracą dziennikarza. Dużą część spotkania gość poświęcił na analizę amerykańskiej rzeczywistości w roku wyborów prezydenckich. Wytykał słabe strony dwójce kandydatów Partii Demokratycznej - krytykował Hilary Clinton za poparcie wojny w Iraku, a Baracka Obamę za brak jasnego i konkretnego programu. „Czy Ameryka jest gotowa na nie-białego prezydenta?” - padło pytanie z sali. „A czy jest gotowa na prezydenta-kobietę?” - przewrotnie odpowiedział Domosławski. Sprowokowany innym pytaniem, dotyczącym amerykańskiej poprawności politycznej, stwierdził, że jest to kwestia bardzo subiektywna, gdyż różnym ludziom przeszkadzają różne rzeczy - jednych razi słowo „czarny”, innych nie. Dlatego też zwrócił uwagę na konieczność kompleksowego i wyważonego podejścia do tego problemu. Mówił także o szczegółach pracy nad swoją najnowszą książką, zdradzając przy okazji cenne tajniki warsztatu pracy dziennikarza - „Nie ma doskonałej recepty na dobry wywiad. Czasami świetnie przygotowana rozmowa potrafi się zawalić. Najważniejsze to umieć dostosować się do rozmówcy” - opowiadał.

Na koniec Domosławski wspomniał Ryszarda Kapuścińskiego i podkreślał, jak duży wpływ na jego rozwój miał autor „Cesarza”. „Paradoksalnie, bardziej pomógł mi jako człowiek, a nie jako dziennikarz” - zakończył.

IGOR KALBARCZYK

**Konkurs na najlepsze prace magisterskie rozstrzygnięty**

W dniu 15 stycznia 2008 r. komisja konkursowa w składzie: dziekan Wydziału Politologii dr hab. Stanisław Michałowski, prof. nadzw.; prodziekan i kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych dr hab. Marek Pietraś, prof. nadzw.; prodziekan dr hab. Ewa Maj, prof. nadzw., sekretarz konkursu - dr Hanna Dumała oraz super-recenzent - dr Andrzej Dumała, podjęła decyzję o przyznaniu nagrody głównej i dwóch wyróżnień w jubileuszowej - dziesiątej - edycji konkursu im. Profesora Ziemowita Pietrasia na najlepszą pracę magisterską z zakresu stosunków międzynarodowych. Do konkursu promotorzy zgłosili 8 prac magisterskich obronionych na Wydziale Politologii UMCS w roku akademickim 2006/2007 w terminie do 30 września 2007 r.

Nagrodę główną w postaci dyplomu, nagrody pieniężnej w wysokości 1350 zł (brutto) oraz skierowania fragmentów pracy do publikacji w „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” (sectio K: Politologia) otrzymała mgr Ewelina Patyk za pracę pt. *Inicjatywa Global Compact* napisaną pod kierunkiem dr. hab. Marka Pietrasia, prof. nadzw., obronioną w dniu 12 czerwca 2007 r. Recenzentem pracy był dr hab. Andrzej Czarnocki, prof. nadzw.

Równorzędne wyróżnienia w postaci dyplomów oraz nagród pieniężnych w wysokości po 675 zł (brutto) otrzymali: mgr Łukasz Olek za pracę pt. *Status prawny Kosowa* napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Henryka Chałupczaka, obronioną w dniu 12 czerwca 2007 r. (recenzentem pracy był dr hab. Grzegorz Janusz, prof. nadzw.) i mgr Michał Wallner za pracę pt. *Dynamika pogłębiania i poszerzania Unii Europejskiej* napisaną pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Janusza, prof. nadzw., obronioną w dniu 27 września 2007 r., której recenzentem był dr hab. Marek Pietraś, prof. nadzw.

Z kolei najlepszą politologiczną pracą magisterską na Wydziale Politologii, według komisji w składzie: dziekan dr hab. Stanisław Michałowski, prof. nadzw.; prodziekan dr hab. Ewa Maj, prof. nadzw.; dr hab. Marek Pietraś, prof. nadzw. oraz super-recenzent - dr hab. Waldemar Paruch, okazała się praca mgr. Pawła Polaka pod tytułem *Ruch syjonistyczny w Polsce (1914-1950)*. Promotorem pracy była dr hab. Maria Marczevska-Rytko, prof. nadzw. Drugą nagrodę komisja konkursowa przyznała mgr Małgorzacie Czpak za pracę *Public relations jako narzędzie komunikowania w przedsiębiorstwie* napisaną pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Janusza, prof. nadzw. Wyróżnienie otrzymała mgr Dorota Maj, która napisała pracę magisterską *Mozaika religijna Lublina*, pod kierunkiem dr hab. Marii Marczevskiej-Rytko, prof. nadzw.





### Bal Politologa

W ostatnią sobotę karnawału na Wydziale Politologii odbył się - ósmy już - Bal Politologa, który zgromadził grono naukowe i przyjaciół uczelni. Bal odbywał się w ramach obchodów piętnastolecia Wydziału Politologii, w konwencji Dzikiego Zachodu. Wśród uczestników można więc było zobaczyć kowbojów, Indian, panie z saloonu i traperów. Bal zaszczylił swoją obecnością - mianowany szeryfem generalnym - Jego Magnificencja Rektor UMCS prof. dr hab. Wiesław Kamiński wraz z małżonką. W czasie balu odbyły się dwa konkursy: strzał z łuku do tarczy, gdzie ludność autochtoniczna - czyli politolodzy - stanęła naprzeciw ludności napytywowej - czyli gości, oraz konkurs poszukiwania złota na przetaku. Dużą popularnością cieszył się barek z whisky. Muzyka w stylu country tworzyła nastrój iście z dzikiego zachodu. Bal tradycyjnie trwał do rana i nikt nie został postrzelony.

ANNA MORACZEWSKA



FOT. WWW.WIKIPEDIA.ORG

### Minister Rozwoju Regionalnego o perspektywach dla Lubelszczyzny

20 lutego 2008 r., na zaproszenie J.M. Rektora UMCS prof. dr hab. Wiesława A. Kamińskiego oraz dziekana Wydziału Politologii UMCS dr hab. Stanisława Michałowskiego, prof. nadzw. w auli Wydziału Politologii odbyło się spotkanie Minister Rozwoju Regionalnego Elżbiety Bienkowskiej z pracownikami i studentami uczelni.

W trakcie spotkania zatytułowanego: *Realizacja Polityki Spójności w Polsce w latach 2007-2013 oraz perspektywy na przyszłość*, minister Bienkowska poinformowała, że nasz kraj ma do wykorzystania 67 mld zł z puli środków unijnych. Przedstawiła, jak rozkładają się planowane nakłady na poszczególne województwa do 2013 r. Podkreśliła, iż Lubelszczyzna powinna wykorzystywać te pieniądze głównie na projekty rozwojowe, przynoszące największe dochody w przyszłości, jak na przykład na zwiększenie dostępu do Internetu dla mieszkańców czy na wsparcie projektów naukowo-technologicznych. Licznie zgromadzonych słuchaczy interesowała sprawa zredukowania przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego listy tzw. projektów kluczowych (czyli inwestycji, które miały otrzymać eurodotacje poza konkursem), a także opinia pani minister na temat wyodrębnienia regionu warszawskiego z „biednego” województwa mazowieckiego po to, by obszar ten mógł otrzymywać dotacje UE.

K. K.



# Pan Profesor

Wspomnienie o prof. Stanisławie Ziemeckim



**Na** przełomie roku 1942/43 zamieszkał w Garbatce, w domu mojej ciotki Stefanii Groblowej, starszy pan profesor z Warszawy. Jak opowiadała, całymi dniami coś pisał, a tylko rano i wieczorem wychodził na spacer wzdłuż toru kolejowego do mostu naprzeciwko naszej działki i z powrotem do domu Groblów przy obecnej ulicy Miłej. Po kilku dniach ciocia zapytała go, czy nie udzieliłby korepetycji z matematyki i fizyki z zakresu gimnazjum jej siostrzeńcowi, czyli mnie. Wyraził zgodę.

Dobrze pamiętam to nasze pierwsze spotkanie. Pan profesor Stanisław Ziemecki zajmował w domu wujostwa pokój z kuchnią. Wszędzie rozłożone były kartki ponumerowane i zapisane bardzo drobnym pismem, ale tak czytelnym, jakby to były zadania z kaligrafii. Na stole leżało kilka ołówków bardzo ostro zatemperowanych i półmetrowy suwak logarytmiczny. Po wstępnej rozmowie, gdy pan profesor zorientował się już co do zakresu moich wiadomości, rozpoczęła się właściwa lekcja. Kiedy zacząłem gryzmolić moim tępym ołówkiem, profesor zażartował, że po ołówku poznaje się ucznia. Bardzo, ale to bardzo się zawstydzilem. Odtąd zawzięcie temperowałem moje ołówki, żeby były takie, jakich używał pan profesor. Dowiedziałem się też wtedy, że rodzaje twardości ołówków są oznakowane odpowiednio literami alfabetu.

Podczas krótkiej przerwy między pierwszą godziną fizyki i lekcją matematyki pan profesor znowu podjął rozmowę na błahe, z pozoru, tematy. Ale właśnie wtedy powiedział mi, że oto kończy podręcznik fizyki na poziomie uniwersyteckim i że wkrótce wyśle tę pracę do wydawcy w Warszawie, który jeszcze przed wojną drukował jego publikacje. Niestety, jak się później dowiedziałem, tej książki nie udało się wydrukować przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Wydawca przygotowujący jej druk został zamordowany, a drukarnia i wszystkie materiały spalone.

Kiedy profesor opowiadał o swoim dziele, zapytałem, czy to on jest współautorem ilustrowanego podręcznika



dla klas V i VI szkoły powszechnej *Przyroda Żywa i Martwa*. A że dobrze wiedziałem, o czym mówią, wyrecytowałem wierszowane motto z pierwszej strony:

*Hen, w Afryce, tam Murzyni  
chodzą bez ubrania,  
od gorących tchnień pustyni  
nic ich nie osłania.*

*W dalekiej Grenlandii, wśród  
lodowych gór  
żyją Eskimosi w ubraniach  
ze skór.*

*Spod ciepłych kapturów widać  
tylko nos,  
ciężki i okrutny Eskimosos los.*

Pan profesor uśmiechnął się i powiedział, że ta książka i ten wierszyk prawdopodobnie uratowały mu życie podczas okupacji w Warszawie. Agent gestapo – folksdoicz, którego dzieci przed wojną uczyły się z tego podręcznika, ostrzegł profesora, że grozi mu aresztowanie. Wyjechał więc czym prędzej z Warszawy do Rzędowic, a potem osiadł w Garbatce.

**W** czasie następnych naszych spotkań, w przerwach między lekcjami profesor Stanisław Ziemecki opowiadał mi coraz więcej o sobie. Urodził się w Warszawie 11 IV 1880 roku. Tamże, w 1898 roku, ukończył z odznaczeniem gimnazjum, znane później pod imieniem Mikołaja Reja. Dziadek i ojciec profesora byli wziętymi w Warszawie lekarzami. Chcieli, żeby i on kontynuował rodzinną tradycję, ale medycyna go nie pociągała, toteż, będąc już na drugim roku studiów medycznych, przeniósł się na Wydział Przyrodniczy Uniwersytetu Warszawskiego. Studia w zakresie fizyki ukończył z wynikiem bardzo dobrym w 1904 roku. Kontynuował naukę na renomowanych w owym czasie uniwersytetach: najpierw w Dyneburgu (na Łotwie) i w Petersburgu, potem w Getyndze (Niemcy) i w Zurichu (Szwajcaria), a następnie w Anglii.

Po powrocie do kraju w 1908 roku pracował jako nauczyciel fizyki w Gimnazjum im. Mikołaja Reja, a od 1909 roku w Szkole Mechaniczno-Technicznej Hipolita Wawelberga i Stanisława Rotwanda w Warszawie (po upaństwowieniu w 1919 roku, nosiła ona nazwę Państwowej



Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotfanda). W czasach PRL-u została włączona z całym swym bagażem intelektualnym do Politechniki Warszawskiej). Profesor mówił, że absolwenci „Wawelberga” byli bardziej przez przemysł poszukiwani, niż ci co byli po studiach na Politechnice, która dawała dyplom inżyniera dyplomowanego, czyli magistra inżyniera. Zapamiętałem, że Wawelberczycy to arystokracja wśród inżynierskiej braci.

W roku 1920 powierzono profesorowi Ziemeckiemu organizację nauczania fizyki w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W obu uczelniach wykładał – w SGGW jako profesor tytularny – do czasu drugiej wojny światowej. Uczył młodzież i pisał książki naukowe i podręczniki. Najważniejsze dzieła to m.in. „Dzieje rozwoju fizyki”, „Budowa materii”. I ciągle kształcił siebie. Stopień doktora filozofii uzyskał w 1926 roku na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego, a w roku 1931 – doktora habilitowanego na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej. Wyniki swoich badań eksperymentalnych publikował w czasopiśmie polskich, na przykład w „Biuletynie Akademii Umiejętności”, periodyku elitarnego stowarzyszenia uczonych w Krakowie, a także w czasopiśmie zagranicznych; słowem jego prace miały międzynarodowy zasięg. Był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, od 1919 roku członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Fizycznego. O tym wszystkim dowiadywałem się od profesora podczas naszych rozmów w przerwach między korepetycjami. To, powiedziałbym, były lekcje bardziej osobiste.

Po jakimś czasie na korepetycje do profesora Ziemeckiego zaczęło przychodzić jeszcze kilka młodych osób, wśród nich Leszek Kołakowski, dzisiejszy filozof międzynarodowej sławy. Już wtedy „mój” profesor mówił, że to tęga głowa i nauka polska będzie miała z niego pożytek.

**W** 1943 roku przyjechała do Garbatki żona profesora z ich synem Stasiem. Pani Anna z Mączyńskich Ziemecka była rodowitą Radomianką. Ukończyła gimnazjum w Radomiu, a potem studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Do 1937 roku, kiedy to urodził się Staś, pracowała w Wydawnictwie „Książnica Atlas”. Redagowała encyklopedię w odcinkach Świat i Życie oraz opiniowała maszynopisy książek złożonych do druku. We wrześniu 1944 roku w Garbatce urodziła się profesorstwu córka Elżbieta.

W tym czasie linia frontu przebiegała wzdłuż Wisły. Dochodziły do nas odgłosy walk z dywizją niemiecką, która zajmowała odcinek od Góry Puławskiej do rzeki Radomki. Generał ze sztabem dywizji urzędował w pałacu Przeździeckich w Policznej. Przyjeżdżali tam z frontu oficerowie niemieccy. Pięc, o ile wiem, młodych pań z Garbatki (jedna rodowita i cztery spośród przesiedlonych) wdało się z nimi w amory. Przychodziły do pana profesora, żeby tłumaczył im listy, które dostawały od oficerów, i z prośbą, żeby na nie w ich imieniu odpisał. Odpisywał, cytując wiersze Heinego. Pewnie nic z tego nie rozumiały, ale były bardzo zadowolone. Po wojnie zniknęły z Garbatki.

Po wyzwoleniu profesorowi Ziemeckiemu zaproponowano organizację Katedry Fizyki Doświadczalnej na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Stworzył ją od podstaw. Najpierw w Lublinie mieszkał sam, a do Garbatki przyjeżdżał tylko w niedzielę. Rodzina przeniosła się do Lublina, gdy dostał mieszkanie przy ulicy Głowackiego. Było to wygodne, bo od domu do Katedry Fizyki, która wtedy mieściła się w Gimnazjum im. St. Staszica, trzeba było przejść zaledwie dwieście metrów. Do czasu przeprowadzki Staś Ziemecki bywał u nas prawie codziennie. Zaprzyjaźnił się bardzo z moim młodszym bratem Jerzym, a przyjaźń ta, choć z natury rzeczy już inna, przetrwała nawet wówczas gdy dzieliła ich odległość dwóch kontynentów, gdyż korespondowali ze sobą.

Przed moją maturą z polskiego profesor przewidział, że na pewno będzie tzw. temat wolny – „Rola i znaczenie Ziem Odzyskanych”. I tak było w istocie. Dzisiaj powiedziano by, że był przeciek.

**P**rofeesor Ziemecki był bardzo lubiany przez studentów. Nazywali go dziadkiem, ale w tym określeniu była serdeczność bez choćby odrobiny lekceważenia. Jego wykłady miały znakomitą frekwencję. Słuchałem go na I roku studiów. Wykładał wprawdzie dla trzech wydziałów UMCS razem – Farmacji, Lekarskiego i Weterynarii – w auli, którą była przestronna sala gimnastyczna Gimnazjum im. Staszica, ale nie dlatego wydawała się ona zawsze pełna. Po prostu wykłady profesora Ziemeckiego nie były nudne, suche. To była potężna porcja wiedzy inkrustowana anegdotami, żarcikami. Jak choćby taki, że Olga Lepieżyńska i Miczurin skrzyżowali stonogę ze świnią, toteż teraz będziemy mieli szynek w bród... W 1947 roku, na wykładzie inauguracyjnym rok akademicki 1947/48, profesor Ziemecki przedstawił – wbrew oficjalnym opiniom – swoją teorię o rozwoju broni atomowej. Następnego dnia prof. dr Józef Parnas wezwał profesora i prosił, by odwołał swoją opinię. Profesor Ziemecki powiedział wtedy, że w każdej sprawie ma tylko jedno zdanie. Koniec końców rozeszło się wszystko po kościach, ponieważ profesor cieszył się wielkim autorytetem, a władze uniwersyteckie też nie chciały nadawać sprawie rozgłosu.

Idąc ulicą trzeba było bardzo uważać, bo gdy się spotkało pana profesora, zawsze gotów był na znak powitania pierwszy uchylić piłśniowego kapelusza, a przy tym zawsze z uśmiechem na twarzy. Dla młodego studenta było wielką konfuzją, gdy starszy pan ukłonił się mu pierwszy.

**Nie** potrafię określić w sposób jednoznaczny związków mojej rodziny z rodziną profesorostwa Ziemeckich. Czy była to serdeczna zażyłość, czy wręcz przyjaźń zrodzona w czasach okupacyjnej niedoli? Moja siostra Lucia, będąc studentką Wydziału Farmacji UMCS, przez pierwszy rok 1945/46 mieszkała w Lublinie, właśnie u profesorostwa. A mnie, studenta Wydziału Weterynarii, pani Anna Ziemecka zawsze po zdanim egzaminie zapraszała do domu na kolację. Profesor, jak zwykle, pracował całymi dniami. Wykła-





Profesor Stanisław Ziemecki i Włodzimierz Żuk, wówczas asystent. Zdjęcie wykonane zostało podczas wyjazdu do Niemiec.

dy, egzaminy, publikacje, sprawy organizacyjne... A więc po posiłku z reguły odchodził do swoich zajęć. Wtedy pani Anna i ja mogliśmy poplotkować trochę o znajomych z Garbatki czy Lublina. Kiedyś usłyszałem, że pewna znana mi Garbatczanka, wtedy już studentka I roku Farmacji UMCS, która w czasie okupacji przychodziła do profesora Ziemeckiego na korepetycje, stawiała się na egzamin u niego kompletnie nieprzygotowana. Dlaczego? Cóż, nie będę komentował. Naturalnie oblała, a profesor tak się zdenerwował, że przerwał egzaminowanie i przyszedł do domu na herbatę – wypił wrzątek.

Byłem już na drugim roku studiów, gdy pani Ziemecka zaprosiła mnie na kolację, mówiąc, że gościć będzie pięciu profesorów z Krakowa, Warszawy i Gdańska. Powodem ich przyjazdu było kolokwium habilitacyjne dwóch chemików: zast. prof. dr. Andrzeja Waksmundzkiego i zast. prof. dr. Włodzinierza Hubickiego, którzy byli asystentami profesora Tadeusza Estreichera na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Na kolację zaproszony był oczywiście prof. Estreicher, a także prorektor prof. Strawiński i prof. Paszewski, obaj z Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Pani profesorowa posadziła mnie przy prof. Paszewskim, mężczyźnie wysokim, dobrej tuszy, że- bym się nim opiekował. Profesor lubił zjeść, więc dbałem, by jego talerz ani przez chwilę nie był pusty. Z zadania wywiązałem się chyba całkiem niezle, skoro i za to profesor Paszewski dziękował potem pani domu. A kolacja była wyborna i dla ciała, i dla ducha. To wtedy po raz pierwszy jadłem pyszną polędwicę końską peklowaną. A w trakcie kolacji z zapartym tchem słuchałem tego, co profesor Ziemecki mówił o fizykach, a prof. Estreicher o chemikach.

Żeby uzupełnić aparaturę naukową Katedry Fizyki UMCS, profesor Ziemecki pojechał w 1946 roku do Berlina samochodem ciężarowym uniwersytetu załadowanym żywnością, gdyż w Berlinie panował wtedy wielki głód. Można było tam dostać najbardziej potrzebne aparaty, jeżeli dało się, jako załącznik, 1 - 2 kilogramy słoniny. A tej profesor miał w swojej ciężarówce około 200 kilogramów. Profesor Ziemecki przywiózł mi wtedy niemiecką dwutomową *Anatomię porównawczą* Ellenbergera, pięknie oprawioną, a wszystkie ryciny były kolorowe i opisane po łacinie. Kosztowała 12 marek i pół kilo słoniny.

Tyle wspomnień osobistych.

**P**rofesor Ziemecki podejmował w swej pracy naukowej problematykę oryginalną, a rezultaty jego badań, publikowane przez bez mała półwiecze w czasopiśmie polskich i zagranicznych, były wysoko oceniane i dyskutowane w międzynarodowym środowisku uczonych. W akademickim środowisku lubelskim profesor Ziemecki odegrał znaczącą rolę jako nauczyciel i wychowawca całej plejady naukowców liczących się w kraju i za granicą. W dowód uznania wybitnych zasług naukowych i organizacyjnych profesora Ziemeckiego w 1953 roku powołano go na pierwszego rektora Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej, gdzie zbudował podwaliny pod przyszłą Politechnikę Lubelską. Nadal pozostawał kierownikiem Katedry Fizyki UMCS. Zmarł 19 stycznia 1956 roku. Pochowany został na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie. Pozostał w pamięci środowiska lubelskiego jako wybitny uczyony, wspaniały organizator, oddany opiekun młodej kadry naukowej, szlachetny człowiek z pasją twórczą.



Po śmierci profesora jego żona, Anna Ziemecka, podjęła pracę w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Lublinie. Od 1 marca 1956 do 1 marca 1974 roku była kierowniczką biblioteki WSI, wysoko cenioną przez władze uczelni i szanowaną przez współpracowników. Czytelnicy, mówiąc najprościej, bardzo ją lubili.

Syn profesorostwa, Staś Ziemecki ukończył chemię na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej, następnie pogłębiał studia w zakresie chemii jądrowej w Krakowie i w Paryżu. Potem krótko pracował w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku i wyjechał na stypendium Du Ponta do Stanów Zjednoczonych, uwieńczone doktoratem z najwyższym wyróżnieniem, toteż od razu zaproponowano mu pracę u Du Ponta, w największym i najbogatszym koncernie świata. Ambasada polska w Waszyngtonie zgodziła się przedłużyć ważność jego paszportu tylko na następne trzy lata, natomiast dyrekcja Instytutu w Świerku przysłała mu karne zwolnienie z pracy. Koncern Du Ponta zapewnił Stasiowi znakomite warunki pracy naukowej, o jakich, po powrocie do Polski, nie mógłby marzyć. Toteż, gdy jego paszport utracił ważność, pozostał w Ameryce jako bezpaństwowiec, choć mógł przyjąć obywatelstwo amerykańskie. Co więcej, jako uznany uczonec był doradcą rządu Stanów Zjednoczonych w rokowaniach z Sowietami w Moskwie za Breżniewa. Smutne to, że do ówczesnego Związku Radzieckiego mógł przyjechać, a do swojej ojczyzny, Polski, do roku 1990 nie miał prawa wjazdu, ponieważ nie dostawał wizy. Obecnie jest na emeryturze.

Córka profesorostwa, Elżbieta Ziemecka-Rakowska, tak jak jej dziad i pradziad jest absolwentem medycyny. Pracuje jako lekarz pulmonolog w Szpitalu Kolejowym w Lublinie. Ma dwóch synów, którzy w tym roku ukończyli Politechnikę Warszawską.

W rodzie Ziemeckich historia kołem się toczy.

MARIAN BARAN



## O śmierci nagłej i niczym nieusprawiedliwionej

W MGLISTY, SOBOTNI PORANEK 9 LUTEGO 2008 ROKU ZOSTAŁA NAGLE I NIESPODZIEWANIE PRZERWANA NIĆ ŻYCIA DR WIESŁAWY GUSTAW.

Wraz z mężem, pracownikiem naukowym Politechniki, udawała się do podlubelskiej miejscowości na mszę św. za rodziców. Z przeciwka jechał, łamiąc wszelkie zasady ruchu drogowego, młody człowiek bez prawa jazdy. Doszło do tragedii. Wiesia zginęła na miejscu. Mąż zmarł nieco później w szpitalu.

DR WIESŁAWA GUSTAW pochodziła z Opoli Lubelskiego. Swoje zainteresowania rozwijała studiując na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS. Do Zakładu Anatomii Porównawczej i Antropologii przybyła w roku 1965, by odbyć staż. Pozostała w Zakładzie, do końca swego życia. Nawet wówczas, gdy przeszła na emeryturę nie zerwała kontaktów i była z nami we wszystkich ważnych dla Zakładu momentach.

W swym życiorysie odnotowuje udział w prawie wszystkich naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych zadaniach realizowanych w Zakładzie. Kompetencja, odpowiedzialność i pracowitość były Jej codziennymi cechami. Nawet oszczędny w pochwałach śp. profesor Jerzy Kubik w wydanej opinii stwierdzał, że „powierzone obowiązki dydaktyczne pełni niezwykle sumiennie, a odznaczając się usposobieniem spokojnym i zrównoważonym bardzo dodatnio wpływa na pracę studentów”. Z rozrzewnieniem i sympatią co roku kolejne pokolenia magistrantów wyrażały wdzięczność za opiekę i pomoc. Niekiedy ta pomoc wykraczała znacznie poza nauczycielskie obowiązki.

Specjalizowała się w budowie anatomicznej narządów wewnętrznych dziko żyjących, małych ssaków. Rozprawę na stopień doktora nauk przyrodniczych pt. „Zmienność morfohistologiczna niektórych narządów wewnętrznych *Citellus suslicus* Gueld. w cyklu życiowym” przygotowała pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Kubika. Była świetna w swojej dyscyplinie naukowej. Mimo to życie nie oszczędziło jej problemów. Trudno było pogodzić obowiązki naukowca, nauczyciela i matki. Mając jednak oparcie w rodzinie, zdolność odróżniania rzeczy ważniejszych od ważnych oraz czerpiąc przyjemność z wykonywanej pracy, nie traciła nadziei i pogody ducha. Lubili ją wszyscy. Ostatnimi czasy, będąc w pełni sił i wolną od obowiązków służbowych chciała zrealizować niektóre własne marzenia. Wypadek przekreślił te zamiary.

Pożegnanie dr Wiesławy Gustaw i jej męża Wiesława miało miejsce w czwartek, 14 lutego w kościele parafialnym pw. św. Urszuli Ledóchowskiej przy ulicy Roztocze 1, niedaleko domu, w którym mieszkali. U stóp ołtarza stały dwie trumny. Dowód tragedii jak również świadectwo ich życia. Żyli razem i umarli razem.

**Trudno jest nam się pogodzić z tym przedwczesnym odejściem. Mile wspominamy lata wspólnej pracy. Jesteśmy wdzięczni za Jej obecność wśród nas. Dziękujemy za wszystko i zapewniamy, że będziemy pamiętać.**

KOLEŻANKI I KOLEDZY  
Z ZAKŁADU ANATOMII  
PORÓWNAWCZEJ I ANTROPOLOGII





## Pamięci Profesora Zbigniewa Kaweckiego 1916–2008

**I LUTEGO BROKU ODSZEDŁ W WIEKU 91 LAT NAJSTARSZY EMERYTOWANY PROFESOR UMCS Z WYDZIAŁU BIOLOGII I NAUK O ZIEMI — ZBIGNIEW KAWECKI.**

Pochodził z pięknej i żyznej ziemi opatowskiej w Kieleckiem. Szkołę podstawową ukończył prywatnie (w domu), po czym rozpoczął naukę w gimnazjum „Szkoła Lubelska” przemianowanym w 1934 roku na Gimnazjum im. Stefana Batoiego. Po maturze w 1935 roku, podjął studia na Wydziale Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego im. J. Piłsudskiego. Wojna przerwała dalsze studia.

W okresie okupacji niemieckiej pracował na terenie pow. Kraśnik; najpierw jako siła biurowa, potem — jako kierownik tartaku. Równocześnie prowadził praktykę weterynaryjną. W maju 1944 roku przeniósł się do Lublina, gdzie pracował w Spółdzielni „Społem”.

W lutym 1945 roku rozpoczął pracę jako młodszy asystent w Katedrze Mikrobiologii UMCS, kierowanej przez prof. J. Parnasa. W rok później ukończył studia i został starszym asystentem. Dyplom lekarza weterynarii, uchwałą Rady Wydziału Weterynaryjnego UMCS, otrzymał w czerwcu 1948 roku. Wspomnę, że 16.X.1946 roku zawarł w Lublinie związek małżeński z Heleną Anną Szymborską.

Z dniem 30.VI.1949 roku przeszedł na własną prośbę (przeniesienie służbowe) do Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdańsku. Doktorat uzyskał w 1951 roku na Wydziale Weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego.

W lipcu 1963 roku rozpoczął ponownie pracę w UMCS, tym razem na Wydziale Biologii Nauk o Ziemi w Katedrze Mikrobiologii Szczegółowej (na stanowisku adiunkta). Wniosek o przyjęcie dr. Kaweckiego popierał prof. Z. Lorkiewicz. Sądzę, że to z jego inicjatywy dr Kaweckie przeniósł się do Lublina. W maju 1965 roku uzyskał stopień docenta na Wydziale Weterynarii AR-SGGW w Warszawie (gdzie w 1964 roku habilitował się).

Od 1965 roku pełnił (po doc. K. Matusiaku) funkcję kierownika Katedry Mikrobiologii Szczegółowej, przemianowanej później w Zakład Mikrobiologii Stosowanej. Na stanowisku tym pozostawał do 30 września 1987 roku, tj. do czasu przejścia na emeryturę. Przez następnych kilka lat (do 1992 roku) pracował w Zakładzie w niepełnym wymiarze godzin (na ½, a nawet 1/3 etatu). Dodam, że tytuł profesora uzyskał w 1973 roku.

W latach 1975–1981 pełnił przez dwie kadencje obowiązki dziekana Wydziału BiNOZ, a później (1981–1987) — dyrektora Instytutu Mikrobiologii.

Tyle suchych faktów z bogatego życiorysu Prof. Kaweckiego. Nie piszę o Profesorze jako pracowniku naukowym



i Jego dorobku oraz jego nagrodach i wyróżnieniach. Zrobią to zapewne (i lepiej niż ja) Jego współpracownicy. Ja chciałbym się skupić głównie na osobie Profesora jako koledze.

**Ze** Zbyszkim, mimo iż w latach 60-tych był od naszej młodej grupy docentów o kilka lat starszy, znaleźliśmy szybko wspólny język. Wspomnę, że z Jego rekomendacji podjęła w 1968

roku pracę w Zakładzie Gleboznawstwa magistrantka z Zakładu Zbyszka — mgr Krystyna Leoniak (później Steinbrich). Była wieloletnim i bardzo dobrym pracownikiem naszego Zakładu.

Zakład Mikrobiologii Stosowanej był chętny do współpracy. Mieliśmy wspólną pracę z dr K. Gostkowską ze wspomnianego Zakładu, dotyczącą wpływu herbicydów na mikrobiologiczne właściwości gleb, ciekawego i ważnego zagadnienia.

W latach 1969–1971 kilka magistrantek z Zakładu Mikrobiologii Stosowanej wykonywało prace magisterskie w Zakładzie Gleboznawstwa. Bardzo sobie zawsze ceniłem wszelkie formy współpracy między zakładami. Uważam, że powinno to być stałą praktyką.

Dalsza współpraca z Zakładem Mikrobiologii Stosowanej uległa z konieczności przerwanemu w związku z przejściem dr Gostkowskiej, zajmującej się mikrobiologią gleby, na Wydział Rolny WSR, a także nastawieniem się zakładu głównie na wirusologię i immunologię, tematykę bliską sercu Zbyszka.

Zbyszek nie stronił od przyjmowania na siebie różnych obowiązków. Będąc dziekanem Wydziału starał się dobrze wypełniać swoje obowiązki. A trzeba pamiętać, że ostatnie lata nie były łatwe, a zwłaszcza rok 1981. W 1984 roku był przewodniczącym senackiej komisji wyborczej. Wybory rektora i prorektorów przeprowadził bardzo sprawnie. Szkoła, że nie było takiego przewodniczący w trzy lata później.

Osobiście żałuję, że w końcu lat 70-tych zdecydował się przenieść do Warszawy. Było to podyktowane względami rodzinnymi. W jakiś czas potem (w 1995 roku) zmienił znów miejsce zamieszkania na wybrzeże. Wprawdzie był wtedy w Lublinie, ale kontakty z konieczności były bardziej ograniczone. Utrzymywaliśmy je głównie telefonicznie i korespondencyjnie (kartki z życzeniami świątecznymi lub imiennymi). W lecie 2006 roku będąc w Gdyni, odwiedziłem Zbyszka w Jego mieszkaniu. Był w dobrej formie mimo upływu 90 lat.

Jego odejście zupełnie niespodziewane - w dniu 1.II. br. - zaskoczyło nas. Został pochowany 7 lutego na cmentarzu w Gdyni.

**Spozycuj Zbyszku w spokoju po trudach długiego i niełatwego życia.**

**Żonie Helenie i córce Ewie z rodziną składam wyrazy głębokiego współczucia.**

LUBLIN, LUTY 2008 R.  
STANISŁAW UZIĄK





## Emocje, sportowa walka, niespodzianki, czyli Mistrzostwa UMCS w halowej piłce nożnej 2007/2008

JAKUB KOSOWSKI

Okres zimowy to już tradycyjnie czas rozgrywania Mistrzostw UMCS w halowej piłce nożnej. Co roku do rywalizacji zgłasza się kilkadziesiąt drużyn ze wszystkich wydziałów naszej uczelni. Nie inaczej było i tym razem. Do rozgrywek zgłosiło się 41 drużyn, z czego aż 18 z Wydziału Prawa i Administracji. To właśnie gracze z tego Wydziału stawiani byli w gronie faworytów do zdobycia medali, lecz skończyło się na.... odległych lokatach.

**W** tym roku organizatorzy - Klub Uczelniany AZS UMCS oraz Centrum Kultury Fizycznej UMCS wprowadzili także nową formułę rozgrywek. Zimowe Mistrzostwa UMCS w halowej piłce nożnej miały być eliminacjami do Akademickiej Ligi Futsal UMCs. Tym samym zawodnicy walczyli nie tylko o cenne nagrody Mistrzostw, ale także o przepustkę do gry w ALF UMCS.

Wróćmy jednak do Mistrzostw... Zespoły zostały podzielone na dziesięć grup eliminacyjnych. Dwadzieścia cztery najlepsze drużyny awansowały do dalszego etapu rozgrywek. W drugim etapie zespoły podzielono na osiem grup. Była to decydująca

faza zawodów. Drużyny, które uplasowały się na pierwszych miejscach w grupie rywalizowały w 1/4 finału, zaś zespoły z drugich miejsc - o miejsca 9-16. W tym roku organizatorzy zdecydowali się na rozgrywanie meczy także o miejsca 9-16 z uwagi na fakt, iż zespoły te miały przepustkę do gry w Akademickiej Lidze Futsal UMCs.

Drugi etap rozgrywek okazał się niezwykle pechowy dla drużyn z największego Wydziału UMCS - Wydziału Prawa i Administracji. Zaledwie jedna z nich awansowała do ćwierćfinału, zaś o dalsze miejsca musiał rywalizować m. in. zespół Prawo III r. (kpt. A. Kołodziej), finalista ubiegłorocznej edycji. Mecze 1/4 finału to już zwycięstwa faworytów, choć spore problemy miał zespół BiNoZ (kpt. D. Masiuk), pokonując zespół Administracji/ Matematyki II r. (kpt. M. Krasieński) zaledwie 4:3. Kolejne spore emocje czekały nas dopiero w meczach o trzy czołowe miejsca. Ciekawostką może być jednak fakt, iż w meczu o piąte miejsce nie wyłoniono zwycięzcy, gdyż po remisie w regulaminowym czasie gry, obie drużyny bezbłędnie wykonywały rzuty karne. Rywalizację skończono po trzynastu seriach rzutów karnych, uznając ją za nierozstrzy-

niętą. W meczu o trzecie miejsce zespół Geografia IV r. (kpt. D. Startek) pokonał MFI (kpt. M. Krześniak) 8:4.

Emocje sięgnęły zenitu w wielkim finale. Po niezwykle zaciętym meczu, w regulaminowym czasie gry na tablicy wyników widniał remis 3:3. O tym, kto zostanie zwycięzcą miały więc zdecydować rzuty karne. Przestrzelone rzuty, doskonale parady bramkarskie, zwycięstwo przechodziło z rąk do rąk. Ostatecznie drużyna ZiM III r. (kpt. M. Kruk) pokonała BiNoZ (kpt. D. Masiuk) w rzutach karnych 4:3.

Po finałowych emocjach przyszedł czas na nagrody. Wręczenia nagród dokonali: prof. dr hab. Anna Pajdzińska - Prorektor UMCS ds. kształcenia, dr Krzysztof Iwańczuk - Pełnomocnik Rektora UMCS ds. studenckich oraz dr Tomasz Bielecki - Zastępca Dyrektora Centrum Kultury Fizycznej UMCS. Ceremonię wręczenia nagród tradycyjnie zakończyło wspólne zdjęcie najlepszych drużyn. Kolejne Mistrzostwa UMCS w halowej piłce nożnej dobiegły więc końca, jednak już za kilka tygodni rusza Akademicka Liga Futsal UMCs. Kolejne emocje gwarantowane...

Wyróżnienia indywidualne:

Najlepszy bramkarz:

Marcin Kruk (ZiM III r.)

Najlepszy strzelec:

Damian Masiuk (BiNoZ) - 36 bramek

Najwszechstronniejszy zawodnik:

Michał Graniczna (BiNoZ)

Końcowa kolejność

(16 najlepszych zespołów):

1. ZiM III r. (kpt. M. Kruk)
2. BiNoZ (kpt. D. Masiuk)
3. Geografia IV r. (kpt. D. Startek)
4. MFI (kpt. M. Krześniak)
- 5-6. Geografia/Ekonomia I r. (P. Radkowiak)
- Administracja/ Matematyka II r. (M. Krasieński)
7. Kulturoznawstwo III r. (kpt. M. Hurkacz)
8. Ekonomia II r. (kpt. P. Rutkowski)
9. Geografia II/III r. (kpt. B. Suchanowski)
10. Prawo III r. (kpt. A. Kołodziej)
11. Prawo IV r. (kpt. S. Studziński)
12. Politologia/Ekonomia (kpt. W. Kramarz)
13. Prawo III r. (kpt. M. Wąż)
14. Matematyka z informatyką II r. (kpt. Ł. Firlej)
15. Prawo III r. (kpt. S. Łapa)
16. Administracja II r. (kpt. Ł. Rzeszutek)

Składy najlepszych zespołów:

- |                              |                              |                                      |
|------------------------------|------------------------------|--------------------------------------|
| 1) ZiM III r. (kpt. M. Kruk) | 2) BiNoZ (kpt. D. Masiuk)    | 3) Geografia IV r. (kpt. D. Startek) |
| <b>Kruk Marcin</b>           | <b>Graniczka Michał</b>      | <b>Startek Damian</b>                |
| <b>Bobolewski Sebastian</b>  | <b>Stączak Artur</b>         | <b>Daszko Piotr</b>                  |
| <b>Bulak Paweł</b>           | <b>Niedźwiadek Krzysztof</b> | <b>Bednarczyk Piotr</b>              |
| <b>Góral Grzegorz</b>        | <b>Masiuk Damian</b>         | <b>Baran Konrad</b>                  |
| <b>Knosala Bartłomiej</b>    | <b>Białoszewski Piotr</b>    | <b>Dąbrowski Marcin</b>              |
| <b>Opiola Michał</b>         | <b>Skic Kamil</b>            | <b>Czemerys Łukasz</b>               |
| <b>Kister Rafał</b>          | <b>Zuma Dominik</b>          | <b>Gromada Paweł</b>                 |
| <b>Walęciuk Jarosław</b>     |                              |                                      |
| <b>Chmielnicki Radosław</b>  |                              |                                      |

JAKUB KOSOWSKI



## Styczeń

• 2 stycznia w sali Senatu władze rektorskie uczestniczyły w spotkaniu noworocznym z pracownikami, studentami i przyjaciółmi naszej uczelni. Rektor **Wiesław A. Kamiński** podsumował ubiegły rok pracy naszej społeczności, omówił także zadania stojące przed środowiskiem uniwersyteckim w nowym, 2008, roku. Wieczorem rektor i prorektorzy uczestniczyli w spotkaniu noworocznym w Lubelskim Towarzystwie Naukowym.

• 9 stycznia gośćmi rektora i ekipy prorektorskiej byli nowo mianowani profesorowie UMCS oraz pracownicy świętujący jubileusze zatrudnienia w naszej uczelni. Nominacje profesorskie odebrali: **Tadeusz Pałka** (Wydział Humanistyczny), **Krzysztof Kosior**, **Zbysław Muszyński**, **Honorata Jakuszeko** (wszyscy z Wydziału Filozofii i Socjologii) oraz **Janusz Ryczkowski** (Wydział Chemii).

Gratulacje i życzenia rektor Kamiński złożył: **profesorowi Jerzemu Bartmińskiemu** (45 lat pracy na Wydziale Humanistycznym) oraz świętującym 40-lecie pracy w UMCS **profesorowi Romanowi Lebodzie** i **dr hab. Annie Kultys** (oboje z Wydziału Chemii), **profesorowi Mieczysławowi Sirko** i **mgr. Andrzejowi Gibkiemu** (Wydział BiNoZ), **dr. Markowi Sowie** (Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki), **Halinie Walczyk** z Biblioteki Głównej oraz pracownikom administracji: **Krystynie Chabros**, **Elżbiecie Błądek** i współpracującej z redakcją „WU” **Marii Młynarskiej** (BiNoZ).

• 11 stycznia rektor **Wiesław A. Kamiński** gościł w Kancelarii Prezydenta Lublina. Przeprowadzone tam rozmowy dotyczyły m.in. siedziby przyszłej Akademii Polsko-Ukraińskiej.

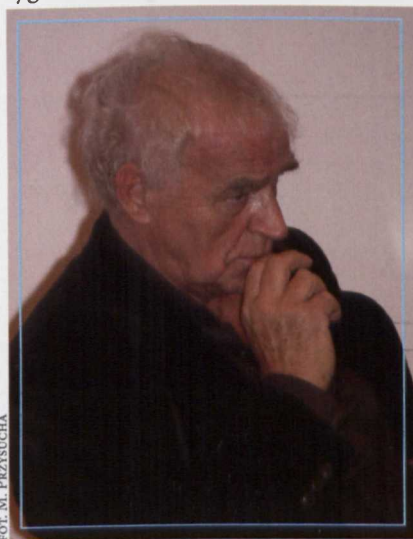
• 14 stycznia miało miejsce pierwsze w tym roku posiedzenie Konwentu Godności Honorowych naszego uniwersytetu, które odbywało się w Dworcu Kościuszków.

• W dniach 17-19 stycznia rektor **Wiesław A. Kamiński** uczestniczył w obradach Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, które odbywały się na Politechnice Łódzkiej. Obrady poświęcone były m.in. propozycjom zmian w regulacjach prawnych

dotyczących polskiego szkolnictwa wyższego, sprawom finansowym oraz zagadnieniom związanym z procesem kształcenia ustawicznego.

• 21 stycznia w Bibliotece Głównej odbyła się promocja „Atlasu Polskiego Podziemia Niepodległościowego w latach 1944-1956”, w opracowaniu którego brali udział pracownicy Instytutu Nauk o Ziemi. Uroczystej promocji towarzyszyła wystawa „Zaplute karły reakcji. Polskie podziemie niepodległościowe w latach 1944-1956”. Swoje wystąpienia na tej uroczystości przedstawili: rektor **Wiesław A. Kamiński**, dyrektor lubelskiego oddziału IPN **Jacek Welter** oraz **prof. Janusz Wrona** z Instytutu Historii UMCS. Szerzej na ten temat piszemy w bieżącym numerze „WU”.

• 23 stycznia w sali Senatu obradowały dwie Komisje – Budżetowa oraz Organizacji i Rozwoju. Po południu rektor **Wiesław A. Kamiński** wyjechał do Warszawy, gdzie został powołany w skład Zespołu ds. Opracowania Założeń Reformy Systemu Nauki oraz Założeń Reformy Systemu Szkolnictwa Wyższego, działającego przy Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Rektor UMCS pracuje w ramach Zespołu w grupie roboczej zajmującej się programami nauczania i problematyką dydaktyczną. Zespół działać będzie od 1 lutego do 31 marca br.; jego posiedzenia odbywają się w piątki każdego tygodnia.



FOT. M. PRZYBYCHA

• 24 stycznia, w obecności licznej publiczności, gościem Wieczorów Literackich był znakomity współczesny prozaik, dramaturg i felietonista **Janusz Głowacki**. Na spotkaniu, tradycyjnie prowadzonym przez **dr Annę**

**Nasalską** władze uczelni reprezentowała prorektor **Anna Pajdzińska**.

• 28 stycznia rektor **Wiesław A. Kamiński** uczestniczył w posiedzeniu plenarnym Komisji Historii i Techniki PAN, a po południu - po przyjeździe do Lublina - brał udział w obradach Środowiskowego Kolegium Rektorów Lubelskich Szkół Wyższych, które odbywało się w dworcu KUL na Konstantynówce.

• 29 stycznia najwyższą godność akademicką - doktorat honorowy KUL - otrzymał **profesor Władysław Bartoszewski**. W uroczystościach brał udział rektor **Wiesław A. Kamiński**.

• 30 stycznia rektor **Wiesław A. Kamiński** przewodniczył posiedzeniu Senatu naszej uczelni. Po posiedzeniu władze rektorskie UMCS spotkały się na konferencji prasowej z przedstawicielami ogólnopolskich i lokalnych mediów, a po południu rektor Kamiński rozmawiał na czacie z internautami.

## Luty

• 5 lutego rektor **Wiesław A. Kamiński** był gościem Metropolity Lubelskiego **ks. abp. Józefa Życińskiego**. Podczas spotkania omawiano najważniejsze sprawy związane z działalnością naszej uczelni.

• 6 lutego rektor **Wiesław A. Kamiński** uczestniczył w posiedzeniu Grupy Roboczej ds. Zatrudnienia i Integracji Społecznej; posiedzenie odbywało się w Warszawie.

• Także w Warszawie, 11 lutego, odbywało się posiedzenie Zespołu Integracyjnego ds. Mobilności i Karier Naukowych, w którym brał udział rektor Kamiński.

• 19 lutego, w obecności rektora i prorektorów, wicewojewoda lubelska **Henryka Strojnowska** udekorowała odznaczeniami państwowymi grupę pracowników naszej uczelni: Złoty Krzyż Zasługi otrzymał **prof. dr hab. Jacek Goworek**. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: **dr Irena Choma** i **dr Jadwiga Skubiszewska-Zięba**, **prof., prof. Anna Deryło-Marczewska**, **Dobiesław Nazimek**, **Grażyna Rosińska**. Brązowe Krzyże otrzymali: **prof. Iwona Hofman** i **Małgorzata Karwatowska**, **dr hab. Dariusz Chemperek**, **dr Bogusław Kasperek**, **Przemysław**





**Mroczek, Jolanta Panasiuk, Ludmiła Siryk oraz mgr Nina Sajewicz i mgr Grażyna Ziętek.**

- 20 lutego w sali Senatu obradowała Komisja Budżetowa naszej uczelni. Po południu rektor **Wiesław A. Kamiński** brał udział w zorganizowanym na Wydziale Politologii spotkaniu z ministrem rozwoju regionalnego **Elżbietą Bieńkowską**, poświęconym tematyce realizacji polityki spójności w Polsce w latach 2007-2013 oraz perspektywom na przyszłość.

- 21 lutego gościem prowadzonych przez **dr Annę Nasalską** Wieczorów

Literackich był redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” **Adam Michnik**. Spotkanie połączone było z promocją jego najnowszej książki „W poszukiwaniu utraconego sensu”. W spotkaniu i promocji uczestniczył rektor **Wiesław A. Kamiński** oraz prorektor **Anna Pajdzińska**.

- 25 lutego na Wydziale Ekonomicznym odbywała się zorganizowana przez Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości UMCS konferencja „Drogi do Polski przedsiębiorczej”, w której uczestniczyli prorektorzy: **Anna Tukiendorf** i **Jerzy Węclawski**.

W tym samym dniu rektor **Wiesław A. Kamiński** brał udział w posiedzeniu Zespołu ds. Mobilności i Karier Naukowych. Obradowano m.in. nad założeniami Statutu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

- 27 lutego rektor **Wiesław A. Kamiński** wyjechał do Warszawy, gdzie spotkał się z marszałkiem Senatu RP **Bohdanem Borsewiczem**. Spotkanie poświęcone było sprawom związanym z powołaniem Akademii Polsko-Ukraińskiej w Lublinie.

- 29 lutego rektor **Wiesław A. Kamiński** uczestniczył w odbywającym się w Warszawie posiedzeniu resortowego Zespołu ds. Reformy Szkolnictwa Wyższego. Odbył także spotkanie z wiceministrem rozwoju regionalnego **Krzysztofem Hetmanem** w sprawie wykorzystania funduszy europejskich na rozwój bazy materialnej uczelni.

W tym dniu rektor Kamiński spotkał się także z przewodniczącym sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży **Andrzejem Smirnowem**. Rozmowy dotyczyły zagadnień związanych z wyjazdem delegacji Sejmu RP na Ukrainę i przeprowadzenia tam rozmów na temat Akademii Polsko-Ukraińskiej.

